

KUPON KONKURSOWY

21/

010221

Zachowaj zakupiony egzemplarz do następnego tygodnia. Może wygrasz!!!

ISSN 0472-5042

Nr indeksu 36-76-21

Odgłosy

21 (1736)

ROK II (XXXV)

31 maja 1992 r.

Cena 3 000 zł

ODGŁOSAMI DO LEGOLANDU

KUPON NR

2



# KOCHAM ŚPIEWAĆ KOCHAM LEŻEĆ

WYWIAD Z KORĄ

CZYTAJ STR. 9



# HIV W RUDZIE

CZYTAJ STR: 4

W PULI KONKURSU

**5.000.000 zł**

losowanie w poniedziałek  
w II pr. TV po ŁWD  
godz. 18.20

SPONSOR KONKURSU  
GENERALNY IMPORTER  
art. piśmienne i przemysłowe

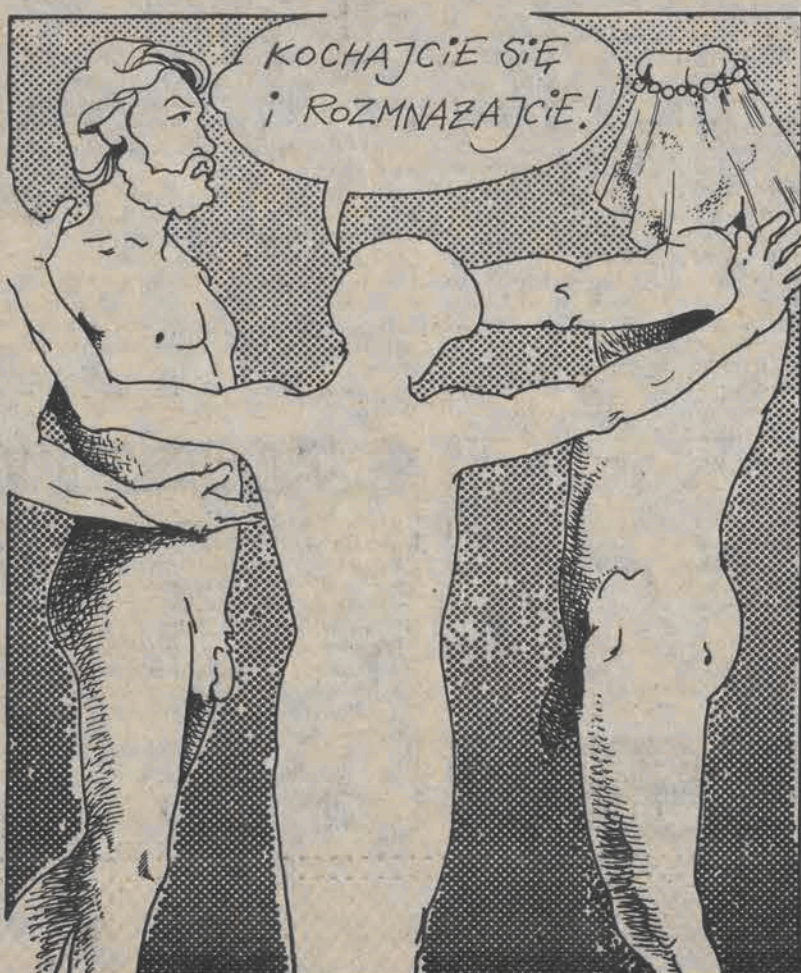
PPHU **Marbel**

W TYM TYGODNIU  
WYGRAŁ NUMER

**20/034795**

## WATYKAŃSKA RULETKA

CZYTAJ STR: 3 i 4



## KOSGLOB

Sp. z o.o.

Ośrodek Działalności  
Wielobranżowej

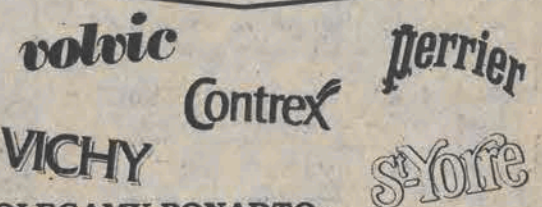
BIURO: 90-451 Łódź, al. Kościuszki 128,  
tel. 36-74-23, tel./fax 36-34-24

MAGAZYN: Łódź, ul. Tamka 3/5, tel. 78-00-13

Firma prowadzi działalność  
handlowo-marketingową na terenie  
POLSKI, LITWY, UKRAINY i BIAŁORUSI

Utrzymujemy kontakty handlowe z firmami w  
krajach **EUROPY ZACHODNIEJ, BLISKIEGO  
WSCHODU i HONGKONGU.**

Jesteśmy jedynym dystrybutorem na region łódzki  
i województwa ościennie najslynniejszych wód fran-  
cuskich:



POLECAMY PONADTO:  
wina, piwa, szampany, wódki, gin, brandy,  
whisky.

**ZAPRASZAMY**



● Doszło wreszcie do z dawna zapowiadanej wizyty prezydenta RP Lecha Wałęsy w Moskwie. Zarysowała się obecnie wielka szansa na ułożenie stosunków z Rosją na zasadach partnerstwa. Rosja od co najmniej 200 lat odgrywa decydującą rolę w polityce europejskiej, a później także i światowej. Tylko nainni mogą sądzić, że z tej roli zrezygnuje. Przeżywa obecnie trudny i skomplikowany proces przeobrażeń demokratycznych. Mimo tych trudności jej głos jest uważnie słuchany we wszystkich stolicach Europy i Ameryki, a także Azji. Ułożenie poprawnych stosunków z Rosją ma dla Polski ogromne znaczenie. Tej prawdy zdają się nie rozumieć ci politycy, którzy w przeddzień wizyty rozpoczęli spór o kształt traktatu z Rosją, jak też usiłowali stawiać polityczne zarzuty z nieuwzględnienia w traktacie słusznych pretencji co do przeszłości stosunków polsko-rosyjskich. A przecież spadek po ZSRR przejechał nie tylko Rosja, Ukraina na przykład też. W tym wypadku takich pretencji nikt nie wysuwał. Ten niesmaczny spór polityczny, odnoszący się głównie do spraw wewnętrznych, określa wzmianki tych polityków, którzy go wszczęli.

● Nadzwyczajna komisja sejmowa pod przewodnictwem posła Aleksandra Bętkowskiego uznała, że oświadczenie złożone 6 kwietnia przed kamerami TVP przez ministra Jana Parsy w Sztynie Generalnym WP było „bezasadne i szkodliwe dla interesów państwa”, nie stwierdzono bowiem „prób wciągnięcia wojska do rozgrywek międzypartyjnych ani jakichkolwiek prób obalenia demokracji w Polsce”. W wyniku takiego stanowiska naczelnej komisji sejmowej minister Jan Parsy złożył rezygnację i ta została przyjęta.

● ZJM spór o ministra Jana Parsy tak skomentował:  
„Wielka bitwa przetoczyła się o wojsko. Było mile, bo kłótnie, czyli swojsko. No i wynik jest zupełnie prawidłowy. Kapral przecież zawsze wygra z szeregowym”.

● Po roku 1989 telewizyjną i radiem kierowali: Andrzej Drawicz, Marian Terlecki i Janusz Zaorski. Ten ostatni już przestał, bo zdymisjonował Roberta Terentiewa, którego poprzednio był powołał na szefa TAI. Premier Jan Olszewski zażądał przywrócenia Roberta Terentiewa na stanowisko dyrektora TAI. Janusz Zaorski odmówił. Przestał więc być prezesem. Sprawda się przysłowie: „*ko tym wojuje, od tego sam ginie*”. A w telewizji jak nie było co oglądać, tak nadal nie ma.

● Rozeszła się pogłoska, że w gabinecie premiera Jana Olszewskiego był podsłuch. Taki sam podsłuch miał być w gabinecie wiceministra MON Radka Sikorskiego, dlatego przeniósł on swój gabinet z ulicy Klonowej na ulicę Królewska w Warszawie. Kto miał ich podsłuchiwać we „własnym domu”, tego nie ujawniono. Sugeruje się tylko, że miały to zrobić Wojskowe Służby Informacyjne. Minister Antoni Macierewicz oświadczył, że gdyby taki podsłuch założono, to on „*wiedziałby o tym na pewno*”. Kto więc zamierzał podsłuchiwać premiera w suwerennym kraju? Oto jest pytanie!

● W Zamościu prezydentem miasta był potomek słynnego rodu Zamoyskich – Marcin Zamoyski. Uznano w Radzie Miejskiej, że nie nadaje się i wyrażono mu wotum nieufności. Tymczasem z Warszawy napłynęło do Zamościa, do tamtejszego Sejmiku, pytanie, jak by zaopiniowano kandydaturę Marcina Zamoyskiego na... wojewodę? Na rajców zamojskich padł błąd strach. Wyborcy mają się bowiem wypowiedzieć, czy należy ich ukarać za złą opinię o Marcinie Zamoyskim, czy im to darować. A skoro to ma być przyszły wojewoda, to kara wydaje się być pewna. Biedni rajcy w Zamościu. Uwierzyli w demokrację, wolność słowa i sądów.

B. M.

## Odgłosy

Tygodnik „Odgłosy”  
Redaktor naczelny Paweł Woldan  
Wydawca: Wydawnictwo WESTA-DRUK  
Łódź ul. Piotrkowska 94  
☎ 32-07-59, 32-61-79

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Skład i łamanie: Wydawnictwo WESTA-DRUK  
Druk: Drukarnia Offsetowa Assico  
Łódź ul. ks. Ignacego Skorpuckiego 17/19  
Projekt okładki: Andrzej Szust

## Niemcy pytają

Rzecznik prasowy Ministerstwa Sprawiedliwości sędzia Andrzej Cudała uznał za żart moje pytanie, czy rzeczywiście wystąpiliśmy do Niemców o ekstradycję Lecha Grobelnego. Tymczasem mnie wcale nie było do śmiechu. Z Wyższego Sądu Krajowego Dolnej Saksonii w Celle otrzymaliśmy bowiem ostatnio uwierzytelniony list, datowany 8 maja 1992 r., którego adresem jest dyrektor generalny

czekać, aż nadejdą tu brakujące dokumenty ekstradycyjne.

Otrzyma Pan dalsze informacje”.  
Przed informacjami pozyskanymi od Niemców, interesowały mnie jednak wyjaśnienia strony polskiej. Okazało się wkrótce, co mi przekazał telefonicznie p. sędzia Cudała zasięgając języka gdzieś w ministerstwie, że przekazane Niemcom dokumenty okazały się niekompletne. Dla Wyższego Sądu Krajowego Dolnej Saksonii stanowiły zwłaszcza zagadkę te wszystkie okoliczności, które dotyczyły tymczasowego aresztowania. Dlatego też Niemcy grzecznie poprosili o rozszerzenie zarzutów.

## O CO CHODZI Z TYM GROBELNYM

Wydawnictwa Westa-Druk. Dokument ten, podpisany w zastępstwie przewodniczącego przez sędziego Wyższego Sądu Krajowego Spillera, a stanowiący odpowiedź na złożony przez nas wniosek o zgodę na odwiedzin Grobelnego w niemieckim więzieniu, ma w polskim przekładzie następujące brzmienie:

„Ministerstwo Sprawiedliwości Dolnej Saksonii jest przeciwnie udzieleniu zgody na odwiedzin w celu przeprowadzenia wywiadu z panem Grobelnym, ponieważ dotąd nie zapoznano się ze stanem polskich środków procesowych. Z tego też powodu nie można rozstrzygnąć, czy opublikowanie wywiadu nie będzie stanowiło naruszenia procedury. Dlatego też należy

Myśle, że to żądanie nie było przypadkowe. Między Republiką Federalną Niemiec a Rzeczypospolitą Polską nie ma umowy o ekstradycji. Nie stanowi to oczywiście przeszkody do przekazywania sobie na zasadzie wzajemności przestępców i jak stwierdził sędzia Cudała, były już takie wypadki. Nic więc nie stoi na przeszkodzie, aby podobny tryb postępowania zastosować wobec Grobelnego. Jest on bardzo dobrej myśli i nie przyspuszcza, aby nastąpiły jakiegokolwiek komplikacje.

Pozwolę sobie mieć zdanie przeciwnie, po wysłuchaniu kilku opinii od Niemców. Po pierwsze wobec Grobelnego zgłosiło pretensje również FBI. Sąd Dolnej Saksonii będzie musiał wobec tego wybrać między Stanami Zjednoczonymi a Polską. Po wtóre

Niemcy są na ogół przeciwni ekstradycji, gdyż słusznie czy niesłusznie, uważają ją za ograniczenie własnej suwerenności. Sprawa Grobelnego może więc nieoczekiwanie awansować do rangi problemu politycznego.

Ostatnia moja obawa wiąże się z obowiązującym w Niemczech od 1929 r. prawem w myśl którego cudzoziemiec, który popełnił przestępstwo może być wydany organom sądowym zainteresowanego kraju, pod warunkiem jednak, że jest to przestępstwo za które również kodeks niemiecki przewiduje karę wyższą niż grzywna. Czy te surowe wymagania ostoja się wobec postawionych Grobelnemu zarzutów z art. 300

Konrad Frejdllich

## Obronca demokracji, chytry polityk, czy nawiedzony?

Jan Olszewski, chociaż z dużymi oporami, przyjął wreszcie dymisję Jana Parsy. Czyżby więc koniec błyskotliwej kariery tego polityka? Zdaniem wielu komentatorów, były minister nie zostanie tak łatwo zapomniany. Świadczą o tym m.in. powstające Komitety Obrony Parsy, zwane też – w innej wersji – Komitetami Obrony Państwa. Z relacji prasowych wynika, że spotkały się one z poparciem wielu zagubionych ludzi, którzy poszukują nowego autorytetu politycznego. Grażyna Musiałek w „Przeglądzie Tygodniowym” pisze m.in.:

„Piotr Jaworski, trzydziestoletni nauczyciel historii z Łodzi, który złożył pierwszy Komitet Poparcia dla Jana Parsy, uważa, że o to wiry się „*ruch oddolny, jakiego dawno w Polsce nie było*”. Jaworski, działacz partii „*Wolność*”, kandydat do Sejmu na ostatniej kadencji, odrzuca sugestię, że jego komitet powstał „*z czyniejskiej inspiracji*”.

– Parsy zdobył moje zaufanie – mówi, – Kiedy dał sygnał, że *ze się dzieje, uznałem, że trzeba go poprzeć*.

Według nauczyciela historii, minister jest człowiekiem, który przywraca wojsko polskie narodowi i oczyszcza je z pozostałości komunizmu.

Co może zrobić szary człowiek, żeby poprzeć ministra? Piotr Jaworski odbył kilka rozmów ze znajomymi, „*ludźmi różnych orientacji politycznych*” i stwierdził, że myślą podobnie:

– Nie byłem sam.

Dał więc anons do dziennika „*Nowy Świat*”, swój adres i telefon teściowej, jako kontakt dla solidaryzujących się z ministrem.

Prawie w tym samym czasie na podobny pomysł wpadł także Stanisław Remuszko, warszawski dziennikarz i szef Prywatnego Biura Badania Opinii Publicznej „*Sonda*”. (...) W ciągu pięciu dni Remuszko odebrał telefonów od półtora tysiąca ludzi z całej Polski. Około 40 procent popierających Parsy to byli emeryci lub renciści, około 20 procent – żołnierze czynni albo w stanie spoczynku. Najpierw ludzie tylko mówili, że solidaryzują się z ministrem. Po wypowiedziach Wałęsy – niechętnych szefowi MON – „*jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej zaczęli dawać wyraz niezyczliwości dla prezydenta*”.

W Łodzi Piotr Jaworski także odebrał setki telefonów. W rozmowach przewijały się na przemian wątki wojskowy i przyzwoicki.

– Dominowało rozczarowanie i gniew na Wałęsę – mówi Jaworski – za to, że okradł ludzi z nadziei. Ze nie pognonił komunistów w skarpetkach, nie powstrzymał rozkradania majątku narodowego...

Stanisław Remuszko ocenia, że poparcie dla Parsy rozwijało się jak lawina.

W sobotę 2 maja na spotkanie w Warszawie zjechało ponad sto dwadzieścia osób z całego kraju. Utworzono Ogólnopolski Komitet Koordynacyjny Komitetów Obrony Parsy (...). Tworzący się ruch ma formułę ponadpartijną. Wspierający ministra wywodzą się ze środowisk niepodległościowych, Porozumienia Centrum, Stronnictwa Wierności Rzeczypospolitej – partii Wojciecha Ziemińskiego, komitetów obywatelskich...

Szefem tej krajowej struktury w budowie został Tadeusz Stański, dawniej działacz KPN, potem



współtwórca – wraz z Romualdem Szeremietiewem – Polskiej Partii Niepodległościowej (...).

Poglądy Tadeusza Stańskiego referuje Paweł Smoleński w „*Gazecie Wyborczej*”:

„Tadeusz Stański uważa, że minister Jan Parsy podąża śladami swoich rządowych kolegów Antoniego Macierewicza i Jerzego Kropiwnickiego. Obu ministrów udato się „*odbolsczewizowanie*” resortów i włos im z głowy nie spadł, bo takiego postępowania bronila powaga partii rządzącej.

Sily zachowawcze rozpoznały, że Parsy jest sam i dlatego na ministra przypuszczono atak.

– Prezydent nie chciał silnego MON-u, czego dowiódł podczas puczu w Moskwie i w zapowiedziach zmniejszenia armii – zaznacza Stański. – Nie chciał silnych ludzi w ministerstwie, trzech cywilów: Parsy, Szeremietiewa i Sikorskiego, którzy odbudowali prestiż armii w społeczeństwie.

Tadeusz Stański nie ma wątpliwości, że prestiż armii jest większy niż był i że podniósł się on za urzędowania Parsy. Trzeciego maja Stański siedział w kawiarnianym ogródku razem z ministrem i generałem Stelmąskim. Czuł sympatię podchodzących do nich ludzi. Kilka lat temu takie coś było nie do pomyślenia. Zdaniem Stańskiego, atak na Parsy nie może się powieść, Polacy są zdolni do moralnych czynów, społeczna sympatia obroni ministra.

– Według badań opinii publicznej, Parsy jest bardzo popularny, dobrze prezentował się w telewizji. Niech pan sobie wyobrazi Komitet Obrony Wachowskiego – zachęca Stański. – Przecież zarzucono mu sprawy kryminalne i agenturalne. Nikt nie stanął w jego obronie.

Tadeusz Stański nie chce, żeby Parsy porównywano z Wachowskim, bo dla Parsy byłoby to obraźliwe. Ale Parsyowi też postawiono zarzuty. I co? Efektom są tysiące listów przysyłanych do Komitetu Obrony Parsy, listów wyrażających solidarność z ministrem.

Powody, dla których Parsy jednak przegrał (przynajmniej w pierwszej rundzie) stara się przywołać Ewa Szemplińska we „*Wprost*”:

„Kaźda wojna, nawet kanapowa, ma swoje prawa i nie należy przesadzać w eskalacji. Gdy Jan Parsy dokonywał rozszarad personalnych, używał pancernego samochodu i kamizelki kuloodpornej, czy awansował podwładnych w czasie ćwiczeń – podlegał tylko uważnej obserwacji. Gdy 6 kwietnia wytoczył działo w obronie zagrożonej demokracji – sam został trafiony.

Gdyby – jak mówi Jan M. Rokita – była to „*wojna wytoczona głowie państwa*” lub gdyby rzecz dotyczyła „*sporu charakterologicznego, w którym minister i prezydent są przywiązani do własnego zdania*”, a z powodu „*nieostrości prawa*” – jak mówi płk Zbigniew Skoczylas – „*dochođilo do deptania w ogródku sąsiada*”, wojna pozycyjna trwałaby nadal. Chodzi jednak o to, że

Parsy zaatakował wszystkie elity polityczne, a ze wszystkimi raczej się nie wygrywa.

Zdaniem części kadry WP Jan Parsy miał szansę uzyskania bardzo dobrej opinii, gdyby nie podpisywał się „*arogancją i nieznajomością rzeczy*”, a także „*nie udawał nawiedzony w krucjacie*”. Ze wrażeń nie zrobili enuncjacje, że „*on pierwszy realizuje opcję zachodnią, odłożenie przebudowy systemu obronnego do czasu „podziału zadań między Polskę a kraje NATO”*”, co potrwa raczej długo; dyrektywa wobec oficerów, by zdecydowali się, czy są za NATO, czy nie, a „*jeśli nie, by złożyli dymisję*”. Niepokój budzą „*spiskowe wypowiedzi*” ministra i „*zachowanie wobec zwierzchnika*”, czyli prezydenta. Zwraca się też uwagę na fakt, iż z dwu wersji – ograniczenia funkcji cywilnego ministerstwa oraz pionu dowódczo-wojskowego lub skupienia wszystkich funkcji w ręku ministra, Jan Parsy wybiera tę drugą, co nie jest praktykowane w krajach NATO, a w Polsce praktykowane było od 1944 roku”.

Autorka kończy swój artykuł przypuszczeniem, że Parsy nie powiedział jeszcze ostatniego słowa:

„Jeden z obserwatorów politycznych (...) w postępowaniu Parsy widzi „*szkołę Moczulskiego*”, natomiast na „*duży marsz*”. Na razie Jan Parsy kreuje swój wizerunek młodego, bojowego obrońcy demokracji. Potem „*może nawet dać się zamrozić*”, by w odpowiedniej chwili powrócić na scenę. A jak uczy historia, najgorsze scenariusze realizuje się rękoma ludzi nieobliczalnych”.

Podobnym wnioskiem kończy się artykuł Pawła Smoleńskiego w „*Gazecie Wyborczej*”:

„Przeżaliliśmy pierwszą bitwę, ponieważ minister Parsy został zmuszony do dymisji – powiedział nam Tadeusz Stański – ale komitety istnieją nadal. 7 czerwca na zjeździe ogólnopolskim zdecydujemy, czy przekształcamy się w Komitety Obrony Państwa czy może w Ruch na Rzecz Rzeczypospolitej. Ciśnienie społeczne jest zbyt duże, żeby zaprzestać działalności”.

AG

## 5.000.000 zł dla czytelnika „Odgłosów”

Drodzy Czytelnicy, kontynuujemy nasz cotygodniowy konkurs. Jak zauważyliście, każdy egzemplarz naszego tygodnika ma swój numer (patrz: kupon konkursowy str. 1). W ten sposób każdy Czytelnik „Odgłosów” ma szansę na wysoką wygrana. Wystarczy, że kupi „Odgłosy” i zachowa je do przyszłego tygodnia, kiedy to ukaze się następane wydanie gazety wraz z rozwiązaniem konkursu i jego kolejną edycją.

1. Zachowaj egzemplarz tej gazety do następnego tygodnia.

2. Sprawdź w następnym wydaniu „Odgłosów”, czy Twój numer został wylosowany. („Odgłosy” ukazują się w sprzedaży w każdy wtorek).

3. Jeśli tak, zgłoś się w redakcji (Łódź, ul. Piotrkowska 94) po nagrodę. Uwaga, masz na to czas tylko do czwartku!

Uwaga: Do redakcji należy przynieść całą (!) gazetę, gdyż tylko wówczas możliwa jest identyfikacja numeru wybitego na kuponie konkursowym. Wycięte z gazety kuponu nie będą brane pod uwagę. Warunkiem odebrania nagrody jest również zgoda na opublikowanie w „Odgłosach” imienia, nazwiska, zdjęcia oraz rozmowy z posiadaczem szczęśliwego egzemplarza.

Takiego prawdopodobieństwa wysokiej wygranej nie gwarantuje Ci żadna inna gra. Takich warunków uczestnictwa także. Nie musisz niczego skreślać, wycinać, zeszkrobywać. Wystarczy, że kupisz „Odgłosy”, a może szczęście uśmiechnie się właśnie do Ciebie.

# Polska – państwo ideologiczne

Rozmowa z doktorem MARKIEM EDELMANEM – działaczem Unii Demokratycznej

– Jest pan jedną z tych osób, które podpisały „Apel do posłów i senatorów RP” wzywający do odrzucenia ustawy antyaborcyjnej. Nim jednak projekt tej ustawy wszedł pod obrady Sejmu RP, wprowadzono w życie kodeks etyki lekarskiej, który jest sprzeczny z obowiązującym prawem. Co na to pańskie sumienie lekarza?

– To nie jest sprawa sumienia. To jest sprawa o zasadniczym znaczeniu. Czym bowiem jest kodeks etyki lekarskiej? Jest to zbiór wskazań dla ludzi, którzy ten zawód uprawiają. On warunkuje ich zachowanie zawodowe, ale nie może być w żadnym wypadku prawem. O tym, jakie jest obowiązujące prawo decyduje parlament, decyduje rząd, a nie poszczególne grupy zawodowe.

W sprawach moralnych natomiast nie jest tak, że zawsze większość ma rację, a mniejszość nie, bądź odwrotnie. O tym, co jest moralne, a co nie, nie decydują kodeksy etyki zawodowej. One mogą być jedynie podstawą do przemyśleń, do rozważań na tematy moralne, ale nie mogą być podstawą do wyciągania jakichkolwiek prawnych konsekwencji.

– Nie zaprzeczy pan, że wytworzyło się błędne koło i wielu lekarzy może być całkowicie zdezorientowanych. Jak pan widzi zatem wyjście z tej sytuacji?

– Narzucanie siłą jakichkolwiek wzorców moralnych nigdy nie dało pozytywnych rezultatów i nie da teraz. Jeśli Sejm RP uchwali ustawę o zakazie aborcji, to będzie to wbrew zasadom wolności kobiety. Według Pana Boga wszyscy są równi. Ale według mniemania niektórych panów, są na świecie ludzie równi i równiejsi. Kiedy mężczyzna ma nieślubne dziecko, to nikt go palcem nie wytyka i nie potępia. Czyny się tak wobec kobiety, która chodzi z nieślubnym brzuchem, ją czyni się odpowiedzialną za ten stan rzeczy. Często jest potępiana i izolowana ze społeczeństwa.

Inną sprawą jest trwający od lat spór o pojęcie początku ludzkiego życia. Czy zarodek, to już jest życie? To dopiero możliwość powstania życia, a nie samo życie.

I trzecia kwestia. Nikt nie jest za tym, aby

każda kobieta mechanicznie przerywała ciążę. Chodzi natomiast o to, aby w kraju, w którym nie ma antykoncepcji i kontroli nad poczęciem, dopuszczalna była możliwość decyzji kobiety i lekarza, w prawem określonych warunkach. Zresztą, to co się u nas zaleca, jako środki naturalnej regulacji ciąży, mierzenie temperatury i liczenie dni, też jest antykoncepcją, tylko niedoskonałą.

– O co zatem chodzi w tym tak budzącym emocje sporze?

– Chodzi o koncepcję państwa. Ma ono być państwem ideologicznym, na co wskazują już niektóre posunięcia, jak choćby wprowadzenie tylnymi drzwiami religii do szkół. Ma to być takie państwo, jakie sobie wyobrażali niektórzy politycy, którzy są ludźmi wierzącymi i stworzyli partię ludzi wierzących. Nie wyobrażam sobie natomiast, aby Kościół katolicki, który przecież kieruje się zasadami humanitaryzmu, zmierzał do tego, aby karać ludzi grzeszących.

– Karać ich prawnie, a nie tylko w kościelnej praktyce?

– Tak. To są gry polityczne. Ich celem jest stworzenie państwa ideologicznego. Każde państwo ma jakieś zasady moralne, które są wskazaniem dla prawa, ale nie prawem. Tu chodzi natomiast o to, aby zasady moralne uczynić prawem. Ma to być takie państwo, jak sobie tego życzą panowie, którzy te zasady wyznają.

– Ludzie tę walkę polityczną różnie odbierają, niekiedy jako karczemne kłótnie. A przecież polemiki, dyskusje i polityczne spory są rzeczą naturalną w demokracji. Dlaczego u nas musi to przybierać takie drastyczne formy?

– Z wielu, bardzo różnych powodów. Zaczęło się to od ogłoszenia „wojny na górze”. To spowodowało ostre podziały w „Solidarności”, Ruch, który obalił komunizm, stracił swoją jednolitość. Powstały różne grupy polityczne, a naturalną cechą u polityków jest silne dążenie do władzy. Jak to się odbywa, to widzimy. Nie podzielono jeszcze do końca kompetencji i walka o stanowiska trwa. Jest to wojna personalna, która toczy się w interesie małych grup partyjnych. Destabilizuje to państwo i dlatego jest

nieszczęściem. Na dodatek ta forma walki z góry przeniosła się na dół.

– W Polsce mieliśmy już kiedyś podobny okres. Zaraz po odzyskaniu niepodległości w 1918 i następnych latach. Czy dostrzega pan tu jakieś analogie?

– I tak i nie. Owszem było podobne rozbięcie i skończyło się to zamachem Józefa Piłsudskiego w maju 1926 roku. Marszałek objął władzę, rządził sam. Był to taki ustrój na poły totalitarny. I to było błędem, co okazało się we wrześniu 1939 roku, kiedy wyszło na jaw, że Polska nie była przygotowana do wojny. Cechą rządów totalitarnych jest fałszywe przekonanie, że „my” wiemy lepiej. Kiedy rządowi generała Felicjana Sławoja Składkowskiego proponowano utworzenie Rządu Jedności Narodowej, odrzucił tę propozycję. Uważał, że Polska jest tak silna, że nie odda nawet guzika.

– Dziś też dochodzą do władzy ludzie niekompetentni.

– Nie zawsze. To, co zrobiono za czasu rządów Tadeusza Mazowieckiego robili ludzie kompetentni. Popelniali błędy, ale następne rządy to już coraz mniej kompetentni. Obsadza się stanowiska według klucza partyjnego a nie według rzeczywistych umiejętności.

– Czy nie zmierzamy do dyktatury?

– A kto miałby być tym dyktatorem i na jakich miałby się siłach opierać? Za Józefem Piłsudskim stało wojsko. Nie odnosić wrażenia, aby dziś wojsko chciało się mieszać do walki o władzę.

– A Lech Wałęsa?

– Nie sądzę. Nie widzę takiej siły politycznej, która by z nim stała. Demonstracje uliczne, na czele których chciałby stanąć, mogą wpłynąć na zmianę obsady w instytucjach i urzędach, ale nie na zmianę ustroju. Przy neutralności wojska, to nie jest realne.

– A poeznania byłego ministra Jana Parysa, które odbierano jako walkę o wpływ w wojsku?

– Nie wiem, o co tam chodziło. Chyba o kompetencje i ambicje. Jan Parys miał dekomunizować wojsko i rzekomo mu w tym przeszkodzono. Przecież wszyscy generałowie i wyżsi oficerowie

LWP byli komunistami, przynajmniej należeli do PZPR. Skąd wziąć innych? Zamienić jednych na drugich? I co to ma zmienić? W 1918 roku, kiedy tworzono wojsko polskie też byli generałowie, którzy służyli w armii rosyjskiej, pruskiej, austriackiej i oni tworzyli armię polską, bo byli fachowcami. Zadaniem wojska powinna być obrona granic i bezpieczeństwa państwa. Do tego potrzebni są dobrzy fachowcy.

– Jak pan wobec tego widzi naszą przyszłość polityczną?

– Jestem optymistą. Musi powstać rząd ludzi kompetentnych, którzy będą mieli program gospodarczy i poparcie społeczne.

– Wszak rząd Olszewskiego miał być rządem ludzi kompetentnych.

– Ale nie jest. To powinni bowiem być fachowcy nie związani z partiami, których celem nie jest tylko obsadzenie stanowisk przez ludzi ich partii.

– Mówiło się kiedyś o panu, że był pan szarą eminencją w Łodzi. Co pan dziś sądzi o sytuacji miasta?

– Ech, mówiło się głupoty. A dziś? Nie umiem powiedzieć, jak to wygląda w szczegółach. Na pewno zmiany personalne idą po linii zamierzeń partyjnych. Nie sądzę, aby przy ograniczonym budżecie było łatwo rządzić w mieście. Pan Grzegorz Pałka jakoś sobie radzi, choć to nie jest człowiek do tego przeznaczony. Wiele się już nauczyło, wiele popełniło błędów. Samorządy są u nas silniejsze niż rząd, bo łatwiej sobie radzić w mniejszej skali. Trzeba zatem umacniać samorządy. To jest podstawa silnego państwa. I to ułatwi rządzenie miastem, niezależnie od tego komu przyjdzie to robić. Jeśli chodzi o pana Grzegorza Pałkę, to nie sądzę, aby działał tylko na korzyść partii, a nie na korzyść miasta. Każdy, komu przyjdzie rządzić w Łodzi musi się znać na sprawach miasta, bo to decyduje o jego powodzeniu lub niepowodzeniu. Sztuka rządzenia miastem jest sztuką doborowania sobie ludzi kompetentnych.

Rozmawiała  
Bogda Madej

## Przedsionek do piekła kobiet

# Watykańska ruletka

W Centrum Zdrowia Matki Polki, wzniesionym ogromnym wysiłkiem społecznym, w celu niesienia pomocy potrzebującym kobietom, od końca kwietnia wisi wielce pouczające oświadczenie, adresowane do „Szanownych Pań”:

„Jak Paniom wiadomo, II Krajowy Zjazd Lekarzy w Bielsku-Białej uchwalił Kodeks Etyki Lekarskiej.

Obowiązuje on wszystkich lekarzy polskich, a jego założenia wprowadzone zostają w życie w dniu 3 maja 1992 r.

Kodeks ten zakazuje lekarzom dokonywania zabiegów przerywania ciąży ze wskazań społecznych.

Ze względu na powyższe pragniemy zawiadomić, że lekarze Centrum Zdrowia Matki Polki nie mogą od tego dnia dokonywać tych zabiegów”.

Dokument ten podpisał dyrektor szpitala prof. dr hab. Tomasz Pertyński oraz dr nauk med. Zbigniew Pietrzak, przewodniczący Zespołu Delegatów Izby Lekarskiej w tej placówce.

Srodowisko medyków od pewnego czasu podzielone jest na „przykościółkowców” to jest tych, którzy z różnych względów, często także czysto koniunkturalnych, zapatrzeni są w ambone i innych, kierujących się posiadaną wiedzą, życiowym doświadczeniem i literą prawa. Ci „inni”, których jest zapewne większość, dzięki rozmaitym manipulacjom proceduralnym, przegrali pierwszy etap batalii o światopoglądową neutralność swej profesji na II Nadzwyczajnym Zjeździe Lekarzy w Bielsku-Białej. Nie była to klęska miażdżąca ani zapewne ostateczna, gdyż pomimo niesłychanej presji zwierzchności, zmuszonej do takich sztuczek jak wyłączenie mikrofonu w celu zagłuszenia głosu niewygodnego delegata, trzeba było pójść na pewne ustępstwa.

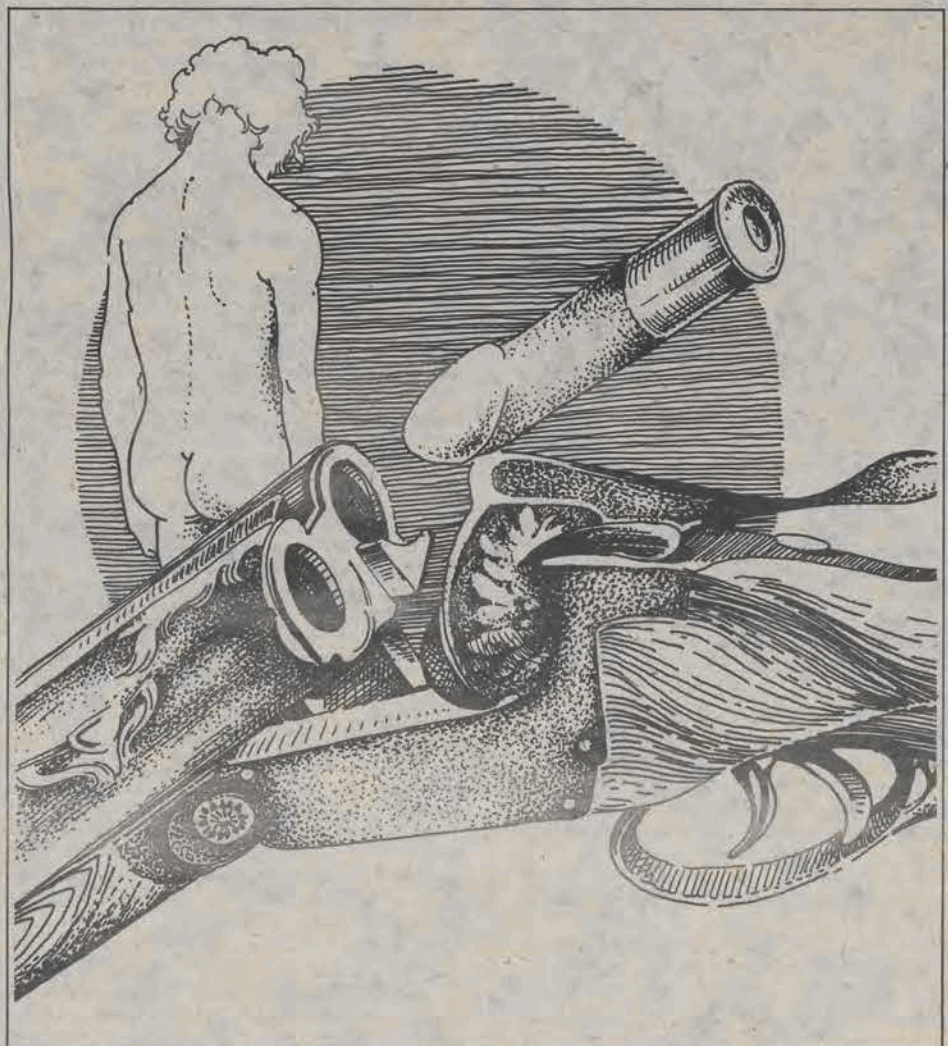
Organizatorem zjazdu, inspirowanym przez nową „siłę przewodnią” nie udało się, mimo wszystko, przeforsować bezwzględny zakaz aborcji. Tzw. obrońcy życia poczętego mało bowiem liczyli się z życiem już rozwiniętym i chętnie chcieli złożyć kobietę na ołtarzu doktryny.

Już artykuł 35 Kodeksu Etyki, który jednako traktuje płód i noszącą go w łonie matkę, ogromnie ograniczając możliwości stosowania diagnostyki przedporodowej, był sygnałem, że „przykościółkowcy” nie żartują.

Prawdziwą burzę wywołała jednak norma następna, która w wersji pierwotnej umożliwiała lekarzowi działania, wiążące się z ryzykiem utraty życia płodu, tylko do przypadków ratowania życia matki. W ostatecznej redakcji lekarzowi wolno mieć także na względzie ochronę kobiety przed ciężkim schorzeniem. Po zaciętych sporach społeczność lekarska przegłosowała także zasadę, że dopuszczalne jest dokonanie aborcji, jeśli ciąża powstała w wyniku przestępstwa takiego jak zgwałcenie, kazirodztwo czy nawet tylko uwiedzenie nieletniej poniżej lat 15. Wbrew wyrażnemu stanowisku Kościoła w kodeksie ostatecznie znalazła się norma, że lekarz ma obowiązek udzielić informacji o sztucznym poronieniu. Natomiast za swoją klęskę uważają światli medycy, że został się artykuł 37 Kodeksu Etyki, który brzmi:

„Stwierdzenie istnienia zaburzeń rozwojowych lub choroby dziedzicznej płodu nie upoważnia do przerywania ciąży”.

Ich porażka jest przegraną nas wszystkich. Nie tylko dlatego, że w tym akcie głosowania przekreślony został dorobek polskiej genetyki. Artykuł 37 stanowi potencjalne źródło wielu, trudnych nawet do przewidzenia, tragedii. Kobiety będą musiały rodzić nawet ze świadomością, że wydadzą na świat bezczaszkowca. Albo dziecko z zespołem Downa – karłowate, z „małpimi” dłońmi i stopami, o skośnych „mongoidalnych” oczach, ze spleśzczonym nosem. Już sam wygląd tych małych, nie zapewni im zapewne przyjaciół w środowisku rówieśników. O ile dożyją wieku przedszkolnego czy szkolnego, bowiem te obarczone dodatkowo niedorozwojem umysłowym i psychomotorycznym istoty, słabo odporne na wszelkie infekcje, skazane są właściwie na rychłą śmierć.



W III Rzeczypospolitej wciąż jeszcze obowiązuje ustawa z 27 kwietnia 1956 r. o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży. W porównaniu z kodeksem karnym z 1932 r., który w artykułach 231-234 przewidywał karalność spędzenia płodu poza tymi nielicznymi wypadkami, kiedy zabieg przerywania ciąży był niezbędny w związku z zagrożeniem zdrowia kobiety ciężarnej albo też, gdy miała ona zostać matką w wyniku przestępstwa, ustawa stanowiła miłą krok naprzód. Traktowała wreszcie kobiety jako myślicy podmiot prawa, który po spełnieniu określonych wymogów formalnych, sam mógł rozstrzygnąć o swym macierzyństwie.

Wprawdzie już w projekcie kodeksu karnego z 1932 r. mówiło się o bezkarności spędzenia płodu ze względów społecznych, jednakże pod naciskiem opinii Kościoła, ustawodawca nie zdecydował się ostatecznie na legalizację takich zabiegów. Dało to Tadeuszowi Boyowi-Zeleńskiemu okazję do użycia w publicystyce gorzkiego terminu: „nasi okupanci” – miał na myśli hierarchię kościelną, która wtedy również nie próżnowała, póki nie uzyskała w ustawie satysfakcjonującego jej zapisu.

Cd. na str. 4

## HIV w Rudzie

W sporze tym zapomniano już dawno o jego przedmiocie – dzieciach z wirusem HIV. Teraz chodzi tylko o to, kto komu pokaze, mieszkańcy Rudy Zarządowi Miasta, czy odwrotnie. I to jest właśnie najtragiczniejsze.

\* \* \*

„Nasz protest nie jest skierowany przeciwko chorym, nosicielom wirusa HIV, ale przeciwko

## Kto komu pokaze?

Zarządowi Miasta, a konkretnie przeciwko wiceprezydent Hiberny” – mówią mieszkańcy Rudy. „My może tak bardzo się tego HIV-a nie boimy, ale dlaczego, bez żadnej konsultacji chcą nam zorganizować w Rudzie taki ośrodek”.

Strach jest rzeczą normalną. Strach przed śmiercią – bo przecież z nią kojarzy się AIDS – jest rzeczą jeszcze bardziej normalną. Dlatego mieszkańców Rudy można, a nawet trzeba było zrozumieć, co oczywiście nie znaczy, rozgrzeszyć, ale jak rozmawiać z ludźmi, którymi nie powoduje strach lecz złość.

Mieszkańcy Rudy powołują się na to, że występują w obronie ostatniego zielonego zakątka w Łodzi, że reprezentują interesy łódzkiej dzieci. Wiceprezydent Hiberny „usprawiedliwia” się, że działa w imieniu wszystkich tych, którzy popierają projekt. A może już czas, aby obie strony – zamiast wytaczać nowe działa – zastanowiły się co, a właściwie kto, jest przedmiotem sporu i że w związku na bezbronność i bezradność tych dzieci spróbowały wspólnie ten problem rozwiązać?

Bo jeśli nawet słuszne okazały się argumenty doradcy Komitetu Protestacyjnego, mecenasa Karola Głogowskiego, że decyzja w sprawie przekazania domu „Monarowi” nie należy do zwykłego zarządu miastem i powinna być poprzedzona wszechstronnymi konsultacjami społecznymi oraz że Zarząd nie miał prawa dysponować obiektem, którego właścicielem jest wojewoda, to będzie to świadczyć jedynie o niekompetencji urzędników, ale czy rozwiąże problem dzieci z wirusem HIV. Czy pomoże nam to zrozumieć zjawisko jakim jest AIDS, czy pomoże nam stawić mu czoła. Tak, jak obrzucanie przestraszonych ludzi epitetami niczego nie rozwiązuje, a wykopuje jeszcze

większą przepaść między tymi, którzy na siebie krzyczą. Tak nie rozwiąże problemu skierowanie sprawy do sądu, bo będzie to jedynie precedens.

By przełamać nieuzasadnione, złowrogie leki, by nauczyć tolerancji – trzeba wykonać wielką pracę u podstaw. Podjąć ją musi szkoła i wszystkie instytucje, jakie zachowały się w kraju. Nie może być tak, że minister edukacji zbywa zagrożenie AIDS lekceważącymi: „To nie jest problem”. W wypowiedziach niektórych duchownych nie powinny się już chyba pojawiać – łatwe do wychwycenia – nuty przeświadczenia, że AIDS to kara za grzechy.

za rozpustę, narkomanie, homoseksualizm. Wrogi stosunek do chorych na AIDS występuje także w Ameryce. Bierze ich w obronę hierarchia katolicka.

A jeśli cokolwiek mielibyśmy w tej sprawie wyrzucić Zarządowi Miasta, to chyba tylko to, że nie zrobił wcześniej nic, aby oswoić nas z nadchodzącym i wciąż potężniejącym zagrożeniem

\* \* \*

Jak poinformował nas rzecznik prasowy prezydenta miasta, Paweł Wojciechowski, zarządy sformułowane pod adresem Zarządu przez mecenasa Karola Głogowskiego są bezzasadne. Decyzja była konsultowana zarówno z wojewodą, jak i Ministerstwem Edukacji Narodowej. Dotychczas nie uzgodniono jeszcze formy, w jakiej zostanie przekazany ten obiekt, czy będzie to dzierżawa, czy inny sposób użytkowania. W biurze rejonowym prowadzone są obecnie czynności przygotowawcze, aby wszystko odbyło się zgodnie z prawem. „Monar” będzie mógł przystąpić do remontu dopiero po otrzymaniu na piśmie decyzji administracyjnej.

Ze względu na obawy mieszkańców – dotyczące możliwości powstania w Rudzie „centrum narkomanii” – w umowie znajduje się zapis, że ośrodek ma być przeznaczony wyłącznie dla dzieci, nosicieli wirusa HIV i ich opiekunów. Ponieważ najczęściej kontrowersji – zdaniem Zarządu Miasta – wzbudza wśród mieszkańców Rudy opiekun dzieci, tj. „Monar”, Zarząd otwarty jest także na inne propozycje wiarygodnych organizacji i instytucji, np. zakonów gotowych zaopiekować się dziećmi.

Beata Kostrzewska

Cd. ze str. 3

Odrzucenie „względów społecznych” jako przesłanki do przerwania ciąży przyniosło krwawo żniwo. Na progu szpitali konały młode kobiety z macicą przebitą szydłem, drutem, nafaszerowane mydłem czy denaturatem. Niepisemnie znachorki, tzw. babki, które dokonywały tych zabiegów w obskurnych piwnicach czy komórkach

przesłanką do przerwania ciąży dość iluzoryczną, decydującą się na zabieg pacjentka natrafiała na tyle biurokracyjnych utrudnień, że prościej było pójść do „babki”, która zrobiła to od ręki, bez zbędnych formalności.

Chociaż, jak wspomniano wczaj obowiązuje ustawa z 1956 r., pod naciskiem fanatycznych obrońców życia poczętego, przywrócono w drodze ministerialnego zarządzenia szereg utrudnień

legalnego przeprowadzania zabiegu. Znowu pojawiły się stopy formularzy, konieczność wydreptowania wielu gabinetów w celu zdobycia odpowiednich zaświadczeń i podkładek, rozmów z psychologiem. Nie chce przez to powiedzieć, że droga do zabiegu przerwania ciąży, który traktować trzeba jak zło konieczne, powinna być szczególnie ułatwiona. Rzecz jednak w tym, że niekiedy zgromadzenie wszystkich załączników pochłaniało zbyt wiele czasu. I na sam zabieg było już za późno.

Z chwilą wejścia w życie Kodeksu Etyki Lekarskiej w żadnym łódzkim szpitalu nie dokonuje się zabiegów przerwania ciąży. Ginekologów są między młotem i kowadłem. Ustawa o warunkach przerywania ciąży zobowiązuje ich do aborcji, zaś Izby Lekarskie mają prawo ukarać ich za to pozbawiając prawa wykonywania zawodu.

Niektóre spółdzielnie nie przestraszyły się jeszcze tej groźby, choć już pozniwały oficjalne cenniki. Według pozyskanych przeze mnie informacji taksa za przerwanie ciąży zagrażającej życiu matki kształtuje się na poziomie 1 mln – 1,5 mln zł. W prywatnych gabinetach, które także się z tym nie afiszują, za skrobanke trzeba zapłacić nawet pięć milionów zł. Środowisko ginekologów jest dziś zresztą zastraszone. Wszyscy moi rozmówcy prosili o niepodawanie nazwiska. Otrzymują bowiem telefony z pogróż-

kami od „prawdziwych Polaków”, niekiedy niedwidzalne, ale drapieżne ręce, malują im drzwi czerwona farba. Ofiarami tych praktyk są często lekarze, którzy nie dokonali w swym życiu ani jednego zabiegu przerwania ciąży, gdyż leczyli bezpłodność, ale o tym kulturowo już nie wie. Zdarza się, że aktywiści obrony życia poczętego zrobią nalot na spółdzielnię, poszukując „narzedzi zbrodni”. Ta kampania zastraszenia przy-

nosi owoce: można przewidzieć, że taksa za przerwanie ciąży wzrośnie do takich rozmiarów, iż odetnie od pomocy lekarskiej kobiety biedne. A ponieważ natura nie znosi próżni, już wkrótce można przewidzieć powstanie znaczącego podziemia.

Jest coś pocieszającego, że i samo środowisko lekarskie, mimo ewidentnych prób zastraszenia, nie zachowuje się biernie. Podobnie jak przy mus pobierania lekcji religii, zakaz aborcji wprowadzony został kuchennymi drzwiami, wbrew ustawie i konstytucji. Natychmiast po grudniowym Krajowym Zjeździe Lekarzy, rozpoczęły się protesty w tym środowisku. W samej tylko Łodzi, która znowu zyskała sobie miano czerwonej, zebrano 1700 podpisów lekarzy. Wybrano tę formę, gdyż przegłosowanie stosownej uchwały okazało się niemożliwe z powodu kworum, do którego zabrakło tylko dwóch osób.

Nie spożęła na laurach także Warszawa. Na IV Okręgowym Zjeździe Lekarzy stołecznych uchwalono żądanie zwolnienia III Nadzwyczajnego Zjazdu Lekarzy i wotum nieufności dla Naczelnej Rady Lekarskiej.

Kodeks Etyki Lekarskiej został także zaskarżony do Trybunału Konstytucyjnego przez rzecznika praw obywatelskich, a przez ministra zdrowia do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Niestety, oba te dostojne gremia nie znalazły jeszcze czasu

## DO EUROPY



Zmianianie barw modne jest nie tylko w sporcie. Oto czterech senatorowie z ramienia KPN: Jan Jesionek, Stanisław Kostka, Marian Rejniewicz i Zygmunt Węgrzyn postanowili przejść do Klubu Parlamentarnego Porozumienia Ludowego. Ponieważ taki krok byłby źle widziany przez lidera KPN – Leszka Moczulskiego, szukają więc takiego wyjścia, żeby nadal być w KPN, a jednocześnie w KPPL. Tylko że to jest zupełnie niemożliwe. Krzysztof Król, przewodniczący Klubu Parlamentarnego KPN, oświadczył stanowczo: – byli, są i będą w KPN! – Oświadczenie to można skomentować krótko: – W tył zwrot, do szeregu biegiem marsz!

Udanej transformacji dokonał natomiast Józef Ślisz. PSL „Solidarność” przekształcił w Stronnictwo Ludowo-Chrześcijańskie. Nie ukrywał przed zgromadzonymi członkami nowego stronnictwa, że jego nazwa podobala się bardzo kardynałowi Józefowi Glempowi. Przy narodzinach nowego stronnictwa obecny był prezes Porozumienia Centrum Jarosław Kaczyński. „Na wsi jest jeszcze wiele miejsca dla zorganizowanej aktywności chłopskiej” – oświadczył przedstawiciel PSL – Aleksander Łuczak. Ciekawe, jak na tym wyjdą chłopci, którym kryzys coraz śmielej zagląda w oczy. Możemy mieć multum partii chłopskich i nie mieć co jeść. Oby tak nie było!

Stanisław Tymiański wyrzucił z Partii „X” posła Waldemara Jedrykę za blokadę sejmowych wystąpień innego posła Partii „X” – Antoniego Czajki. Mogłoby się wydawać, że teraz poseł Waldemar Jedryka złoży swój mandat, no bo już nie reprezentuje partii, która wysunęła jego kandydaturę. Ale poseł Waldemar Jedryka oświadczył, że reprezentuje całą Rzeczpospolitą i nie ma zamiaru z niczego rezygnować. Jak już ktoś pokocha posłowanie, to żadna siła go od tego nie oderwie. Chyba że wyborcy, ale oni jeszcze się tym bliżej nie zainteresowali.

Z kiosków znikł „Observer Codzienny”. W numerze 65 z 16-17 maja Redakcja napisała: – „Wierzmy, że nie jest to pożegnania. A zatem – do zobaczenia!” – W tym samym numerze zamieszczono wypowiedź warszawskiego korespondenta „Financial Times” – Krzysztofa Bobińskiego na temat polskich gazet. Jego zdaniem „Sztandar Młodych” – „to właściwie pierwsza dobra gazeta dla masowego czytelnika”; „GLOB” – „ciekawy z punktu widzenia grafiki, ale nie merytorycznie”; „Nowa Europa” – „ma dużo treści, czasami za dużo”. Krzysztof Bobiński uznał, że „Gazeta Wyborcza” tylko udaje bezstronność, natomiast „Nowy Świat” „ma bardzo zdecydowane poglądy i nie udaje bezstronności”. Te poglądy fachowca z boku powinny zainteresować nie tylko czytelników, ale

boimy się, że nie zainteresują. U nas każdy wie lepiej, co ma o sobie sądzić.

Popularny aktor kabaretowy Bogdan Smoleń został zatrzymany na granicy USA, gdyż znaleziono w jego bagażu rewolwer i amunicję. Aktor oświadczył, że „przewoził broń nieświadomie”. Musiałby upaść na głowę, aby do Polski wozic broń, którą tu można kupić na kilogramy. Widać krasnoludki podłożyły mu do walizki rewolwer i amunicję, albo koledecy zrobili mu kawaf. Kabareciarze to dowiecny i złośliwy naród. A może ktoś chce, aby Bogdan Smoleń więcej nie pokazywał się w USA? Najlepiej spytać o to owe wszystkimu winne krasnoludki.

Oficyjna Wydawnicza „Wektor” wydała „Hafty Honoraty” a redakcja „Kobiety i Życia” sprezentowała je Lechowi Wałęsie. Powodem takiego dziwnego prezentu był fakt prawidłowego rozwiązania krzyżówki. Jednakże Lech Wałęsa nie dopełnił warunków, nie przesłał bowiem rozwiązania na kartce pocztowej, i nie mogło ono brać udziału w losowaniu nagród. Wszystko w porządku. Czytelnik Wałęsa przesłał to rozwiązanie na papierze firmowym i w firmowej kopercie, i dostał tylko nagrodę pocieszenia. Ale dlaczego hafty i dlaczego Honoraty? Jaka w tym aluzja? Politycy z rządowego obozu nie śpią już kolejną noc, bo nie mogą rozwiązać tej subtelnej zagadki.

Arcybiskup Ziółek przemówił do łódzkiej pielgrzymki trzeźwości i powiedział, że potrzebny byłby „cud nad Wisłą”. ZJM zadumał się nad tym i napisał:

„Gdy tłoczno od alkoholików,  
To nie pomoże i cud wszelki.  
Lżej odeprzeć bolszewików,  
Niżli pijaka od butelki”.

Zniknęła audycja telewizyjna „Wydarzenia tygodnia”, w której na żywo wypowiadali się dziennikarze różnych pism o minionym tygodniu. Uznao ją za za mało lewicową, co było nieporozumieniem. Zastąpiła ją „Sedno rzeczy”. Jest to chaotyczna rozmowa na ogół czterech panów i jednej pani też o różnych wydarzeniach. Ostatnio (18.05) jeden z rozmówców popisał się erudycją: – „Stawiam pytanie retoryczne” – powiedział i oczywiście oczekiwał odpowiedzi. A następnie dodał, że chce mówić o jednej z alternatyw. Telewizja powinna temu panu kupić „Słownik wyrazów obcych”. Koniecznie, bo ma ci młodemu w głowach.

B. M.

## Watykańska ruletka

tłumaczyły się następnie przed prokuratorem, że chciały pomóc Zochnie czy Kryśce, uchronić je przed smrotą. Panny napraszały się same, a kiedy nie miały pieniędzy na znachorkę, ściśnięte w pasie ukrywały przed otoczeniem ciążę. Później rodziły gdzieś potajemnie bez czyjejkolwiek pomocy i często porzucały albo nawet zabijały noworodka.

O tych straszliwych obrazach już prawie zapomnieliśmy. Teraz, za sprawą Kodeksu Etyki Lekarskiej, ten wcale nie wellsowski wehikuł czasu przeniesie nas z powrotem w epokę znachorów i dzieciobójczyń. Jest to przerażająca, ale wiele prawdopodobna wizja.

Ustawa z 27 kwietnia 1956 r. nie tylko położyła tamę podobnym praktykom, ale przyniosła z sobą odmienne widzenie całego problemu. Chroniła już nie tyle płód, co zdrowie kobiety. Miała uszyczek przysze matki przed ujemnymi skutkami przerwania ciąży, dokonywanego przez osoby nie będące lekarzami i w urągających higienie warunkach. Furtką, szeroko legalizującą zabiegi, była przesłanka, że trudne warunki życiowe kobiety ciężarnej traktować trzeba na równi ze względami lekarskimi czy prawnymi. Nie stało się to zresztą od razu, po wejściu w życie ustawy. Starzy ginekologowie dobrze pamiętali młode pacjentki z haczykami w macicach, którym nie mogli, bo nie potrafili już pomóc. Aż do grudnia 1959 r. trudne warunki życiowe kobiety były

niezależne od „prawdziwych Polaków”, niekiedy niedwidzalne, ale drapieżne ręce, malują im drzwi czerwona farba. Ofiarami tych praktyk są często lekarze, którzy nie dokonali w swym życiu ani jednego zabiegu przerwania ciąży, gdyż leczyli bezpłodność, ale o tym kulturowo już nie wie. Zdarza się, że aktywiści obrony życia poczętego zrobią nalot na spółdzielnię, poszukując „narzedzi zbrodni”. Ta kampania zastraszenia przy-

nosi owoce: można przewidzieć, że taksa za przerwanie ciąży wzrośnie do takich rozmiarów, iż odetnie od pomocy lekarskiej kobiety biedne. A ponieważ natura nie znosi próżni, już wkrótce można przewidzieć powstanie znaczącego podziemia.

Jest coś pocieszającego, że i samo środowisko lekarskie, mimo ewidentnych prób zastraszenia, nie zachowuje się biernie. Podobnie jak przy mus pobierania lekcji religii, zakaz aborcji wprowadzony został kuchennymi drzwiami, wbrew ustawie i konstytucji. Natychmiast po grudniowym Krajowym Zjeździe Lekarzy, rozpoczęły się protesty w tym środowisku. W samej tylko Łodzi, która znowu zyskała sobie miano czerwonej, zebrano 1700 podpisów lekarzy. Wybrano tę formę, gdyż przegłosowanie stosownej uchwały okazało się niemożliwe z powodu kworum, do którego zabrakło tylko dwóch osób.

Nie spożęła na laurach także Warszawa. Na IV Okręgowym Zjeździe Lekarzy stołecznych uchwalono żądanie zwolnienia III Nadzwyczajnego Zjazdu Lekarzy i wotum nieufności dla Naczelnej Rady Lekarskiej.

Kodeks Etyki Lekarskiej został także zaskarżony do Trybunału Konstytucyjnego przez rzecznika praw obywatelskich, a przez ministra zdrowia do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Niestety, oba te dostojne gremia nie znalazły jeszcze czasu

na rozpatrzenie tych wniosków. Przypuszczam, że wiem dlaczego, ale rozwiązanie tej zagadki pozostawiam domyślności czytelników.

Może więc nie wszystko zostało jeszcze przejrane. Większość społeczeństwa nie chce biernie przyglądać się dramatom kobiet, wzrasta liczba zwolenników legalizacji aborcji, zwłaszcza po irlandzkim doświadczeniu, które zbulfersowało cały cywilizowany świat. Może właśnie dlatego nie dopuszczono u nas do przeprowadzenia referendum w tej sprawie, jego wynik byłby łatwy do przewidzenia. Słyszmy za to wznoszące słowa o prymacie sumienia nad prawem. Wypowiadają się na ten temat najchętniej ci, którzy albo wcale nie posiadają potomstwa albo też im „Bozia” dzieci poskapiła.

Fanatycy ochrony życia poczętego niechętnie przyjmują do wiadomości, że aborcje zastępujące środki antykoncepcyjne, od dłuższego już czasu przestały być palącym problemem. Statystyki mówią, że liczba przerwani ciąży zmniejszyła się o trzy czwarte. To dowód na to, że kobiety traktują ten zabieg z całą powagą.

Niestety, w myśl wskazań Kościoła również antykoncepcja jest sprawą grzeszną. Kobiety, które mają założoną sprężynę, nie otrzymują rozgrzeszenia, choć tylko niektóre decydują się jej pozbyć. Ale ginekologowie odnotowali i takie przypadki.

Można przewidzieć, że następnym etapem walki o życie poczęte stanie się właśnie antykoncepcja, choć mam nadzieję, że nie dożyjemy takich czasów jak w Rumunii z epoki „Słońca Karpat”, gdzie za posiadanie prezerwatywy szło się do więzienia.

W sprawie regulacji urodzin nowa „siła przedwzrostna” ma niestety niewiele do zaoferowania. Tzw. kalendarzyk małżeński zyskał już sobie wśród ludu miano „watykańskiej ruletki”. Siędemdziesiąt procent dzieci przychodzących na świat to właśnie dowód skuteczności tej metody, równie zawodnej jak badanie krystalizacji sliny.

Ale to wszystko, co obserwujemy, to dopiero przedsiönek do piekła kobiet. Jeśli pozwolimy sobie narzucić punkt widzenia fanatycznych obrońców życia poczętego, prawdziwe dramaty dopiero nas czekają.

Konrad Frejdlich

## Możliwe, że wymyślone tutaj rewolwery uzbroją polską policję. Ale nie będą to już rewolwery z tej fabryki.

W jeszcze jednym dużym przedsięwzięciu Łódź rozpoczęła się likwidacja. Za rok Kombinat Maszyn Włókienniczych „Wifama” przestanie istnieć. Zabita go recesja w obu przemysłach, na potrzeby których pracował: w lekkim i „zbrojeniówce”. Nie sprzedają się ani przestarzałe krosna, ani nowoczesne zespoły ładowania armaty do czołgów. A długi wciąż rosna...

Likwidatorem „Wifamy” jest Agencja Rozwoju Przemysłu. Pełnomocnik likwidatora, Józef Nowkuński, określa sytuację zakładu krótko i wężlowato:

— Nastąpiła trwała utrata rynków zbytu.

Zacząło się pod koniec 1990 roku. W roku następnym załamał się handel z ZSRR, wojna w Zatoce Perskiej odcięła rynek Iranu, pogłębiła się recesja w Polsce. „Wifama” była na przykład monopolistą w produkcji przedzerek dla branży wełnianej, którą kryzys dotknął szczególnie — produkcja zmniejszyła się o 40 procent. Zakłady, zamiast kupować nowe przedzarki czy krosna, ograniczyły się do utrzymania w sprawności tych, które jeszcze produkują. Gdy zużyły się jakieś części — wymontowuje się ją z maszyn stojących bezczynnie. W ten sposób spadło także zapotrzebowanie na części zamienne.

Dochody przestała również przynosić „zbrojeniówka”. Jeszcze nie tak dawno „produkcja S” była objęta ścisłą tajemnicą. Dziś już wiadomo, że w „Wifamie” wytwarzano m.in. zespoły ładowania armaty do „T-72” dla kombinatu „Bumar-Labedy”, taśmy amunicyjne dla Stalowej Woli, wszelkiego typu magazynki do broni strzałkowej dla radomskiego „Łucznika”. O kłopotach ze zbytem czołgów z Łabęd, które zapelniają przyfabryczny dziedziniec, zapisano już dziesiątki stron reportaży. Ostatnio na łamy prasy dostali się dyrektorzy „Łucznika”. Jeden z nich przebywa obecnie w niemieckim więzieniu, za gorliwość w poszukiwaniu nowych rynków zbytu...

Tylko oba te przedsięwzięcia winne są „Wifamie” ponad 20 mld zł. Łącznie zobowiązania wobec kombinatu wynoszą 70 mld zł.

— Są to bardzo trudno ściągalne kwoty — ocenia likwidator.

Dramatyczne próby wyjścia z kryzysu trwały przez cały miniony rok. Dyrekcja przygotowała m.in. projekt restrukturyzacji kombinatu, oparty na koncepcji powołania spółek, powiązanych w ramach holdingu. Sprowadzono również zachodnią firmę konsultingową, która pozostawiła w kombinacie własne opracowanie (nawiasem mówiąc, oceniono w nim wydajność w „Wifamie” na mniej więcej 30 procent wydajności w podobnej firmie z Zachodu). Nie zdążyło się na to, a w każdym razie — pomogło niewiele w stosunku do nakładu pracy.

Zdaniem dyrektora ds. handlu Grzegorza Grzebińskiego, wina za niepowodzenie leży ra-

czej na zewnątrz kombinatu. Trudno ją zresztą umiejscowić, przy tak ogromnej skali kryzysu, nieprecyzyjnych przepisach i braku doświadczenia w przekształceniach własnościowych. Przeszkadzały częste zmiany koncepcji i równie częste zmiany personalne w „organie założycielskim”. Zmieniali się ministrowie: Syryjczyk, Zawisław, Bochniarz, teraz Lipko... Zmieniali się prezesi Agencji Rozwoju Przemysłu — ciągle nowi lu-

wiekszym dystansem, bez emocji. To pozwala mu lepiej ocenić dyrektora Malusa.

— To był człowiek z zasadami — mówi, mając na myśli uparte trzymanie się przez szefa poglądu, że wynagrodzenie za strajk nie powinno być wypłacone.

Nie sądzi, żeby były naczelnymi zasługami na rolę „kozła ofiarnego”. Dlatego oburzył się na decyzję Rady Pracowniczej, która niedawno — na dwa

propozycje — mówi dyrektor Grzebiński. — Nie lekceważymy żadnego kontaktu, ale też staraliśmy się traktować te bardzo jeszcze wstępne propozycje z dystansem. Większość z nich zapewne nie dojdzie do skutku.

Do kategorii „bardzo wstępnych kontaktów” zalicza się też kontakt z koreańską firmą Hyundai, która — jak wiadomo — poszukuje w Polsce montowni dla swoich samochodów. Firma nie

## Koniec „Wifamy”

dzie, z którymi trzeba było zaczynać od nowa... A efekt był taki, że:

— Nie mogliśmy się przebić przez biurokrację.

Jako przykład, dyrektor Grzebiński podaje sposób, w jaki Agencja Rozwoju Przemysłu potraktowała pomysł utworzenia holdingu. Obecny przy rozmowie przedstawiciel agencji, Józef Nowkuński, zdaje się potwierdzać ten zarzut:

— Wszyscy uczyliśmy się na błędach. Obecna polityka agencji jest inna, czego dowodem jest, że tu jestem.

Poczynianom dyrekcji przyglądała się załoga, czując, co się święci:

— Już poprzednia ekipa kierownicza, która odeszła w całości pod koniec 1990 roku, wiedziała, że zbliża się finał — przypomniała sobie przewodniczący zakładowej „Solidarności” Henryk Fiks — dlatego uważnie obserwowaliśmy, co zrobili ich następcy. Wiedzieliśmy, że możliwa jest tylko „ucieczka do przodu”. Załoga wzięła ze zmianami duże nadzieje...

W połowie ubiegłego roku część załogi doszła do wniosku, że prace w kierunku restrukturyzacji kombinatu przebiegają zbyt wolno. W czerwcu 1991 ogłoszono pogotowie strajkowe. Strajk wybuchł w połowie grudnia. Rozpoczął go pod hasłem „przyspieszenia restrukturyzacji”. Nawet święta nie przerwały protestu. Pod koniec chodzilo już głównie o to, żeby dyrekcja zgodziła się na zapłacenie za czas strajku. Ówczesny dyrektor naczelny, Zdzisław Malus, stał jednak twardo na stanowisku, że te pieniądze się nie należą. Ostatecznie zawarto kompromis. Czy — patrząc z perspektywy czasu — strajk był potrzebny? Zdaniem Henryka Fiksa, tak:

— Strajk przyspieszył likwidację. Gdyby nie strajk, sprawa „Wifamy” byłaby ciągle odkładana na dalszy plan. A dłużej nie można było czekać. Byliśmy pomnikiem minionej epoki.

Przewodniczący „Solidarności” przyznaje jednak, że na ówczesny protest załogi patrzy dziś z

tygodnie przed rozpoczęciem likwidacji — odwołała dyrektora Malusa ze stanowiska. Jego zdaniem, było to zupełnie niepotrzebne.

Fiks ocenia, że sytuacja pracowników „Wifamy”, pomimo likwidacji, jest na tle innych łódzkich zakładów nie taka najgorsza. Średnia płaca wynosi ponad 2 mln zł. Nie jest to dużo, ale w porównaniu z resztą „wielkiego” przemysłu miasta — nie jest tak rozpaczliwe. Jeszcze ważniejsze jest to, że znalazły się wreszcie pieniądze na odprawę. Łagodzi to nieco gorycz zwolnienia. Przykładowo: pracownikowi, który przepracował w „Wifamie” 20 lat, należy się około 12 mln zł odprawy. Te pieniądze zostaną przekazane z konta Agencji Rozwoju Przemysłu. Gdyby nie agencja, odprawy by nie było — bo i skąd, skoro „Wifama” niewiele już produkuje, a zadłużenie wobec skarbu państwa i banków nie maleje, lecz rośnie?

Likwidator przyznaje, że gdyby nie miał za sobą wsparcia agencji, byłby w o wiele trudniejszej sytuacji. Ale i teraz czuje, że musi uważać na każdy swój krok. Załoga po strajku pozostaje nieufna; przyzwyczajono się już do tego, że tych „na górze” trzeba pilnie obserwować.

Do końca sierpnia musi być gotowy plan likwidacji. Założono, że większość majątku kombinatu sprzedawana będzie w tzw. zorganizowanych częściach. Innymi słowy: „Wifama” podzielona zostanie na odrębne obszarowo zakłady, które czekać będą na inwestorów. Mogą to być na przykład: fabryka maszyn włókienniczych, która zachowałaby znak firmowy, odlewnia żeliwa i odlewnia ciśnieniowa, zakład mechaniczny i narzędziowy. Możliwe też, że majątek podzielony zostanie inaczej — decyzje zapadną wkrótce. Tak czy inaczej, oferowane kupcom zakłady będą jeszcze na tyle duże, że aby je zagospodarować, nie marnotrawiąc ich majątku, konieczne będzie pozyskanie dużego kapitału. Cały problem w tym, jak to zrobić.

— Wiele osób się tu kręci, przedstawia różne

zamierza jednak na razie inwestować w montownię własnych pieniędzy, dopóki nie przekona się, że polski rynek jest wystarczająco chłonny. Pewną, znacznie bardziej realną szansą jest także najnowsze, i zapewne ostatnie dzieło konstruktorów z „Wifamy” — 6-strzałowy rewolwer kalibru 9 mm, pozytywnie oceniony przez kwaterymistrzostwo polskiej policji. Podobno jest celny i łatwy w użyciu. Pierwsza partia 50 szt. ma być gotowa w ciągu 6 miesięcy. Jeżeli pozytywne opinie się potwierdzą, jest nadzieja na duży kontrakt, rzędu 200 tysięcy sztuk w ciągu 5 lat. Niestety, dla „Wifamy” jest już za późno na podpisanie tego kontraktu. Ale — być może — rewolwer znajdzie się w ofercie sprzedaży jednego z zakładów. Możliwe, że trafi się inwestor, który taki kontrakt „złapie”. Szkoda, że tych „być może” i „możliwe” jest tak dużo:

— Szkoda, bo klimat dla policji jest teraz dobry — wzdychają dyrektorzy, mając na myśli ostatnie uliczne strzelaniny. — Mogłaby to być podstawowa broń polskiej policji.

Henryk Fiks ma tymczasem inne zmartwienia. Od kilku dni opiniuje listę zwolnień grupowych. W ciągu najbliższych 3-4 miesięcy z kombinatu odepchnię 600 pracowników. Pozostali, tj. około 1100 ludzi, powinni znaleźć zatrudnienie w spuściznie po „Wifamie”. O ile znajdują się kupcy, dysponujący odpowiednim kapitałem. O ile nie odpędzi ich nieprzyjazny klimat, wytwarzany przez naszych bogobojnych polityków, którym słowo „kapitał” kojarzy się nadal z czymś brzydkim, zamiast z tym, z czym kojarzyć się powinno: z nowymi miejscami pracy.

Zagraniczny inwestor, aby wejść w posiadanie zakładu, będzie musiał wpierw wygrać przetarg. Aby przystąpić do przetargu, konieczne jest zezwolenie z MSW, na które czeka się od 2 do 3 miesięcy. Czy nam, w Polsce, naprawdę zależy na czasie?

Andrzej Gębarowski

## „PRONAK” urodził „PROBAW”, spółdzielcy nie dostali swoich pieniędzy a prezes zmienił stołek. Skarga goni skargę. Z rozpełnienia komuś „PRONAK” skojarzył się z... „PRON-em”!!!

Są w Łodzi spółdzielcy, którym zbiera się na wymioty, gdy tylko usłyszą hasło „przekształcenie” albo „spółka”. Przyszli ostatnio do redakcji. Przynieśli kilkudziesiąt pism. Swoją krzywdę — jak mówią — zainteresowali m.in. Państwową Inspekcję Pracy, Prokuraturę Rejonową na Bałutach, Prokuraturę Wojewódzką, Najwyższą Izbę Kontroli, Wojewódzką Komendę Policji oraz Sąd. Pisano już o nich w prasie, interesowała się telewizja. Od roku 1990 cała ta sprawa nie ma zakończenia.

przy rozwiązywaniu umów o pracę, tu skarga na opieszałość w wypłacie udziałów spółdzielcy zwolnionego z pracy, dalej — pozew o przywrócenie do pracy, skarga na działalność Zarządu, żądanie rozliczenia składek członkowskich... Nie dziwnego zatem, że po tak alarmujących doniesieniach w PRONAKU kontrola gonila kontrolę. Stwierdzano pewne uchybienia, zalecano poprawki. — Niecny proceder przewracania spółdzielni — słyszmy — trwa jednak nadal.

Wielki basen goryczy przelała decyzja prezesa

nie dziwnie? Przecież na kilometr śmierdzi tu oszustwem...

Żeby jednak malowany w tonacji czerni obraz prezesa (byłego) Spółdzielni PRONAK był pełny i żeby było uczciwie, pojechaliśmy do byłego szefa PRONAKU — obecnego zaś PROBAWU.

Nasz rozmówca cierpliwie wysłuchał skarg i zarzutów. Swoją wypowiedź zaś zaczął tak: cieszę się, naprawdę się cieszę, że w związku z tą sprawą mam wreszcie okazję porozmawiać z dziennikarzem. Przekazywane do tej pory relacje

li, bo doradzali i opiniowali. Teraz wykreca się kota ogonem i udaje, że nie pamięta szczegółów. Szkoda, naprawdę szkoda...

Pytamy o powody odejścia z PRONAKU. Były prezes mówi; kto by zniósł kontrolę za kontrolą? Kto by chciał wysłuchiwać pomówień i kłamstw? Wymyślano takie bzdury, że zabawa dzieci w piaskownicy to naprawdę poważna sprawa! Złożyłem np. donos na temat mojego rzekomego wyjazdu — oczywiście za pieniądze spółdzielni — za granicę. Chodziłem na przesłuchania do prokuratury, podpisywałem stale nowe protokoły, tłumaczyłem się już nie wiadomo za co. To było ponad moje siły... A jak dzisiaj — to pytanie końcowe — ma się PROBAW pod rządami byłego prezesa PRONAKU?

Odpowiedź jest krótka: w tym przypadku można mówić o sukcesie. Czym? Tych, którzy zapisują coraz nowe kartki papieru z donosami i skargami na mnie i na PROBAW. Popsuli nam opinie u wszystkich kontrahentów. Zaskodzono nam bardzo. Znaleźliśmy się w trudnej sytuacji, nawet w bardzo trudnej. Co dalej? Staraliśmy się jakoś nie dać zawisłym, tłumaczymy kontrahentom, wyjaśniamy — ale czy to coś da? Zobaczymy niebawem...

\* \* \*

Dwie firmy — spółdzielnia i spółka, jeden prezes i kilkudziesiąt osób twierdzących, że nabiło ich w butelkę.

Nie decydujemy się dzisiaj, kiedy nie jest zakończone postępowanie w prokuraturze, stawiać kropki nad „i”. O tym, czy zawierucha w PRONAKU, sposób włączenia się spółki PROBAW oraz wszystkie inne działania — były zgodne z prawem, zdecydowały nie redakcja, ani też rozstrzaeni spółdzielcy.

Obiecujemy, że o zakończeniu całej sprawy poinformujemy w „Odgłosach”. W razie potrzeby — powrócimy do niej raz jeszcze.

A na koniec: niekiedy przesyłają w swej zapalczywości. W jednej ze skarg argumentowano, że PRONAK powiązany jest z niezapomnianym PRON-em. Wyjaśniamy: PRONAK to znaczy PROdukcja NAKładcza. Co znaczący PRON — każdy wie.

Stefan Darmo

## Wielki basen goryczy

Na początku była Spółdzielnia Pracy Nakładczej PRONAK, w której wszystkim wiodło się dobrze. Chałupnikiem także. A że jak się ma dobrze, to chce się mieć jeszcze lepiej — narobiło się osiem razy gorzej. Wszystko oczywiście przez tę cholerną spółkę PROBAW, która urodziła się ze związku PRONAKU, firmy FROTEX oraz kilku tzw. osób fizycznych. Ale początek był całkiem obiecujący — bo i PRONAK, i PROBAW oraz FROTEX byli finansowo mocni.

— Coś zaczęliśmy przeczuwać — mówią nasi goście — bo prezes PRONAKU i PROBAWU (jednocześnie) wyraźnie szykował się do odlotu z PRONAKU. Mościł sobie gniazdko w PROBAWIE, działając na szkodę PRONAKU. Przykłady: magazyn przekształcił w szwalnię, dopiero po interwencji podejmowano część wyposażenia. A pieniądze? To dopiero granda w biały dzień! Spółdzielnia miała wyliczone zysk za 1989, w kwocie ponad 230 mln zł. Dlaczego w tej sytuacji zdecydowano, żeby spółdzielnia PRONAK wystąpiła ze spółki PROBAW? Dlaczego zaraz potem ustalono, że ten właśnie zysk PRONAKU pozostaje w spółce PROBAW? Ten prezent zrobiono z naszych kieszeni, bo za nasze pieniądze. Nie zobaczyliśmy ich do dzisiaj...

Przeglądamy pisma. Tu o nieprawidłowościach

Spółdzielni PRONAK o przejściu do spółki PROBAW. Razem z szefem zwolnili się cały Zarząd, zabrał co się dało i ile się dało — miękko ładując na ciepłych posadkach w spółce PROBAW. No, tego już było za wiele. Określenia w rodzaju „złodziej”, „malwersant” i „cwaniak” są bodaj jedynymi, które nadają się do powtórzenia.

— Zniszczył spółdzielnię, zabrał pieniądze i okrądzil ludzi, którzy na niego robili — mówią rozżaleni spółdzielcy. A z zemsty za to, że te plany mu utrudnialiśmy, wsadził na swoje miejsce koleś, który robi wszystko, żeby PRONAK całkiem padł.

— Szczytem arogancji — słyszmy — było walne nadzwyczajne zebranie w PRONAKU, na które wybraliśmy się my, wyrzuceni i pokrzywdzeni. Chcieliśmy przypomnieć o wypłacie naszych udziałów, odpraw emerytalnych i innych świadczeń. Powitała nas zamknięta brama i... dwóch policjantów, którzy mieli pilnować, żeby Boże bron nikt z nas nie zakłócił porządku obrad. Interweniowaliśmy w Prokuraturze Wojewódzkiej — w końcu mogliśmy wejść. Tylko że zebranie już się skończyło. Znowu zostaliśmy wykiwani...

— Ciekawostką może być fakt, że o ochronę do policji wystąpił nowy prezes, który jeszcze nim nie był! Ba, nawet pieczętą już miał zrobioną! Czyż to

prasowe powstawały bowiem wyłącznie po wysłuchaniu byłych i obecnych pracowników spółdzielni PRONAK...

Pytamy o ten magazyn, który został przerobiony na szwalnię dla Spółki PROBAW: — To nie jest prawda — odpowiada prezes — nic o tym nie wiem.

Pytamy o udziały, które nie zostały wypłacone do dnia dzisiejszego. Odpowiedź: te pieniądze należą się pracownikom, nie może być inaczej. Oczywiście nie wszystkim, którzy się o nie dopominają — szczegóły regulują właściwe przepisy. Dlaczego nie doszło do wypłaty? Były potrzeby pilne i pilniejsze. Musieliśmy w Zarządzie, wybierac, na co przeznaczyć zgromadzone środki. Czy np. na zapłatę rachunków za dostawy, na regulowanie pilnych należności — zagrożonych karami za nieterminowe wypłaty, czy też oddawać udziały. W Spółdzielni wszystkie decyzje podejmuje się w określonym gronie — jest na piśmie potwierdzenie, że tak zdecydował Zarząd.

— A tak w ogóle — dodaje nasz rozmówca — to PRONAK zaczął się mieć coraz gorzej z powodu... demokracji. Tak, tak... Zarząd sam ma uprawnienia do podejmowania pewnych uchwał. Nam zachciało się właśnie demokracji i na posiedzenie Zarządu przychodziły tzw. czynniki. Kupa ludzi! Wszyscy wiedzieli o wszystkim, bo współdecydowa-

# Łódzkie zoo

Co wracam – po dłuższej nieobecności – do eks-Polskiego Manchesteru, Stolicy Krajowego Włókna, Grodu Matek Polek i Wysoko Wydajnych Prządek Trzymianowych – zgroza!

To miasto piądziesiąte w tempie dziabniętego igła w zadek sprintera.

Przyjechałem i od razu – lu! Na Piotrkowską, pod nr 87. Noc była. Proporcja kurew i pijaków do naszych dzielnych policjantów – jeden do jednego. Na marginesie: zaraz potem był Żyrardów, na czterech było kilkuset, helikoptery, transportery – a śmiech było słychać aż w Karłowich Warach! Wracamy na Piotrkowską 87. Stoję, cisza taka straszna, pustawa. Nic, stoję, bo rano będę pierwszy. Obsłoniłem się bowiem wcześniej, kiedy jeden z naszych Wielkorządzców Łódzkich oznajmił ciepłym barytonem, że koncern McDonald zainteresował się dawną „Paradą” i tam urządzi bar. Ponieważ jakaś maltretowana kobiecina darła się straszynym głosem – spojrzalem wzwyż. Cholera! Tam nic się nie zmieniło!

Rano – do gazet. Jest! Nadety balon z napisem SUKCES pękł dyskretnie, oblewając nas śmierdzącym powietrzem. Gówno do kwadratu! Przedstawiciel McDonalda na Europę wiele się był zdziwił, kiedy zapytano go o zaawansowanie rozmów z Łodzią, o nieomalże pewny kontrakt i powód nagłego wycofania. Nasz lokalny Ojciec Chrzestny od baru McDonald – Pan Podprezydent J. Michaluk nie wysilił się nawet na zdanie komentarza. Wcześniej tych zdań padało więcej – miał być bowiem taaaaki SUKCES.

Myśli teraz nasz trzon, nasz korzeń i rdzeń, nasz Wielki Aeropag Łódzki (skrót: WAŁ) znowu o tym, jak w Najjaśniejszej Błysnąć, I wymyśliłi. Urządzą nam w Łodzi... Legoland! Tfu, cholera, we łbie się człowiekowi maci. Jasne, że idzie o Disneyland! O, masz! Znowu nie w te dziury! W Łodzi będzie Józefów! Tam mieszkały zaprostestowali – nasi sie kapneli, że jak przepchną się z tym, to będzie SUKCES BARDZO WIELKI. Raz-dwa znaleźli dom, ogłosili szybko i... znowu pod górę!!!

Barany, całe stada baranów, którym od dwóch lat kładzie się do łbów, że mamy wreszcie demokrację – coś z tego jednak zrozumiały. Pomyślały i mówią krótko: nie! No, zesz wasza mac! Nieprawomyślniki jedne! Boga w sercu nie macie! Grzech! A gdzie miłość do bliźniego? Ci, z Rudy Pabianickiej twardo obstają przy swoim. Pan mec. Karol Głogowski, występujący w lokalnych „Wichrach Wojny” (tak mówią o centralnych „Wiadomościach”), rzeczowo, logicznie i najładniej wytłumaczył, na czym konflikt polega i jakie numery wali władza. A co z SUKCESEM? Do sądu leżą, antychrysty jedne! Czysta postkomuna i nomenklatura! A już pan prezydent Warszawy walał jak chorey w kubel. List gratulacyjny wysłał do naszej Podprezydentowej Łódzkiej, zwaną w korytarzach Wielkiego Urzędu Jelizawietą Tajlor. Dobry, co? Sam pozbył się problemu i z kamienną twarzą gratuluje tym, co umoczyli się po łupież na głowie.

No, ale Nasi szukają SUKCESU dalej. Uparci, konsekwentni, pracy i dażący. Zapakowali się, wzięli TRZYDZIEŚCI PIĘĆ kilogramów ulotek i polecili do USA. Powalanie Stanów na kolana trwało

tydzień. Nasz kochany Pan Prezydent Łódzki był nawet trochę za długo, bo nie pokazał się na uroczystości z okazji rocznicy Marszałka Piłsudskiego, co Mu zaraz wytknięto. Może mi coś w uszach gnije, ale w korespondencji radiowej z USA (nie było to dzieło Łódzkiego dziennikarza) powiedziano publicznie, że zainteresowanie wyprawą było nikłe, rozmowy cienkie, a cała wycieczka – taka sobie. Będzie SUKCES? Już powiedziano podczas przymusowej konferencji sprawozdawczo-prasowej z tej ekspedycji, że lada dzień będzie efekt, ale też o tym, że jakieś miasto z Portugalii robi nam koło pióra, bo też chce. A pójdiesz ty, portugalska zdziro? Zgiń, przepadnij! No! My jesteśmy ponentni i mocni. Ja to bym dał tym z USA, żeby tu przyszli, jakiś pałacyk na początek. Z Ogródowej? Może Herbsta? Albo ten cały zespół budynków z Piotrkowskiej 104. Wszak Pentagonem jest zwany, przez gawiedź oczywiście. Amerykańcy będą się czuli jak u siebie. No i SUKCES może będzie!

Znowu o policjantach i o Pietrynie. Mundurowi są już całi przemalowani, pokropieni, wyspowiadani i wykleczani po kościolach aż do nagniotków na kolanach. Pod Żyrardowem było wprawdzie cieniutko, ale jak już się skrzyknęli, korkowce powyciągali, psy podkarmili – to ino szum szedł! Znowu w rankingu popularnościowym zleca o pare pięt w dół.

Tak było w kraju. W Łodzi policjanci pokazali Moc. Było to 16 maja, w sobotę. Zapijaczony miasto miało Pielgrzymkę Trzeźwości. Byłem w centrum. Co drugie skrzyżowanie – bez świateł. Oczywiście nawet ćwierć policjanta regulującego ruchem. A cóż my widzimy, tuszczko łódzka, na Piotrkowskiej przy „Centralu”? Dwa radiowozy stoją. Z pielgrzymką jadą następne, błotnik w błotnik z odpowianymi polonezami Straży Miejskiej. Z tego wszystkiego pojechałem do Arturówka. Nie mogłem wjechać na parking, bo drogi zagradzały dwa... radiowozy policyjne. Pytam jakiejś kobieciny, w mundurze, co się stało? Dlaczego na parking nie można? A ona w ryk: nie tamować ruchu! Jechać dalej!!! Och ty babusie paskudny! Orzeł ukoronowany narobił ci na rozum? Ominąłem chamidło i pojechałem z drugiej strony. Przy mostku, koło stawów stał... radiowóz policyjny. Który już w tej imprezie? Pan Rzecznik Policyjny pewnie wie. Jak wie, niech po wie ile to kosztowało. Aha, i jeszcze kto za to płać! Dzięki ze góry. Do tej pory pielgrzymi sami organizowali służbę porządkową, ale w Łodzi – nie. To był SUKCES policji. Prawdziwy! Baczność! Amen.

Władcy z Piotrkowskiej 104 mają jednak SUKCES niekwestionowany. Z „Dziennika Łódzkiego” kazali wylać dziennikarza. No to wyleciał na pysk. Oczywiście prasa jest wolna, niezależna, nie ma cenzury i komitetów. Ale jest Władza. A Ona ma długie ręce. Siegają one w głąb, aż do zespołów redakcyjnych. Chodzą pogłoski, że niebawem z przedszkola nr (dane w posiadaniu redakcji) wyleci mały Jasju, bo powiedział w śraczku, że łódzka władza jest do dupy. Po czym wytarł sobie tyłeczek kawalkiem gazetki, trafem – ze sprawozdaniem z posiedzenia Rady Miejskiej.

I. Romaniak

# Czytelnicy piszą

Pamięć ludzka jest selektywna. Bywa jednak i tak, że pewne fakty z przeszłości, zwłaszcza tej wspólnej, celebrujemy z patosem i ponad miarę, a inne celowo przemilczamy. Proceder instrumentalnego traktowania historii i manipulowania nią jest niczym nowym. Już czciogodny Jan Długosz pozwał sobie na tego rodzaju zabiegi i do dziś ma wielu gorliwych naśladowców.

# Przemilczana rocznica – bunt łódzki

W maju 1992 r. za pośrednictwem prasy, radia i telewizji celebrytuje się wiele rozmaitych rocznic – od Konstytucji 3 maja, poprzez dzień śmierci Piłsudskiego (o tym, że tego samego 12 maja, ale 9 lat wcześniej, rozpoczął się zamach majowy wspomniano już tylko mimochodem), było o rozpoczęciu bitwy pod Monte Cassino i 40-leciu rozgłoszenia polskiej Radia Wolna Europa. Zapewne są to wydarzenia zasługujące na uwagę. Ale obserwując swoistą rocznicomanie z zdziwieniem konstatawałem, że zupełnie nie zauważono wydarzenia, które miało miejsce równo 100 lat temu, a swoją skalą i znaczeniem wprowadzało nas na główny trakt wydarzeń dziejących się wtedy w Europie, do której podobno obecnie aspirujemy i usiłujemy dołączyć.

Wydarzeniem tym był bunt łódzki, czyli wielki strajk powszechny w Łodzi, w dniach 2-11 maja 1892 r., w którym wzięło udział około 60 tys. robotników. Wtedy to właśnie, na przełomie lat 80. i 90. XIX wieku podobne wielkie strajki miały miejsce w Niemczech, Anglii, Belgii, Australii, wtedy to rodził się ruch solidarnościowy ze strajkującymi, zbierano składowki na pomoc dla walczących o warunki pracy i zarobki, prawa wyborcze i obywatelską pozycję robotników. Bunt łódzki trzeba więc uznać za symbol dołączania ziem polskich do Europy, jako że w środkowej i wschodniej części naszego kontynentu protesty robotnicze w podobnej skali będą miały miejsce dopiero kilkanaście lat później.

Można zatem powiedzieć, że to nie dopiero w latach 80. XX wieku Polska dawała przykład walki ze zniewoleniem społecznym i narodowym, ale uczynili to już sto lat temu łódzcy robotnicy walczący o to, aby stać się klasą obywatelską, a poprawę zarobków i warunków pracy, o 10-godzinny dzień roboczy. Jednocześnie w tym strajku, nie mającym zaplecza organizacyjnego (partie robotnicze, w tym PPS powstawał już po buncie łódzkim), bardzo silnie akcentowano hasła narodowe. W odczynie, która zapoczątkowała wydarzenia przed stu laty czytamy m.in.: „Domagamy się swobody politycznej! Precz z okrutnym, samowładnym carem, zabijającym najlepszych i najszlachetniejszych naszych obrońców. Chcemy sami sobą rządzić! Żąda-

my, by nas nie zmuszano mówić i myśleć w obcym języku! Żądamy polskich szkół i polskich sądów!”

Bunt łódzki został krwawo stłumiony (generał-gubernator Hurko wydał słynny rozkaz: „Strielat”, patronów nie żaliet”). Ogółem zginęło 100-140 osób, liczba rannych trudna jest do określenia, około 900 osób aresztowano. Choć były w nim i takie wydarzenia, jak godny ubolewania, prawdopodobnie inspirowany przez policję pogrom Żydów na Bałutach, to przecież bunt łódzki jest ważnym, historycznym wydarzeniem, mającym istotne aspekty narodowe, socjalne i ogólnospołeczne.

Rodzi się pytanie – dlaczego przemilczano tę rocznicę? Ani „Solidarność”, ani związki zawodo-

we zrzeszone w OPZZ, przeciwko reprezentujące interesy ludzi pracy, nie pamiętały o buncie łódzkim. Milczała na jego temat podzielona i poróżniona wewnętrznie lewica, nie wspomnieli ani słowem na ten temat tak głośni przy innych okazjach niepodległościowej. Dla nich wszak wszystko zaczyna się od wymarszu pierwszej kadrowej z Oleandrów, a przeciw Józefowi Piłsudskiemu, gdy wstępowal do PPS znane i bliższe były wydarzenia łódzkie z 1892 r. Uczestnicy buntu śpiewali „Boże coś Polskę”, widać jednak naruszyli boski porządek świata, bo i Kościół zapomniał o nich i poniesionych przez nich ofiarach. Nie da się także owego zapomnienia wyjaśnić moskiewskimi miazmatami komunistycznymi, bo bunt był antyrosyjski, wymierzony we władzę zaborczą, zaś o komunie, tak jak się ją dzisiaj rozumie, jeszcze nikt nie słyszał.

Przyczyn przemilczenia setnej rocznicy buntu łódzkiego nie da się więc inaczej wytłumaczyć, jak tylko budową XIX-wiecznego kapitalizmu w Polsce. Skoro bowiem w 1892 r. robotnicy walczyli przeciwko niskim zarobkom i złym warunkom pracy oraz stawiali żądania cywilizacyjne, to może lepiej nie wywoływać skojarzeń z warunkami obecnymi. Nie przypominać słów sprzed stu lat: „My polscy robotnicy (...) będziemy się domagać praw słusznie nam przynależnych! Chcemy ludźmi być i po ludzku żyć! (...) Śmiało i odważnie wypowiadamy nasze żądania: (...) by więcej ludzi miało zajęcie!”

Lepiej przemilczać rocznicę buntu łódzkiego, wpisanego w nurt wydarzeń europejskich przed stu laty i raczej zaprzatać uwagę opinii publicznej parafianko-zaściankowymi przepychankami w obecnym obozie władzy. Po raz kolejny, tym razem już „we własnym domu”, ostro manipuluje się historią. Zapewne nie po raz ostatni.

Jan Wolborski

P.S. Przed kompromitującym zapomnieniem uratował Łódź Instytut Historii UŁ, który 12 maja br. zorganizował rocznicową sesję naukową na temat „Bunt łódzki 1892 r.” Wzięli w niej udział historycy z Łodzi, Warszawy i Krakowa.

J.W.

# Zagadki kryminalne Waldemara Uchmana



Nie czytaj tego tekstu przed obiadem! – przestrzeżenie autora.

Gigantyzm gnilny – określa się w protokołach oględzin zwłok stan, w jakim znaleziono ciało Janusza Dylaga.

W pierwszym momencie wydawało mi się, że twarz denata przykryta jest jakąś szmatą. Dopiero po chwili zorientowałem się, że to gruba warstwa robali pokrywa ciało – wyznaje lekarz, który pierwszy dokonywał oględzin zwłok znalezionych w mieszkaniu przy Szpitalnej.

O tym, że z Dylagiem coś się stało, zawiadomili widzewską policję mieszkańcy domu przy ul. Szpitalnej. Charakterystyczny fetor rozkładającego się ciała coraz intensywniej przenikał do mieszkań. Dylag zaś przestał się pokazywać, choć wcześniej spotykano nie tylko jego, ale często również jego gości. Przeważnie były to zresztą kobiety. Niektóre, zdaniem meskiej części lokatorów, całkiem niezłe i zapewne nie skapiące swych wdzięków. Bo w przeciwnym razie po co np. 18-latkę przychodziłyby do mieszkającego samotnie pana po pięćdziesiątce? Wkrótce zresztą coś niecodziwnie ciekawych sąsiadów przeniknęło.

## Rozwinięta nad wiek 18-latkę

Rozkład ciała określony jako gigantyzm gnilny postępował bardzo szybko ze względu na wysoką temperaturę panującą w mieszkaniu. Był on tak daleko posunięty, iż stały się niedostrzegalne z zewnątrz obrażenia od noża, które spowodowały śmierć. Dopiero sekcja mogła je wykazać. Wcześniej zaalarmowała jednak widzewskich policjantów córka denata. Choć mieszka ona osobno, oczywiście doskonale orientowała się, co ojciec posiada. Natychmiast zauważyła więc zniknięcie różnych cenniejszych przedmiotów. M.in. radia, kieszonekowego

wolkmiena i około miliona złotych. Zniknął też komplet kluczy od mieszkania. Zapewne ten, którym zabójca (lub zabójcy) posłużył się zamykając drzwi na odchodne.

# Argument ostateczny (1)

Po tygodniu fakty zacierają się w pamięci świadków. Zeznawano widzewskim policjantom z Wydziału Operacyjno-Rozpoznawczego i Dochodzeniowo-Sledczego, iż widywano kobiety w różnym wieku odwiedzające Dylaga. Nikt jednak nie zauważył czegośkolwiek mogącego naprowadzić na trop zabójcy. Przynajmniej we własnym mniemaniu. W rzeczywistości bardzo pomocne w śledztwie okazały się informacje, kiedy ostatni raz samotny lokator był widziany i w czym towarzyszył.

Policjantom wystarczyła informacja, iż ostatnio często odwizdała mieszkanie dobrze zbudowana, rozwinięta nad wiek, około 18-letnia dziewczyna. Po nitce do kłębka ustalono, iż w ten sposób opisaną została rzeczywiście Agata Lebman.

## Co imponuje dziewczynom

– Tak, ostatnio przebywałam w Janusza – przyznała dziewczyna. – Nie przeszkadzało mi, że prawie mógłby być moim dziadkiem. Zaimponowała natomiast jego zaradność, operatywność z jaką handlował lampkami przed cmentarzem na Zarzewie. Dzięki temu miał pieniądze, można było zabawić się z nim. – Dziewczę –

jak widać – nie miało wygórowanych wymagań...

Matka oczywiście miała inny pogląd na ten związek. Już wcześniej przekonywała córkę, aby zerwała nie akceptowaną przez nią znajomość. Wreszcie, owego tragicznego dnia, przyszła do mieszkania przy ul. Szpitalnej. To, co zastała, przeszło jej najgorsze oczekiwania. Handlarz lampkami cmentarnymi tego dnia gościł aż dwie pannie. Na jednym łóżku leżała pijana i roznegliżowana Agata, a na drugim, w podobnym stanie spała jakaś inna, znacznie starsza kobieta. Drzwi otworzył jej Dylag ubrany jedynie w majteczki. Oczywiście również pijany.

Katarzyna Lebman twierdzi, że wtedy kolejny raz zaapelowała do Dylaga, aby dał spokój jej córce. A gdy odpowiedział, że Agata jest już pełnoletnia i sama może decydować o kogo będzie spać, Lebmanowa wyciągnęła z torebki nóż.

Cios w samo serce dużym, kuchennym majchrem okazał się zabójczy. A kobieta ugodziła stojącego przed nią aż 3 razy. Gdy mężczyzna upadł, zapewne już wtedy martwy, matka poleciała córce ubrać się i szybko wyprowadzić ją z mieszkania swej ofiary. Na łóżku pozostała śpiąca kobieta. Kiedy obudziła się – też wyszła. Dużym nakładem wysiłków pracownicy Wydziału Operacyjno-Rozpoznawczego KRP Łódź-Widzew ustalili kto to był. Kobieta ta nie jednak nie wniosła do śledztwa – była zbyt pijana, aby cokolwiek zauważyć.

## Tajemnica ponad siły

Katarzyna Lebman kilka godzin dusiła w sobie tajemnicę, iż jest zabójczynią. Okazała się ona jednak ponad jej siły. Tym bardziej iż w tym czasie maż z kolegami raczył się alkoholem. Zawołała go do kuchni, gdy już zapadał zmierzch i wyznała mu straszliwą prawdę. Powiedziała też, że w mieszkaniu pozostał zarówno nóż kuchenny, którym zadała śmiertelne ciiosy, jak i młotek-tasak. Też go przyniosła razem z nożem w torebce i chyba zgubiła gdzieś w mieszkaniu Dylaga.

Jerzy Lebman relacjonował dalszy przebieg wy-

darzeń w pokoju przesłuchań KRP Widzew z pewną przerwą. W trakcie składania zeznań doznał bowiem ataku delirium alkoholowego. Zdaniem przesłuchujących go dochodzeniowców z miejsca wyznał jednak prawdę. Choć była ona mocno kompromitująca i zapewne będzie musiał ponieść konsekwencje swych czynów.

Lebman namówił dwu pijących wraz z nim kompanów, aby poszli z nim do mieszkania na Szpitalnej sprawdzić czy żona przypadkiem nie zmyśla, żeby choć na trochę odciągnąć go od butelki.

Niestety, nie zmyślała. Drzwi do mieszkania Dylaga zastały zamknięte jedynie na klamkę. Śpiącej kobiety wtedy już w mieszkaniu nie było. Lebman i jego koledzy nie potrafili powiedzieć, co chcieli osiągnąć wycierając krew brocząca z ran, a następnie ubierając ciało i układając na wersale. Nie powstrzymali się przed spłodowaniem mieszkania. Poszukiwanie noża kuchennego, przyniesionego i użytego przez Lebmanowąż było jedynie pretekstem. Podobno go nie znaleźli i nie ma podstaw, aby im nie wierzyć. Co się jednak stało z tym narzędziem zbrodni? Jego zniknięcie nadal pozostaje niezgłębioną tajemnicą. W przeciwnieństwie do młotka-tasaka, który został odnaleziony.

Kompani od kieliszka, nie bacząc na śmierć gospodarza, którego ciało było niemyłymi świadkiem, spłodowali mieszkanie i okradli. Jak oznajmił policjantom zabrali też zakrwawiony ręcznik, a znalezionymi kluczami zamknęli drzwi. Twierdzą, iż klucze i ręcznik wrzucili do kosza na śmieci stojącego na szkolnym boisku. Widocznie wcześniej ktoś go opóźnił, gdyż policjanci nie znaleźli tych rzeczy. A może ci mężczyźni wrzucili tam również nóż i zapomnieli o tym? Zaś ktoś, kto znalazł te przedmioty, nie uswiadamił sobie ich makabrycznego pochodzenia. Jeśli tak jest – niech skontaktuje się z widzewską policją.

Decyzją prokuratora zabójczyni została aresztowana. Jej maż oraz koledzy, którzy zacierali ślady pozostali na wolności, ponieważ z miejsca przyznali się do swych czynów.

Niestety, nie jest to jedyny przypadek, gdy w sporach o podłożu rodzinnym, osobistym sięga się po argument ostateczny, jakim jest pozabawienie życia przeciwnika sporu. Za tydzień przedstawie przypadek, gdy argumentem ostatecznym stały się sznur, gaz i łom...

(Personalia zostały zmienione)

Miłość i seks towarzyszą ludzkości od jej zarania. Tak jak problemy życia i śmierci, nienawiści, szczęścia, walki, przetrwania. W kręgu kulturowym, w którym egzystujemy, przez wieki odnoszono się z dezaprobatą, ba – z wrogością do sfery seksualnych poczynań ludzi. Doprowadziło to do wielu deformacji nie tylko w psychice człowieka, lecz również w kształtowaniu jego osobowości.

### Nigdy nie widział jej pepka

Cały rytuał gry miłosnej był potępiany, w rezultacie ludzie uzyskiwali poprzez zbliżenia seksualne nie to czego oczekiwali. Jeden z polskich monarchów skarżył się swojej nałożnicy: „Mimo że z królową mam siedmioro dzieci, nigdy nie widziałem jej pepka...”

Niebagatelną rolę w tej „edukacji” odegrała doktryna Kościoła, która stała na straży pseudomoralności. Niestety pewne wzorce owej obyczajowości do dziś pokutują, co gorsza obecnie rodzima hierarchia kościelna stara się je narzucić ogółowi społeczeństwa, jako obowiązujące. W konfrontacji z tendencjami charakterystycznymi dla większości krajów Europy Zachodniej (m.in. rozdział Kościoła od państwa) – stwarza to dodatkowe bariery, spycha Polskę w zaścianek Europy, nie służy procesowi zbliżenia narodów.

W Polsce twórcą i organizatorem seksuologii, a więc dyscypliny wiedzy opartej na naukowych podstawach, jest prof. **Kazimierz Imieliński**. W zbiorowym dziele pt: „*Seksuologia społeczna*” pisze: „*Seks umowany nie tylko jako procesy fizjologiczne, lecz znacznie szerszej, tj. wraz z całością systemu dążeń i ocen, a także z towarzyszącymi uczuciami – stanowi jedną z ważnych więzi łączących ludzi z sobą...*”

Seksuologia jest młodą dziedziną wiedzy, chociaż np. w USA – bardzo rozwiniętą. Rozwój ten podyktowało zapotrzebowanie społeczne.

### Przyczyny impotencji

Zaburzenia seksualne w sferze medycznej to przede wszystkim nerwice. Kompleks zjawisk, jakie niesie ze sobą cywilizacja, tempo życia, permanentne niezaspokojenie ważnych potrzeb psychicznych, osłabienie więzi międzyludzkich, zderzenie różnych systemów wartości – to tylko niektóre czynniki wpływające destrukcyjnie na psychikę człowieka. Nerwice są utrwaloną formą niekorzystnego reagowania na określony bodziec. Mogą być bardzo za-

awansowane i wówczas postępowanie korekcyjne będzie długotrwałe. Bardzo często impotencja ma też podłoże organiczne, np. genetyczne, endokrynologiczne, na tle wad rozwojowych.

W sukurs seksuologii przychodzą też: psychologia, socjologia, antropologia a nawet... prawo cywilne i karne. Jednym z najistotniejszych czynników w procesie leczenia jest właściwe postawienie diagnozy. Od tego m.in. zależy powodzenie terapii.

\* \* \*

Stara czynszowa kamienica przy ul. Jaracza. Zaledwie kilka pomieszczeń tworzy Przychodnię Seksuologii i Patologii Wiezi Międzyludzkich specjalistycznego ZOZ Matki i Dziecka. Tak brzmi oficjalna nazwa jedynej w naszym mieście tego typu placówki. Przyjmowani są także pacjenci z ościennych województw i z całej Polski. Mimo że siły i środki są niewspółmierne do potrzeb, to i tak zatrudnionym tu ludziom należą się słowa uznania za kontynuowanie pionierskiej pracy, zwłaszcza teraz, gdy odradzają się tendencje edukacji „kapuściannych liści”. Jak wielka jest potrzeba tego rodzaju specjalistycznej pomocy, niech świadczy fakt, że w ciągu roku przychodnię odwiedza kilka tysięcy pacjentów. Niestety nie wszyscy (z przyczyn technicznych) – mogą być przyjęci.

Przeważają mężczyźni (około 80 proc.). Natomiast wiek pacjentów od 2 do 80 lat. Tak, tak. Pewna zatroskana mama przyprowadziła tutaj kilkuletniego chłopca podejrzewając go o... masturbację. Okazało się, że dziecko ma po prostu owiski. Jednak takie przypadki to margines. Większość ludzi przywiodła tu określona potrzeba życiowa. Szukają wsparcia, w sytuacjach zagrożenia.

Rozmawiałem z dr. **ANDRZEJEM BARCZEWSKIM**, psychiatrą – seksuologiem, który kieruje tą placówką. Stwierdził m.in., że generalne zadanie, jakie stoi przed przychodnią, to niesienie pomocy w rozwiązywaniu zawiłych problemów życia intymnego, zarówno

ludzi młodych, jak i w wieku dojrzałym. Przychodzą także pacjenci będący w okresie inwolucji (wsteczne zmiany budowy i funkcji genitalii w czasie rozwoju osobniczego).

W postępowaniu leczniczym stosuje się psychoterapię indywidualną małżeństw i rodzin, psychoterapię grupową oraz środki farmakologiczne. Z lekarzami ściśle współpracują zatrudnieni tu psychologowie. Dotarcie do źródeł chorobotwórczych to bardzo istotny moment w procesie terapii. Dlatego też z podopiecznymi przeprowadza się długie rozmowy na tematy, które – wydawać by się mogło – z seksuologią nie mają nic wspólnego, a jednak mogą stać się czynnikiem blokującym potencję. Ot, chociażby wzorce rodzinne, sytuacja materialna, świat wyobraźni, sfera uczuciowa, zdolności adaptacyjne w środowisku.

Ogromną rolę odgrywa propagowanie edukacji seksualnej wśród młodzieży – stwierdza dr **Barczewski**. – Nie może to być temat zakazany, tym bardziej że nie zawsze wzorce brane z najbliższego otoczenia są pozytywne.

Poradnia organizowała wiele spotkań w szkołach. Po omówieniu tematów zasadniczych np. z zakresu seksuologii, psychologii klinicznej, zawsze przez długi czas trwała dyskusja. Dominowała bynajmniej nie technika seksu, ale problemy moralno-etyczne, wiezi emocjonalnych pomiędzy partnerami, przyczyny bezpłodności, skutki przerywania ciąży, stosowanie antykoncepcji, wady rozwojowe sfery genitalnej, choroby weneryczne.

\* \* \*

Korzystając z okazji zadałem dr. **Barczewskiemu** kilka pytań.

– **Co uważa pan za najważniejsze w układzie erotycznym kobieta – mężczyzna?**

– Fundamentem owego układu jest baza uczuciowa dwojga ludzi. Wówczas łatwiej jest zrozumieć uwarunkowania zachowań seksualnych i postaw życiowych. Jeżeli nie stać nas na partnerską akceptację, to powinniśmy się nauczyć tolerancji.

– **Od jakiego momentu powinniśmy zaczy-**

**nać z naszymi dziećmi dyskusje na tematy intymne?**

– Od chwili kiedy zaczynają zadawać tzw. kłopotliwe pytania.

– **W jakim stopniu seksuolog może pomóc pacjentowi z zaburzeniami potencji?**

– Zależy to w dużej mierze od samego pacjenta i podłoża impotencji. Proponujemy określony i naukowo potwierdzony kompleks leczenia. Gwarantujemy też życzliwość, pełne zrozumienie i dyskrecję.

– **Kiedy należy rozpoczynać życie seksualne?**

– Nie ma takiej reguły. Natomiast wytania się pytanie kiedy można. Wówczas kiedy dwoje ludzi dojrzało do trwałego związku uczuciowego.

– **Jakie są granice wydolności seksualnej. Mam tu na myśli cezurę, którą wyznacza wiek?**

– Nie ma takiej granicy! Według dawnych teorii, życie intymne kończyło się z chwilą zaniku zdolności prokreacji (rozrodczych). W 1966 r. amerykańscy uczeni: **Mesters i Johnson** podsumowali w jednej ze swoich prac dorobek badań. W oparciu o metodę empiryczną stwierdzili jednoznacznie, że nie ma granicy wieku dla reagowania seksualnego. Potwierdzają to również moje doświadczenia lekarskie.

\* \* \*

Temat, który podjąłem, jest wielki jak ocean z jego tajemnicami. Seksuologia, która wkradła się w najgłębsze rejony ludzkiej psychiki i która jeszcze kilkadziesiąt lat temu wywoływała tylko lubieżny uśmiech – zdobyła (mam nadzieję) prawo społecznego obywatelstwa. Znalazła też głębokie oparcie w nauce. To rokuje dobre nadzieje. Sądzę, że mimo przeciwności seksuologia przyczyni się do obalania fałszywych ocen i skostniałych schematów myślowych. I to w szybszym tempie niż to, jakiego potrzebowaliśmy na pokonanie długiego okresu do Owidiusza do Wisłockiej.

Marek Filanowicz

# Napoleon za kratkami

W gabinecie naczelnika piotrkowskiego Aresztu Śledczego wisi wielki portret cesarza Napoleona w stroju koronacyjnym, namalowany na płótnie przez dwóch więźniów. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że Bonaparte u jednej z rąk posiada aż sześć palców. Naczelnik **Andrzej Rynkiewicz** ów portret pokazuje jednak głównie dlatego, by zwrócić uwagę na zainteresowania więźniów, którzy w tym miejscu odosobnienia mogą dziś nie tylko oglądać telewizję, czytać prasę czy uczestniczyć do woli w modłach, ale i żywić się artystycznie. Wśród tutejszych pensjonariuszy nie ma co prawda zbyt wielu sięgających po pióro czy pędzel, ale praktycznie każdy, jeśli tylko chce skorzystać z którejś z form życia kulturalnego, nawet za kratkami ma do dyspozycji sporą ofertę. Inna sprawa, że większość wybiera raczej oglądanie telewizji bądź filmów z kaset wideo.

### Takiego „nalotu”...

...jak ten z 10 marca br. piotrkowski Areszt Śledczy nie przeżył chyba od kilku dziesięcioleci. Tego dnia niespodziewanie do więziennej bramy zapukał rzecznik praw obywatelskich **Tadeusz Zieliński**. Towarzyszyło mu kilka osób. Niemal „z marszu” przystąpili do wizytacji więzienia. Sedziwie mury pamiętające czasy pruskiego panowania sprzed blisko dwóch stuleci, nie były jeszcze świadkami czegoś podobnego. Rzecznik, obawiając się jakiegokolwiek wpływu wychowawców czy administracji więziennej, poprosił o swobodną rozmowę z więźniami. Odpowiedni komunikat nadano za pośrednictwem radiowęzła i praktycznie każdy z osadzonych mógł porozmawiać z rzecznikiem i jego ludźmi. Efekt rozmów trwających w gruncie rzeczy dwa dni, okazał się bardzo korzystny dla naczelnika i jego ludzi. Rzadko się zdarza, by klawisz, z natury rzeczy przecież patrzący na ręce więźniom i stojący na straży przestrzegania więziennego regulaminu, zyskali tyle pozytywnych opinii. Naczelnik **Rynkiewicz** z lekkim zażenowaniem mówi o wynikach kontroli i tych „laurkach”, bo przecież w swojej pracy z czymś takim spotkał się pierwszy raz. I do tego jeszcze słowa uznania z Centralnego Zarządu Zakładów Kar-

nich! Dotychczas raczej klawiszka, podobnie zresztą jak i policjanta, traktowało się u nas jak przysłowiową tysią kobyle.

Słowa uznania skierowane pod adresem kierownictwa i załogi Aresztu Śledczego nie przysłoniły jednak...

### gorzkiej prawdy...

...o murach piotrkowskiego więzienia, które z punktu widzenia współczesnych norm i przepisów nie nadają się do spełniania roli miejsca odosobnienia. Rzecznik praw obywatelskich po swojej wizycie przekazał resortowi jednoznaczny wniosek: Areszt Śledczy w Piotrkowie ze względu na fatalne warunki bytowania więźniów należy zamknąć. Oznacza to w praktyce zlikwidowanie więzienia, które wrosło już na dobre w piotrkowski pejzaż. Ten zresztą argument jest tu najmniej ważny, istotniejsze jest to, że mury więzienia od lat są przepelnione nie tylko w Piotrkowie i gdyby chciano zrealizować postulat rzecznika, sytuacja w zakładach karnych w kraju uległaby dalszemu pogorszeniu. Wszystko zatem wskazuje na to, że Areszt Śledczy w Piotrkowie funkcjonować będzie nadal. Być może w przyszłości wybuduje się w mieście nowy obiekt, ale jest to melodia, przy której można się dziś tylko pośmiać.

– Już piętnaście lat temu – mówi naczelnik **Rynkiewicz** – planowano wybudowanie nowego więzienia. Wyznaczono nawet lokalizację, ale nie z tego nie wyszło z powodu braku pieniędzy. Potem jeszcze kilka razy zabierano się do tej inwestycji i zawsze kończyło się to tak samo. Ostatnio znów „zaklepano” w planie nową lokalizację – przy ul. Wronej, ale i w tym przypadku to zamierzenie jest patykiem na wodzie pisane.

Naczelnik jest realista: pieniądze na taką inwestycję jeszcze długo nie będzie. Realniejsze jest modernizowanie starych murów, choć i na to brakuje złotych. Ale dotąd trudną do pokonania przeszkodą był także... sam zamiar budowy nowego więzienia, bo argumentowano tak: po co robić cokolwiek w starych murach, pakować pieniądze, skoro powstanie nowy obiekt. Kółko się zamyka. Czy jest szansa na inne spoj-

rzeenie? Chyba tak. Naczelnik przyznaje, że wszystko to, co o warunkach sanitarnych napisał rzecznik, jest prawdą. Jeśli tak – trzeba coś zrobić.

Oto jedno ze skrzydeł więzienia przy ul. Wojska Polskiego 24. Tu znajdowały się niegdyś cele klasztorne. Styłowe łukowe stropy, grube mury, małe okienka, przez które niewiele przenika światła i powietrza. W niewielkim pomieszczeniu kilka metalowych łóżek piętrowych. Widać służą tu już dziesięciolecia. Meble bardzo prymitywne – sprawiają wrażenie jakby przed laty wykonane zostały przez początkującego cieśla. Za kotarą z folii – kubek zamiast muszli klozetowej. Zamiast kranu – wiadro z wodą. Umywalki oczywiście nie ma w żadnej celi jak i, oczywiście, bieżącej wody. Ciepła woda? Może kiedyś...

Więźniowie myją się więc w bardzo prymitywnych warunkach. Raz w tygodniu idą do tutejszej łaźni. Już niedługo będą mogli skorzystać z kąpieli dwukrotnie w tygodniu, choć wiązać się to będzie z wieloma dodatkowymi kłopotami dla służby więziennej. Naczelnik uważa jednak, iż trzeba wszystko zrobić; by przynajmniej kąpiel była mniejszym problemem niż dotychczas.

Na statystycznego osadzonego – tak w tutejszej terminologii nazywa się więźniów – powinien przypadać 3 m kwadratowe powierzchni. Przypada, niestety, mniej, co jest efektem przepełnienia. Dziś przebywa tu blisko 400 więźniów, a powinno o kilkadziesiąt mniej. Międzynarodowe normy powinny być w Polsce przestrzegane, na co zwrócił uwagę rzecznik praw obywatelskich, trzeba więc będzie coś zrobić z tym „fantem”.

Profesor **Zieliński** przyjechał do Piotrkowa, by zobaczyć, jak w praktyce polskiej przestrzegane są

### prawa obywatelskie osadzonych.

Jak już wspominałem, opinia wypadła bardzo pozytywnie. Więźniowie zadowoleni byli nie tylko z traktowania ich przez obsługę, nie narzekali na wyżywienie, dostęp do usług religijnych (co niedzielnie ksiądz kapelan odprawia

mszę świętą, w której uczestniczy kilka osób), czy ofertę kulturalną (są świetlice, biblioteka z 6 tys. książek, trochę prasy, telewizja). Zliberalizowane przepisy dają im również sporo możliwości jeśli chodzi o przepustki, kontakty ze światem zewnętrznym. Humanizacja życia więziennego widoczna jest na każdym kroku, choć jeszcze nie wszyscy z niej potrafią należycie korzystać.

**Zbigniew Jurewicz**, sędzia penitencjarny Sądu Wojewódzkiego w Piotrkowie, który na co dzień nadzoruje tutejszy arest, nie jest zaskoczony wysoką oceną przedstawioną przez rzecznika.

– Większość funkcjonariuszy – mówi – to ludzie młodzi, z dyplomami wyższych uczelni, którym chce się jeszcze coś robić. Nie są zmarnierowani. Swoją nietatną pracę wykonują chęć do prostu dobrze. I to jest źródło osiągnięć. A sprawa warunków sanitarnych? No cóż, od lat mówiono o tym i zawsze wszystko kończyło się na braku pieniędzy.

Profesor **Zieliński** postuluje zamknięcie jeszcze kilku więzień w kraju. Są podobne do piotrkowskiego. Prawdopodobnie i w tamtych przypadkach nie dojdzie do szybkiej poprawy sytuacji, bo przecież w jakiej sytuacji znajduje się budżet kraju każdy widzi.

Jest jednak jeszcze jeden aspekt sprawy, przemilczany przez służbę więzienną, o którym mówić też nie chcą ludzie nadzorujący funkcjonowanie tego miejsca odosobnienia. Więźniowie powinni przebywać w ludzkich warunkach, korzystać z cywilizacyjnych zdobyczy, ale czy czasami z humanizacją nie posuwamy się zbyt daleko. Jest to temat na osobne rozważania w gronie nie tylko specjalistów i bezpośrednio zainteresowanych tym problemem. Gdy rozmawiałem z niektórymi osadzonymi w piotrkowskim areście, również słyszałem wiele complementów pod adresem całej administracji więziennej. Padły nawet stwierdzenia, że wielu z pensjonariuszy na wolności nie ma tego, co tutaj. To też temat do przemyśleń.

Jeśli ktoś trafił do tutejszego więzienia i zamyla się za nim kilka potężnych bram, rozpoczyna zwykłe nowe życie. Bez wolności, w spełnionej celi, z grypsami rządzoną się swoimi prawami. Jeszcze kilka lat temu ten świat, mało znany przeciętnemu śmiertelnikowi, nie był również dostępny dziennikarzom, czy instytucjom czuwającym nad przestrzeganiem praw obywatelskich. Wizyta prof. **Zielińskiego** i na tym polu przelamuje, jak widać, schemat. Ze nie jest to proste – widać na piotrkowskim przykładzie.

R. Poradowski



**Horskop**

Nie stawiaj sprawy na ostrzu noża bo przegrasz, a stawka jest bardzo wysoka. Oczekując zrozumienia obdarz nim swego partnera. Los obdarzył Cię dużymi zdolnościami. Naucz się więc trudnej sztuki kompromisu. Nieoczekiwana wizyta dalekiego krewnego zaowocuje odnowieniem kontaktów rodzinnych.



To nie był dobry pomysł. Teraz trzeba będzie nie lada wysiłku, by wszystko jakoś „odkłębić”. Nowe kontakty, znajomości i podróże okazały się mniej interesujące niż przypuszczałeś. Niech jednak nie pozbawia Cię to ufności i nadziei, że plany odłożone na dalszą przyszłość przyniosą ciekawsze rezultaty.



Tydzień zapowiada się spokojnie. Miał kłopoty i napięcia. Znacznie wzrosła możliwość finansowa, a stary przyjaciel zaprosił na spotkanie towarzyskie, które okazało się niezwykle udane. W sferze uczuć słoneczna pogoda. Wybaczone Ci wszystko. Jakiej poważnej potrzeby zgłasza Twój dom.



Czas jest najlepszym lekarzem i bardzo skutecznie łagodzi wszystkie cierpienia. Nie podejmuj pochopnych, dyktowanych gwałtownymi emocjami decyzji. Sytuacja wymaga cierpliwości, rozwagi i głębokiego namysłu. A ból? Ukoj go i złagodzi tkliwa czułość bliższej Ci osoby.



Nie ryzykuj. Nie warto. Idź drogą wybraną przed laty, która wiedzie Cię do celu. Cel jest blisko. Za nim – wielka satysfakcja i niemałe pieniądze. Nie dawaj posłuchu plotkom i pomówieniom. Nie wdawaj się w żadne dyskusje. Koniecznie pomóż przyjacielowi. Czemu się wahasz?!



Twoje nadzieje na wielki sukces zawodowy nie mają wystarczających podstaw. Zdecydowanie za mało pracujesz i nie wkładasz serca w to, co robisz. Wymagając tak wiele od otoczenia, siebie zbyt ochoczo zwalniasz ze wszystkich obowiązków. Sprawom domowym także musisz poświęcić więcej uwagi.



Nie nadużywaj cierpliwości oddanych Ci przyjaciół. Czemu ciągle wystawiasz ich na tak ciężkie próby? Hamuj też swą nadmierną skłonność do wyrażania nie przemyślanych opinii o innych. Twoja impulsywność może przynieść nader przykre dla Ciebie skutki. Koniecznie idź do dentysty!



Trzeba pogodzić się z sytuacją. Wszystko wyjaśni się pod koniec tygodnia i dalej sprawy potoczą się zgodnie z Twoją sugestią. Po groźnej nawałnicy, jaka przetoczyła się przez Wasze życie uczuciowe, zapanuje w nim pogoda i spokój.



Tydzień pełen niespodzianek. Ale ciesząc się nimi nie zapomnij o obowiązkach. Ostatnio nie poświęcałeś im zbyt wiele czasu ani uwagi. Zbyt lekko traktujesz sprawy finansowe. To się może źle skończyć. Nowa znajomość zaczęła się bardzo dobrze.



Nie uciekaj od świata i ludzi. Przyjaciele pomogą Ci w najtrudniejszych sprawach, a krewni wesprą finansowo. Rozejrzyj się wokół. Inni też mają problemy. Musisz wyżyć się skłonności do rozdrapywania ran, które w istocie są tylko zadrażnieniami.



Jeszcze trochę cierpliwości, jeszcze trochę nadziei. Twoje szanse rosną niepostrzeżenie, ale... skutecznie, a koniec miesiąca przyniesie oczekiwane rozstrzygnięcie nurtujących Cię kwestii. Rozterki, jakie pojawiają się, rozwieją się z nadejściem listu, na który musisz natychmiast odpowiedzieć.



W sprawie, która ciągnie się od tygodni, Ty właśnie masz rację. Nie trać więc nadziei i w żadnym wypadku nie pozwól wyprowadzić się z równowagi. Myśl o wyjeździe oddłóż jednak przynajmniej do lipca, bo w tych dniach musisz być na miejscu.

**ASTRA**

**HANNA ŚLESZYŃSKA**

**Laureatka**



Na ubiegłorocznym Festiwalu Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu wyśpiewała I nagrodę i stypendium Ministra Kultury i Sztuki. Roczek mijał, a o pieniądzach cicho. Aż tu nagle, któregoś dnia ktoś w ministerstwie obudził się i powiadomił aktorkę, że przez 6 miesięcy będzie otrzymywać astronomiczną sumę 500 tys. zł, z wydaniami której musi się skrupulatnie rozliczać. Nie dość, że 3 mln nie wystarczą nawet na silnik do wymarzonego „malucha”, to jeszcze trzeba będzie prowadzić kłopotliwą buchalterię.

**TOMASZ LIS**

**Workoholic**



Jest absolutnie pochłonięty swoją pracą. Perspektywa wystąpienia w telewizji podnieca go tak jak spotkanie z ukochaną dziewczyną, a przed kolejnym wydaniem „Wiadomości” jest równie nieprzytomny z emocji jak przed pierwszą randką. Ciekawe, czy tak poświęcający się pracy dziennikarz znalazł już kobietę, która wytrzyma je konkurencję z milionową widownią i która zechce dzielić się wybranym z zaborczą telewizją?

**AGNIESZKA FATYGA**

**Walka ze strachem**

Jest ładna, zdolna, niebiedna, ma grono wielbicieli i kochającego męża. Cóż więcej potrzeba do szczęścia? Otóż Agnieszka Fatyga – bardzo pragnie mieć dziecko. Po raz trzeci jest w ciąży i po raz trzeci próbuje ją donosić. Dwa razy przegrała z własnym organizmem, ale nie poddaje się. Bez żalu odrzuciła wszystkie propozycje zagranic w filmach u znanych reżyserów, zaśpiewania recitali i nagrania płyty. Leży unieruchomiona w szpitalu i walczy z własną słabością, wątpliwościami i strachem, że znów może się nie udać.



**WŁODZIMIERZ SMOLAREK**

**Latka leca**



Byłego gwiazdora RTS Widzew i kadry narodowej zobaczymy w Polsce nieprędko. Po tym, jak zabrakło dla niego miejsca w reprezentacyjnej jedenastce po meczu przeciwko Grecji, w którym strzelił dwa gole, uznał, że nie tu po nim. Na dobre zadamowił się w Holandii, gdzie gra w FC Utrecht, wciąż strzela gole i gdzie nie zagląda mu do metryki. Niestety latka leca, dwaj nastoletni już synowie też zaczęli już kopać piłkę. Z myślą o następach Smolarek zabrał się za pisanie wspomnień o swej futbolowej karierze.

**JERZY STUHR**

**Zmęczony**



Jest zmęczony wieloletnią pracą i coraz mniej chętnie gra. Uwielbia pracować nad rolą, analizować psychikę bohatera, wymyślać postać aż do momentu, kiedy musi wejść na scenę i co wieczór powtarzać to samo. Stuhr uważa, że od lat ani w teatrze, ani w filmie nie otrzymał propozycji na miarę swoich możliwości. Tak przepędzał reżyserów, odsyłał ich do innych aktorów, że w końcu przestali

przedstawiać mu jakiegokolwiek oferty. Musi więc zadowolić się rolą pedagoga, reżysera i rektora w krakowskiej szkole teatralnej. Ale czy to akurat jest rola zgodna z jego umiejętnościami?

**WOJCIECH FIBAK**

**Przyjaciel wielkich**



Biorąc po raz pierwszy do ręki raketę tenisową, pewnie nie przypuszczał, że w przyszłości stanie się człowiekiem bardzo mającym, właścicielem kolekcji sztuki i przyjacielem wielkich tego świata. Do grona swych znajomych zalicza Fibak m.in. Roberta de Niro, którego zaprosił do Polski, gościł w domu swoich rodziców i pilotował po Poznaniu. Znakomity gość wyraził chęć wcielenia się w rolę Lecha Wałęsy, a nawet uczynił pierwszy krok w tym kierunku – podobnie jak prezydent w czasie oficjalnej wizyty poczuł pilną potrzebę udania się do pomieszczenia oznaczonego dykretnym trójkącikiem.

**JOLANTA FAJKOWSKA**

**Marzy o własnym domu**



Nie jest domatorką i jako kobieta współczesna uważa, że pranie, gotowanie i sprząatanie jest stratą czasu, który lepiej poświęcić na poznanie ciekawych ludzi, obejrzenie nowego filmu lub na pracę. Jak dotąd znana prezenterka II programu TVP mieszka razem ze swoją 8-letnią córeczką u rodziców i żyje terazniejszością, ale ciągle marzy o własnym domu.

Ciekawe, czy kiedyś marzenie się wreszcie ziści, polubi wycieranie kurzy i szorowanie paletni?

**Zdjęcia: CAF**

Odejście Marleny przypomniało nam ponownie, że wielka sztuka jest ulotną, subtelną „mieszanką umiejętności i ducha”.

Zawsze odczuwamy żal i głęboki niepokój, kiedy odchodzi ktoś wielki. Żal dyktowany strachem – to oczywiste. Niepokój zaś, że nawet „największa wielkość” nie potrafiła wyminąć się spod kosa. To stare i stałe dylematy – ktoś powie, Owszem, ale nadal boją, jak wrzody na dupie.

Pozostaje przecież dzieło! Drobek życia. Obrazy, filmy, teorie... Muzea, magazyny, biblioteki są ich pełne...

I nagle okazuje się, że obrazów nikt nie ogląda, filmy też rzadko, do książek nie zagląda nikt, teorie zwietrzały... Albo dzieje się jeszcze coś innego. Dzieło niszczone przez bomby, bakterie, spaliny, przez wandalizm w ludzkiej powłoce...

Albo odchodzi od autora. Tak właśnie ma się rzecz z Rembrandtem. Kiedy kończył się wiek dziesiętny Rembrandtowi przypisywano blisko tysiąc obrazów. Kończący się wiek dwudziesty ograniczył ich liczbę do około 250; całą resztę przypisuje się jego uczniom, bądź „stajni” (malarzom, którzy pracowali w jego pracowni). Historyk sztuki z Galerii Narodowej w Amsterdamie, Arthur Wheelock, szczerze przerażony nadmiernym przejmowa-

nem się sygnaturami woła: — Grozi nam niebezpieczeństwo utraty XVII-wiecznego Rembrandta. Zgroza!”

Winę za ten pogrom ponoszą najpierw historycy sztuki Horst Gerson, który w 1969 ograniczył amsterdamskiego malarza do 430 „prawdziwych” obrazów, a aktualnie RRP. (Rembrandt Reserch Project) – stowarzyszenie kompetent-

niechlujny, tandetny i niedoskonały. Perspektywa obrazów bywa zwykle nijaka, anatomia postaci pozostawia wiele do życzenia, a kolor przypomina niekiedy mieszankę kawy i topiacego się masła. Ludzkie twarze (uważane za mocną stronę malarstwa Rembrandta) przypominają swym kolorem gotowane kluski pomieszone z białymi rodzynkami. Co więcej, widać wyraźnie, jak Rembrandt osiąga swe efekty: tu nakłada nieco złotej farby, tam „drobinę ciemnego brązu, a wypukłość jego postaci, stonowane czernią, przywodzą na myśl oczy śniegowych bałwanów. W jego obrazach brak brawury, muskularnych postaci, jakie malował Michał Anioł, nie ma też w nich ani gładkiej, „technikolorowej” symetrii, charakterystycznej dla obrazów Rafaela, ani doskonałej kragłości ludzkich ciał, w jakich celował Tycjan. W porównaniu z tymi malarzami Rembrandt sprawia wrażenie człowieka szorstkiego i przepracowanego. Typowy homo economicus.

Tak to właśnie wybrzydzał znany krytyk sztuki Peter Plagens.

Lecz właśnie niedoskonałość czyni Rembrandta malarzem wielkim. Trzeba z nim obcować długo i cierpliwie – aby poznać całe piękno jego malarstwa i mądrość w nim zawartą; tę ulotną mieszankę ducha i umiejętności...

**Andrzej Grun**

**Sobota-niedziela na Lublinku**

**Air Show nie tylko dla dzieci**

Aczkolwiek to, co w najbliższą sobotę i niedzielę będzie się działo na łódzkim Lublinku związane jest z Dniem Dziecka, zaadresowane zostało także do tych wszystkich, niezależnie od wieku, którzy kochają lotnictwo. A wybierać będzie w czym!

Aeroklub Łódzki, który organizuje blok imprez, zadbaj nie tylko o to, by w powietrzu cały czas coś się działo, ale i o to, by lodzianie mogli zobaczyć najwyższej klasy sprzęt i mistrzów. Tak, tak – będzie okazja podziwiania kadry z Nyezem, Skalikiem i Darochą, wśród mistrzów znajdzie się i lodzianin Ryszard Michalski, nie zabraknie znakomitego szybowca Matuła. Z maszyn wspomnijmy o słynnym odrzutowcu MIG-29, „Iskrach”, ratowniczych śmigłowcach, przyleci na Lublink „Sokół”, być może i „Orlik”, zademonstrowany zostanie pokaz gaszenia pożaru przez „Dromadera”. Ci, którzy marzą o skonstruowaniu maszyny latającej, będą mogli podziwiać samoloty wykonane przez amatorów (także z Łodzi). Nie zabraknie skoków spadochronowych, pokazu ewolucji szybowców, majestatycznych balonów czy motolotni. Będzie można zobaczyć Łódź z lotu ptaka.

Na Lublinku wystąpią też liczne zespoły artystyczne, będą stoiska handlowe i gastronomiczne. Dwudniowa porcja lotnictwa zaufundowana przez Aeroklub Łódzki powinna pozostać długo w pamięci nie tylko naśladowców Ikar. Zapraszamy zatem na Lublink – na majówkę z podniebnymi mistrzami.

**R.**

**Pestki dyni**

nych i twardorekch naukowców, mających za zadanie niczego nikomu nie przepuścić.

Oryginał albo nie!  
W celu datowania badanych portretów i innych obrazów stosuje się metodę tzw. dendrochronologii – tj. metodę datowania na podstawie liczby słoików w deskach, na których dany obraz został namalowany. Robi się też użytek z autoradiografii; jest to unowocześniejon forma rentgenografii, służąca ustaleniu kolejności i składu chemicznego poszczególnych warstw farby.

Po co ten cały raban? Przecież Rembrandt jest



# Rock'n'roll był dobry na komunę i jest dobry na paranoję

– Niedługo minie rok od powrotu Kory i Maanamu na polską scenę rockową. Nie był to okres najłatwiejszy. Nie udało się wam zrealizować planowanej z wielkim rozmachem trasy koncertowej, która miała obejmować m.in. występ w łódzkiej Hali Sportowej. Skończyły się czasy wielkich imprez przyciągających tłumy. Jak odnajdujecie się w tej nowej muzycznej rzeczywistości?

– mężczyznach i kobietach, z którymi zetknęło mnie życie, o miłości, seksie i samotności, wreszcie o Maaniamie, koncertach i fanach. Książka powstała w oparciu o długie rozmowy z Kamilem Sipowiczem, moim wieloletnim przyjacielem, obecnie towarzyszem życia. Tytułu nie należy traktować dosłownie. To raczej taki mały żarcik. Urodziłam się pod znakiem Bliźniąt i mam podwójną linię życia na dłoni. I

go je założyłam. Zupełnie bezwiednie. Ale może to intuicja? Przyjaźnię się z ludźmi chorymi. Solidaryzuje się z nimi w ich walce o pozycję w społeczeństwie, w walce z nietolerancją Polaków. W kraju, w którym tak dużo mówi się o tolerancji, praktycznie jej nie ma. To słowo zdevaluowało się tak jak słowo – patriotyzm. Z patriotyzmu „wyleczyła” nas komuną, a teraz jesteśmy „leczni” z tolerancji. Cierpie

łóżko – to zaraz wszyscy krzykną – pornografia. A ja po prostu kocham leżeć, tak samo jak kocham śpiewać. Przy moim intensywnym i meczącym trybie życia można „zakochać się” we własnym łóżku.

– Co znajduje się w najbliższych planach Kory i Maanamu?

– W najbliższym czasie damy kilka koncertów, a później zrobimy sobie wakacje. Nie lubię wybiegać myślami daleko w przyszłość. Nauczyło mnie tego życie. Nigdy nie wiem, co będę robiła za rok, za dwa, za dziesięć lat. Wiem, co będę robić w czerwcu. Wiem, gdzie spędzę wakacje – mam dom nad jezio-

## Kocham śpiewać, kocham leżeć

### Rozmowa z KORĄ JACKOWSKĄ

– Na początku było nam bardzo trudno. Odwołaliśmy kilka koncertów, które obliczane były na wielkie hale (co zresztą nigdy nie było naszym pomysłem). Musieliśmy od nowa zabiegać o publiczność. Zaczęliśmy od koncertów w klubach, od nagrania nowej płyty i reedycji starych, co połączone było z kampanią reklamową. Przymiśniliśmy się dawnym fanom (bardzo wiernym – przyprowadzają na koncerty swoje dzieci) i pozyskaliśmy nowych. Teraz już są miasta, takie jak Kraków, Wrocław, Warszawa, Łódź – miasta mistyczne, w których bez obaw moglibyśmy zdecydować się na masowe imprezy. Ale ja nie marzę o halach, ponieważ to nie jest najlepsze miejsce dla naszej muzyki. Potrzebujemy małych, kameralnych sal, które stanowiłyby ładną oprawę dla tego, co robimy.

– Zmieniła się nie tylko polska scena rockowa i warunki, w jakich egzystuje – zmienił się również wy i muzyka, którą wykonujecie.

– Pozwól, że zanucę: „to widać, to słychać...”. Zmieniłam się i ja, i zespół. Wszystko zmienia się z upływem czasu. Ale myślę, że nie będzie to świadczyło o tym, że mam przewalone w głowie, jeżeli powiem – zmienił się na lepsze. Niewątpliwie na lepsze.

– „O sobie i Maaniamie, o życiu i śmierci, miłości i nienawiści” – tak na antenie radiowej reklamujesz książkę pt. „Podwójna linia życia”. Co kryje się pod tym tytułem?

– „Podwójna linia życia”, to opowieść o mnie i moich bliskich, o moim dzieciństwie i rodzicach, o

to wszystko, nie dorabiam do tego żadnej ideologii. – Fragmenty książki dotyczące twojego pobytu w domu dziecka, prowadzonego przez siostry zakonne – (publikowane wcześniej na łamach prasy) mają charakter wyraźnie antyklerykalny...

– Bo ja jestem antyklerykalna, ale to nie znaczy, że z premedytacją atakuję Kościół. Opisuję tylko swoje życie i przemyślenia. Ten opis jest drastyczny, ale nie może być kontrowersyjny, ponieważ dotyczy tego, co naprawdę przeżyłam. To nie jest opowieść science fiction, nawet jeżeli ktoś uzna ją za antyklerykalną. W Polsce wszystko, co ma wymowę choć trochę antyklerykalną – nawet przypadkowo – zaraz nabiera charakteru politycznego. Ja bardzo chciałabym być apolityczna, ale to nie sposób w takim kraju jak nasz – w kraju, w którym panuje taka paranoja. Niestety, nie żyje w bańce mydlanej, ale właśnie tutaj i pewne sprawy nie mogą być mi obojętne. Staram się oczywiście stworzyć sobie mikroświat, ponieważ w innym wypadku dostalabym świra. Na szczęście mam cudowną pracę, która ułatwia mi pewną izolację. Zawsze mi ją ułatwiała. Rock'n'roll był dobry na komunę i jest dobry na paranoję. Mówiąc inaczej – dobry na „czerwone” i dobry na „czarne”.

– Podczas koncertu miałaś przywiązane do palców czerwone kokardki, które kojarzą się z międzynarodowym symbolem solidarności z chorymi na AIDS.

– W tym wypadku to tylko przypadek. Ktoś rzucił nam na scenę bukieciki konwalsi, przyozdobione czerwonymi wstążeczkami. Spodobały mi się i dlatego



Fot. Marcin Kaźmierczak

wtedy, gdy drugiemu człowiekowi dzieje się krzywda. Niestety, niektórzy Polacy potrafią i lubią zadawać ból. Gniebia Żydów, Cyganów, chorych na AIDS. Potrafią krzyknąć „Polska dla Polaków”. Gdy słyszę o Polsce dla Polaków – cierpię mi skóra na grzbiecie i nie chcę w takim kraju żyć.

– Czy oprócz muzyki jest jeszcze coś, czemu oddajesz się z taką pasją i zaangażowaniem?

– Mam dużo pasji i dlatego tak naprawdę nie mam żadnej. Ale podziwiam ludzi, którzy je mają. Zwłaszcza dzieci. Dziecko, które nie ma pasji jest potworem. Jest nudne. Kocham słońce, przyrodę. To takie banalne, ale taka jest prawda. Jeżeli powiem, że lubię

rem i uwielbiam tam jeździć. Tam naprawdę odpooczywam. Lubię być sama, niczym nie skrepowana, daleko od ludzi, dlatego, że ludzie mnie męczą. Obecność innych – fanów na przykład – jest bardzo miła. Ale tak szczerze mówiąc, nienawidzę ani udzielać wywiadów, ani rozmawiać z publicznością – chociaż zawsze to robię. Najlepiej czuję się w gronie najbliższych przyjaciół.

– Spełnienia jakich marzeń można ci życzyć?

– Czy ja wiem? Ja nie jestem typem człowieka, który marzy. Mnie się zdarzają rzeczy tak cudowne, że nie muszę marzyć. Nie marzę, ale za to mam cudowne sny.

Rozmawiała

Marzanna Zielińska

## Zaordyzm publiczny

Dawno, dawno temu, kiedy zdetronizowany król Edward I salwował się ucieczką, a marszałek dworu tłumaczył z jachtów, dziwek i złego prowadzenia się, cały naród pokładał nadzieje w świetlanej przyszłości. Na płotach i murach domostw były pojawiały się, obok słów uznanych powszechnie za obelżliwe, hasła rewolucyjne – przez chwilę nawet na największym w kraju płocie nazywanym przez tubylców Polską Telewizją. Rozpasanie to trwało jednak krótko. Król Wojciech I, doszedłszy do władzy i skupiwszy w swej ręce wszystkie styry i berła, bezwzględnie zakazał podobnych bezczesztw. Telewizyjna tuba – dla dodania uroku i wdzięku przybrana zielonymi gałkami mundurów – stała się na długie lata tzw. instytucją zmilitaryzowaną. Progi tej jaskini trudno było przekroczyć zwyktemu śmiertelnikowi. Na mury i płoty

znów powróciły wywrotowe hasła głoszące, że telewizja kłamie lub jeszcze bardziej ohydne jak to: „Precz z telewizją rządową!” Zawierucha trwała.

Po pewnym czasie, kiedy w państwie zaczęto wszystko stawiać z głów na nogi, przypomniły się stare, zakurzone slogany i postanowiono, że telewizja rządowa nie będzie. Na dowód wiarygodności sformułowano nawet pojęcie pt. telewizja publiczna. Wszyscy wpadli w zachwyt, choć oczywiście nie brakło i takich, którzy słowo publiczna dopasowali do instytucji, której potocznej, przez gmin używanej nazwy nie ośmieli się przywołać. Aby jeszcze bardziej przekonać poddanych o istnieniu telewizyjnej wolności, na szefa owej publicznej mianowano, zdolnego skądinąd, reżysera filmowego. Ten, wstępując w nowe progi, złożył stosowne obietnice, przysięgi i zaklęcia i wziął się do roboty. Przemontował skład

głównego pociągu informacji odjeżdżającego o 19.30, wymodlił, zupełnie niepotrzebnie zresztą, nowego tasemca pod wdzięczną nazwą „Aby do świtu” (może lepiej byłoby „do światu”?) i ponoć zbyt hardo poczynał sobie w temacie rząd. Telewizyjna tuba z dnia na dzień, w kulturach jednak coraz głośniejszymo zaczęto mówić o Zaordyzmie. By do takiej potworności nie doszło, jego wysokość premier postanowił odwołać prezesa.

W ludzie zaszumiło: zdjęty za robienie telewizji publicznej? dawno! rządowej? Wątpliwości rychło zostały rozwiane słowami dyrektora Biura Prasowego Rządu: rząd ma prawo do prowadzenia w tej sferze dyskrecjonalnej polityki i obsadzania na tych stanowiskach osób, które wg rządu dają gwarancje realizacji zadań z nimi związanych. Odpowiedzialność za tego typu decyzje ma charakter polityczny”. Jeden z telewizyjnych oficjeli komentować miał fakt dymisji następująco: „Kolejny ruch na ślepo mający „spacyfikować” telewizję, o której rząd sądzi, że przez osobę Zaorskiego jest posłuszna prezydentowi”. Jednym słowem zrobiło się bardzo publicznie. No, ale cóż, jeszcze się taki nie urodził.....

teleman

## Zapatrzeni zaszuchani

Edyta Geppert ma w całym kraju wielu sympatyków. Edyta Geppert w Łodzi ma tłum wielbiciele. Edyta Geppert 18 maja br. zapelniała do ostatniego miejsca – dostawki też były – salę Teatru Powszechnego. Edyta Geppert jest w formie. I to w jakiej!

Czarnowidztwo malkontentów (e, pewnie koncert odwołają, bo bilety nie sprzedane...) okazało się chybione. Tylko cztery postacie (Henryk Alber – gitara, Tomasz Bajerski – pianino, Piotr Lorez – konferansjer i wprowadzający) oraz Ona, gwiazda wieczoru – sprawiły, że publiczność zaszuchana się jak mało kiedy.

Mając do wyboru łatwy i pewny sukces podczas tego spotkania – wystarczyło tylko zacząć jednym z przebojów – Edyta Geppert wybrała drogę stromą i cały czas pod górę. Zaczęła od utworów mniej znanych i nowych. Po francusku, po angielsku, rodem z Ameryki Południowej – to jednak zawsze była Edyta Geppert. Rozmarzona, melancholijna, smutna, wyciszona i zamyślona. Zaraz potem drapieżna, agresywna i wręcz brutalna. A jeszcze... Jeszcze była prawie bajeczka dla prawie dzieci, albo dla prawie dorosłych. A już utwór ze słowami Hemara (drżycie meżowie takich żon!!!) przyprowadził parę osób o kolkę – ze śmiechu rzecz jasna.

Cały program, a były to dwie godziny bez kilkunastu minut, był właśnie prawdziwym programem. To różni się wyraźnie od propozycji typu „ulepianka”, gdzie wszystko jest na niby: niby kompozycja, niby pomysły i właśnie niby program.

Sceniczna czerń, przyciemniona Edyta Geppert – z jasną plamą twarzy i słonecznym akcentem włosów – jakże to pięknie wypadło. No i ten głos! Czasem chropawy, z drażniącym oddechem, czasem jak szept i leciutki szelest. Kto jeszcze tak potrafi oczarować słuchaczy? Kto jeszcze może zaproponować jednoosobowy festiwal piosenki aktorskiej?

Dzisiejsza mizeria estradowa, połączona – rzecz jasna – z zasobnością naszych portfeli, każe jednak na takie propozycje spojrzeć inaczej. Okazuje się bowiem, że jeżeli na scenie staje ktoś taki jak Edyta Geppert, to i pieniądze za taki wieczór nie szkoda. Przypomnieć warto, że spotkanie z Gwiazdą zaproponował nam Impresariat „ART-POL”, działający przy Muzeum Historii Miasta Łodzi. To było prawdziwie aksamitne spotkanie. Takie wytłumione, eleganckie i przyjemne. Być gościem takiego wieczoru to trochę tak, jak wziąć ostrożnie do ręki piękne pudełko w salonie z kosztownościami. Piękne, wyłożone czarnym pluszem. A w środku, już po otwarciu, skrzyty intrygującym blaskiem perła najpiękniejszej urody. Aż dech zapiera! Zapatrzyć się w nią można bez pamięci. I zaszuchać.

Telefonicznie rozmawiał Michał Lenarciński

S. D.

## Każdy ma miejsca, w które lubi uciekać

### Rozmowa z ROMANEM KOMASSĄ – solistą baletu Staatstheater w Kassel

– Krytycy pisząc o panu często używają terminu „aktor tańczący”.

– Jeśli krytycy tak piszą, to zapewne coś w tym jest. Muszę przyznać, że i choreografowie, z którymi pracowałem mówią mi to samo. Istotnie, przygotowując poszczególne partie najpierw staram się dokonywać szczegółowej analizy kreowanej postaci, a dopiero później, razem z choreografem tworzę baletowy wizerunek. Zresztą żadna z dotychczasowych moich ról nie pozwalała na tylko techniczne jej potraktowanie. Poza tym nie leży to w moich zainteresowaniach. Na w pełni profesjonalne przygotowanie roli muszę, moim zdaniem, składać się oba te czynniki.

– Czyli nadanie wyrazu artystycznego nie może ograniczyć się tylko do koncepcji twórcy choreografii?

– Nie, ponieważ wówczas nie mogłoby być mowy o jakiegokolwiek kreacji. Choreografowie, z którymi dotychczas pracowałem pozwalali na dużą swobodę interpretacyjną, co tancerzowi zawsze stwarza szansę na zaprezentowanie charakteru postaci innymi niż tylko techniczne środkami wyrazu.

– Czy zawsze się to panu udaje?

– Nie mniej o tym sądzić. Wydaje mi się, że odpowiedź na to pytanie najlepiej jest znaleźć w moim dotychczasowym dorobku i jego ocenach.

– A która z ról dała panu najwięcej satysfakcji?

– Romeo w „Romeo i Julii” Hectora Berlioz.

– Dlaczego?

– Po pierwsze dlatego, że w moim wieku już się nie marzy o tańczeniu Romea, a po drugim, z uwagi na osobę i styl choreografa. Gray Verdon, co z pewnością wszyscy zauważali, nie proponuje układów popisowych, charakterystycznych dla baletu klasycznego. Pozbawione są one lubianych przez publiczność „fajerwerków” czy nawet, często stosowanych, elemen-

tów akrobatycznych. W zamian oferuje on ruch impresyjny, poetycki, „długi”, który może nie jest tak atrakcyjny, ale równie trudny, a kto wie, czy nie trudniejszy do poprawnego wykonania. Oczywiście widzowi niedoświadczonemu język Verдона wydawać się może nieefektywny, zbyt łatwy, jednak wyrobiony baletoman doskonale zdaje sobie sprawę z zawiloci i skomplikowania tej formy tańca. A tak na marginesie – zdumiało mnie, że niektórzy recenzenci tego nie dostrzegli.

– To znaczy, że pilnie czyta pan recenzje.

– Czytam. Pilnie tylko te, których autorzy swoją krytyką mogą zainspirować moje sceniczne poczynania. Jest tylko jeden warunek – muszą one być kompetentne. Mniejszą wagę przykładam do pseudorecencji, choć te bywają dużo bardziej szkodliwe. Oczywiście nie dla mnie, ale dla widzów, którym mogą wypaczyć spojrzenie na spektakl i występujących w nim artystów. A wręcz brzydkie się plotkami, którym niektórzy dziennikarze nadają wymiar recenzji. Zawsze wtedy chciałbym przypomnieć im myśl Leca, że ludzie, którzy nie mają nic wspólnego ze sztuką nie powinni mieć z nią nic wspólnego.

– Widzę, że bardzo nie lubi pan dziennikarzy.

– Wręcz przeciwnie. Zawsze staram się żyć z nimi w zgodzie – wszak to właśnie dziennikarze mogą przyczynić się do mojego publicy.

– A czy chętnie opowiada pan o swojej prywatności?

– Chętnie, ale nigdy nie mówię wszystkiego. Każdy powinien mieć nieprzekraczalny margines swojej prywatności. A poza tym, kogo poza mną, mogą obchodzić intymne szczegóły mego życia.

– A może dałby się pan jednak namówić na uchylenie rąbka tajemnicy własnej osobowości?

– A co chciałby pan usłyszeć?

– Może np. coś o pańskich wierszach. Po-

dobno jest pan także poeta?

– Poeta się nie jest – poeta się bywa. I mnie się to czasami zdarza. Rzeczywiście, popelnilem w życiu kilka wierszy, ale nie przywiązywałbym do tego większej wagi. Każdy ma takie miejsca, w które lubi uciekać.

– W takim razie dokąd ucieknie pan, kiedy pożegna się ze sceną? Tancerz to niewątpliwie wspaniały zawód, jednak można go uprawiać krótko.

– Ucieknę w choreografię, co zresztą już coraz częściej mi się zdarza. Mam za sobą debiut choreograficzny na scenie Teatru Wielkiego w Łodzi – (był nim poemat symfoniczny R. Straussa „Śmierć i wyzwolenie”), bardzo życzliwie przyjęty przez publiczność i krytykę, a w ubiegłym roku zostałem finalistą konkursu choreograficznego w Hannoverze. To pozwala mi mieć nadzieję, że ucieczka nie będzie donikąd. A poza tym, mam przecież wspaniałą rodzinę, która zawsze była i, mam nadzieję, będzie najlepszym moim azylem. Tutaj czuję się najpewniej.

– Czyli przywódca na scenie i w domu?

– Nigdy nie przyszło mi do głowy być przywódcą na scenie. Daleki jestem od podobnych skłonności. W domu mógłbym rodziny jest żona, a ja staram się jedynie uatrakcyjnić jej życie najlepiej, jak umiem.

– Czy z podobnymi efektami jak na scenie?

– Mam nadzieję, że tak, ale o to musiałby pan zapytać żonę.

– A kiedy będziemy mieli okazję gościć państwa ponownie w Łodzi?

– Przyjeżdżamy już wkrótce. 27 maja, 6 i 9 czerwca tańczyć będą spektakle „Romeo i Julii”.

– Zatem do zobaczenia.

Bistona – ciąg dlaszy

„Plan inwestycyjny złożony w Urzędzie Miasta jest oszalałający, w ciągu tego roku w „Bistonie” zostałyby zainwestowane więcej niż w ogóle wydano na jej budowanie – twierdzi prezydent miasta GRZEGORZ PALKA. – To dla Łodzi wielki sukces”.

Prezydent zapowiedział też, że będzie „tepił” wszystkich, którzy chcą tego inwestora zaszczyć. Ma już nawet czarną listę redaktorów.

Polonia” stały się nowe ceny, które zostały zaproponowane – co warto podkreślić, a nie narzucone przez „Exbud” co – do pewnego czasu – rozumiała świetnie także strona włoska. W odpowiedzi skierowanej faxem 1 kwietnia 1992 jednoznacznie napisano: „Niniejszym potwierdzamy otrzymanie propozycji nowych cen robót budowlanych. Dyskusje o aktualizacji cen zgodnie z warunkami umowy zawartej w dniu 30.01.1992 przeprowadzimy w uzgodnionym obustronnie terminie”. Z wyrazami szacunku podpisał się pod treścią tej informacji dyr. generalny spółki „Legler-Polonia” Jan Panek.

biórkami – mówi EDMONDO AGNIESE, tłumacz i doradca ds. polskich w „Legler-Polonia” – a do tego nie jest potrzebna specjalna dokumentacja. Naszym zadaniem było przede wszystkim zapewnić pracę pracownikom „Exbudu” aby na co dzień nie tracili cennego czasu. I tak było, zawsze pracowali rytmicznie”.

Przyszłość

„Przewidywaliśmy przerób w „Bistonie” w granicach 1 mld zł miesięcznie – mówi dyrektor Ryszard Talacha. Nasz przerób ze względu

Maszyny zjeżdżają – remont w lesie

Rzecz jasna „Bistona” ma przed sobą przyszłość. Tylko jaką? Fachowcy z „Exbudu” twierdzą, że „Legler-Polonia” nie wie co zrobić z zakładem, który kupiła. Strona włoska uważa, że nie musi do końca przedstawiać swojej koncepcji.

Przeszłość

Jedenastcie miesięcy temu (28 czerwca 1991) w Kancelarii Notarialnej nr 4 w Łodzi zawarto akt sprzedaży byłych ZPB „Bistona” i ZTW „Roltex” włosko-polskiej spółce „Legler-Polonia” za kwotę stanowiącą wówczas równowartość 2 mln dolarów.

30 stycznia 1992, po siedmiomiesięcznym okresie kompletnego zastoju – spowodowanego zdaniem Włochów niedotrzymaniem przez likwidatora umowy dotyczącej całkowitego opróżnienia zakładów – podpisano umowę na przeprowadzenie robót remontowo-budowlanych z łódzką spółką „Exbud”.

Na konferencji prasowej, która odbyła się 2 lutego 1992 pan Benedetto Lore zapewnił, że pierwsze wyroby z wyprodukowanego w Łodzi denimu znajdą się na rynku jeszcze w maju.

16 kwietnia 1992 firma „Legler-Polonia” zawiesiła wykonywanie prac remontowych przez pracowników „Exbudu”.

Terazniejszość

Powodem zawieszenia robót przez „Legler-

Dyskusja dotychczas się nie odbyła. Gotowa do negocjacji jeszcze na początku miesiąca „Legler-Polonia” w połowie kwietnia zakazała zawiesić „Exbudowi” prace informując przy tym, że będzie usuwać poza teren firmy „bez prawa ponownego wstępu” wszystkich pracowników „Exbudu”, którzy będą „przebywać na terenie firmy w miejscach nie będących stanowiskami pracy lub znacznie oddalonych od tras przejścia z szatni do stanowisk pracy (...)”.

16 maja ze względu na miesięczny okres odstąpienia od robót z winy zleceniodawcy zgodnie z polskim prawem budowlanym „Exbud” może rozwiązać umowę. „Nadal jesteśmy zainteresowani kontynuowaniem rozpoczętych na terenie „Bistony” prac – mówi dyrektor łódzkiej spółki „Exbud” RYSZARD TALACHA – oczywiście po uzgodnieniu nowego cennika robót. Ustaliliśmy wspólnie, że wszystkie rozliczenia będą dokonywane według aktualnych cen. Przede wszystkim liczyliśmy się z inflacją, niestety w tym przypadku na cenach zaciążył także brak koncepcji technicznej zleceniodawcy”.

„Dokumentacji technicznej nie otrzymaliśmy do dziś – dodaje zastępca dyrektora „Exbudu” MIECZYSLAW JĘDRASZEK – choć zleceniodawca zobowiązał się ją dostarczyć do 4 lutego 1992”.

Zdaniem strony włoskiej pretensje przedstawicieli „Exbudu” są nieuzasadnione. „Do tej pory „Exbud” zajmował się w „Bistonie” roz-

na brak koncepcji technicznej po upływie trzech miesięcy wynosił średnio 250 mln. Gdybyśmy nadal mieli pracować w takim tempie remont trwałby nie 8 miesięcy jak planowaliśmy – ale 5,5 roku. Dla „Exbudu” oznaczałoby to olbrzymie straty”.

„To, że w „Bistonie” nie zajmowaliśmy się tylko rozbiórkami najlepiej widać w wystawionych na marzec fakturach – mówi dyrektor Mieczysław Jędraszek. – Sądziłbym, że „Legler” podpisując się pod umową akceptuje konieczność dostarczenia dokumentacji i rozumie, że dotyczy to wszelkich robót remontowo-budowlanych na obiekcie”.

Wydaje się, że mimo chwilowego nieporozumienia obu stronom zależy na przełamaniu impasu, choć żadna z nich nie ukrywa, że dogadać się w sprawie cen będzie trudno. „Mimo zawieszenia umowy z „Exbudem” prace remontowe trwają nieprzerwanie – stwierdził Edmondo Agnese – na miejscu pracuje bowiem „Inwent-Prima”.

Pan Benedetto Lore ponadto zapewnił „Odgłosy”, że gdy tylko skończy się remont pierwszego pawilonu od razu rozpocznie się produkcja. Kiedy się to stanie? Tego określić nie można. Na razie zjeżdżają do Łodzi tiry z maszynami ze Szwajcarii i Włoch.

Beata Kostrzewska

LEGO KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1. Kościół parafialny; 8. „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród”; 11. Wulkan na Sycylii; 12. Metal z rodziny skandowców; 13. Konie; 14. Nietykalna świętość (w przenośni); 15. Stoją w pasiece; 16. Japoński pas przepasujący kimono; 17. Przybytek X Muzy; 18. Uszczelnia szyby okienne; 19. Przeciwigazowa; 22. Wśród spalskich lasów nad Pilicą; 25. Gatunek foki; 26. Trwoga, lęk; 27. Okrągła liczba; 28. Może być musztardowy; 31. Rzymska bogini lasów i zwierząt; 32. Jeden z popolitych mineralów; 33. Zamknięta grupa społeczna; 35. Wypęd owiec na

pastwiska górskie; 39. Ptak piętownogi; 42. Tylna część szyi; 44. Powyżej twojego kolana; 45. Jednostka monetarna Watykanu; 46. Transylwańskie; 47. Tudzież; 48. Waż dusić; 49. Stan pogody; 50. Ryba z rodziny karpiowatych; 51. Może być z kurantami. PIONOWO: 1. Przeznaczenie; 2. Rysunkowa zagadka; 3. Atut; 4. Lubieżny bożek leśny; 5. Pewnie przeciąg czasu; 6. Żagiel na grotmaszcie; 7. Sztuka G. Zapolskiej; 8. Metalowy drażek do ćwiczeń gimnastycznych; 9. Trzęsące się drzewo; 10. Jedna z elektrod; 20. Bóg wojny dzikiej i

okrutnej; 21. Portowy urząd zajmujący się ruchem statków w porcie; 23. Miasto w pobliżu Łodzi; 24. Może być przysięgły; 29. PACHNĄCE DRZEWO; 30. SZCZYT W TATRACH WYSOKICH; 33. OWOC DRZEWA KOKOSOWEGO; 34. SUFIT, POWAŁA; 36. WALUTA KANADY; 37. RODZAJ KOHNIERZA; 38. ERATO LUB EUTERPE; 39. WYŻYNNY OBSZAR PUSTYNNY W AZJI ŚRODKOWEJ; 40. TROP; 41. OPAD ATMOSFERYCZNY; 43. KAWAŁ LODU PLYWĄCY PO RZECIE; 46. KRZYŻÓWKOWA PAPUGA.

Redaguje: J. Kałużka  
Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji do dnia 1.06.92 r. Nagroda – klocek Lego  
Rozwiązanie krzyżówki nr 19  
Poziomo: Polak, kark, arlekin, oko, rym, róża, apaszka, Ameryka, etan, nary, Adamazy, Aragon, nuty, irga, władca, kalina, fosa, Sana, nioska, parawan, Lear, Tito, Ukajali, reklama, alba, bon, dni, kantata, aura, agada.  
Pionowo: polana, koperek, rwa, laweta, rekin, glina, koryto, wiara, Niasa, Koran, antaba, argon, żer, altana, kretyn, Eol, uroda, amant, ruada, dywan, Loara, Italia, miano, kazba, skarpa, cek, niacyna, Aniela (jk)  
Nagrodę – komplet klocków Lego wylosował Zdzisław Zieniewicz z Łodzi (ul. Jana 12/68).

Mamom i dzieciom najlepsze życzenia w dniu ich święta składa Redakcja



Czytelnicy piszą

Po zapoznaniu się z treścią artykułu „Dziura w całym” z dnia 3.05. br. odniosłem wrażenie, że jego autorka, jeśli była obecna na zebraniu otwartym Stacji Rejonowej Koluśki, to przysłuchiwała mi się niezbyt uważnie. Piszę ona, że Komisja Zakładowa „Solidarność” uznała spotkanie za wielką manipulację, polegającą m.in. na zgromadzeniu na jednym spotkaniu zwierzchników i podległych pracowników. Pragnę przypomnieć, że spotkanie to było wynikiem zaproszenia mnie imieniem przez KZ „S” pismem z dnia 23.03.92 r. „...na spotkanie otwarte z członkami naszego związku i pracownikami, którzy nie są w „S” z terenu działania ROS Koluśki...”.

Dziura w całym

Na spotkanie otwarte załogi ma prawo przyjść więc każdy, komu czas na to pozwala, a zwierzchnik służbowy jest również pracownikiem. Czy miałem sprawdzać kto jest obecny na sali i wypraszać naczelników stacji, kierowników działów itp.?

Nie jest również prawdą, że z atmosfery, jaka panowała na sali odniosłem wrażenie, że cały konflikt ma charakter personalny. Wrażenie to odniosłem znacznie wcześniej, o czym wyraźnie powiedziałem, a w moim przekonaniu utwierdził mnie fakt odmowy ze strony przewodniczącego „S” wspólnej rozmowy z naczelnikiem w ROS. Jeszcze w lutym tego roku, po pierwszej kontroli w ROS, w wyniku której stwierdzone zostały pewne nieprawidłowości w działaniu naczelnika, chciałem podjąć się roli „mediatora” i doprowadzić do załagodzenia bądź nawet zlikwidowania tego konfliktu. Po spotkaniu z panem Furmankiem, na którym omówiłem wyniki kontroli, wskazując mu jego błędy i ukierunkowując na przyszłość, planowałem właśnie odbycie dłuższej rozmowy już przy udziale obu stron. Jak więc inaczej mam tłumaczyć sobie kategoryczne stwierdzenie – „z panem Furmankiem nie siędzimy przy jednym stole”.

Lista zarzutów faktycznie była długa i z całą odpowiedzialnością za swoje słowa potwierdzam, iż jest to „szukanka dziury w całym”. Na poparcie tych słów przytoczę kilka przykładów stawianych zarzutów

1. mimo uzgodnienia regulaminu dodatku transportowego nie został wysłany na linię i jest stosowany stary;
2. nastąpiła wypłata nagród z funduszu załogi część B – bez uzgodnienia;
3. zmiana dekretu na niekorzyść pracownika – członka „S” bez powiadomienia KZ NSZZ „S”;
4. mimo uzgodnienia na szczelbu kraju pomiędzy DG PKP i SKK, NSZZ „S” z dnia 6.03.92 r. dot. odstąpienia od redukcji zatrudnienia, nastąpiły dwie próby zwolnień pracowników;
5. potrącenie bez zgody pracownika 556 tys. zł za jakies rzekome nadpłaty. Ta sama osoba w 1991 r. przez 7 miesięcy pracowała bez dekretu, nie wiedząc na jakim stanowisku;
6. niesłuszne wypowiedzenie umowy o pracę za „nieznaczne zaniedbanie obowiązków służbowych”.

Ad. 1. Regulamin został uzgodniony w dniu 25.02.1992 r. Na „linię” został rozesłany w dniach 4-11 marca.

Ad. 2. Propozycja nagród została przekazana do związku branżowego i „S” w dniu 16.12.91 r. Związek „S” nie ustosunkował się do tych propozycji mimo kilkakrotnych interwencji ze strony administracji, tzn. – nie odpisał, że nie uzgadnia, nie dał również żadnych własnych propozycji. Do dnia spotkania listy nie zostały zwrócone.

Ad. 3. Pracownik ten wyraził chęć pracy na stanowisku dyżurnego ruchu. Zatrudnienie na tym stanowisku wiąże się z koniecznością 6-miesięcznej pracy na stanowisku zwrotniczki (niższa grupa). W dniu 19.09.91 r. zainteresowany przedłożył oświadczenie, w którym wyraził zgodę na zatrudnienie na stanowisku zwrotniczki. Zgoda taka wyklucza konieczność dokonania wypowiedzenia zmieniającego, a tym samym powiadomienia związku.

Ad. 4. Próby zwolnień pracowników polegały na poinformowaniu związków o zmianie wypowiedzenia umów o pracę pismami z dnia 5.03. – a więc na 1 dzień przed posiedzeniem, na którym zapadła decyzja o odstąpieniu od redukcji zatrudnienia oraz z dnia 6.03. br. W żadnym przypadku naczelnik nie mógł wiedzieć o obowiązującym od 6.03. zakazie.

Ad. 5. Na skutek pomyłki likwidatorki wynagrodzeń w stosunku do jednej z pracownic stacji Radomsko, nastąpiła nadpłata ww. kwoty. Po stwierdzeniu swojego błędu likwidatorka uzyskała ustną zgodę zainteresowanej na jej potrącenie. W czasie przeprowadzania kontroli również kontroler CDOKP uzyskał telefoniczne zapewnienie, że odpowiednia zgoda na piśmie zostanie niezwłocznie dostarczona. Znamiennym jest fakt, iż w dniu następnym osoba zainteresowana – kilkakrotnie oświadczyła, że się namyśliła i zgody nie dostarczy. Przez cały okres swojej pracy osoba ta miała w aktach odpowiednie dokumenty.

Ad. 6. Nieznaczne zaniedbanie polegało na przewożeniu pięciu podróży bez biletów w wagonie bagażowym. Jak widać z powyższych przykładów wyciągane są różne sprawy, często wbrew logice (pkt. 4 i 5 część druga – ROS powstał w IV kwartale ubiegłego roku, a zarzut mówi o okresie pozostawiania bez dekretu jeszcze wcześniej – a więc przed powołaniem naczelnika Furmanka), jak również sprawy przeciwko innym pracownikom – pkt. 5, część pierwsza.

Nie miałem, jak pisze autorka, zapoznać się ze sprawą na miejscu, gdyż wyniki kontroli były mi znane wcześniej. Zaden z nowych zarzutów, zawartych w piśmie „Solidarność” z 23.03. po ich szczegółowym przeanalizowaniu, nie daję podstaw do pozbawienia naczelnika stanowiska.

Nie dziwię się również póżumieszkom na sali i zaciskaniu ze zdenerwowania warg przez członków związku, gdyż większość zarzutów i wyjaśnień nie mogła spowodować innej reakcji.

W każdej chwili gotów jestem do dalszych wyjaśnień i rozmów, które mogą przyczynić się do zlikwidowania istniejącego konfliktu.

Jednocześnie byłbym zobowiązany za opublikowanie moich wyjaśnień (w całości lub wcale).

Centralna Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych  
Naczelny Dyrektor w/z  
mgr Janusz Wellman  
zastępca

**FIAT 126p**

● FIAT 126p – 1991 r., cena 38 mln, tel. 19-84-01 ŁÓDŹ  
 ● FIAT 126p – 1989 r., cena 27 mln, tel. 51-57-46 ŁÓDŹ  
 ● FIAT 126p – 1976 r., do remontu, cena 5 mln, telefon 81-45-14 w. 11 ŁÓDŹ  
 ● FIAT 126p – 1991 r., VII, FL, garażowany, 11,5 tys. km, cena 35,5 mln, tel. 46-73 ZDUŃSKA WOLA  
 ● FIAT 126p – 1989/90 r., FL, cena 34 mln, tel. 16-51-97 ŁÓDŹ  
 ● FIAT 126p – 1989 r., cena 17 mln, tel. 32-33-35 ŁÓDŹ  
 ● FIAT 126p – 1990 r., cena 38 mln, PABIANICE, ul. Niecała 1  
 ● FIAT 126p – 1986 r., cena 15,5 mln, PIASKI 63 k, Zduńskiej Woli  
 ● FIAT 126p – 1985 r., cena 14 mln, tel. 32-24-90 ŁÓDŹ, po 16.  
 ● FIAT 126p – 1984 r., cena 14 mln, tel. 86-18-18 ŁÓDŹ, wieczorem  
 ● FIAT 126p – 1985 r., cena 16 mln, BARTNIKI 249 k, Skierkowiec  
 ● FIAT 126p – 1987 r., cena 19 mln, tel. 46-39 ŁÓWICZ

**FIAT**

● FIAT Uno 60 1,7 D – 1987 r., cena 72 mln, tel. 29-27-06 ŁÓDŹ  
 ● FIAT 125 – cena 12 mln, oraz Mercedes 115 i Opel Commodore, tel. 57-41-60 ŁÓDŹ  
 ● FIAT Ritmo 1,7 D – 1982 r., 135 tys. km, cena 35 mln, telefon 43-14-59 lub 14-30-81 ŁÓDŹ  
 ● FIAT 131 – 1976 r., silnik Eady 1500 z 1991 r., cena 16 mln, tel. 15-18-26 ŁÓDŹ po 20.  
 ● FIAT Uno 1,1 – 1991 r., XII, 4 tys. km, cena 115 mln, ZGIERZ, ul. Chelmska 36  
 ● FIAT Tempra 2,0 i – 1990 r., 23 tys. km, tel. 33-33-76 ŁÓDŹ  
 ● FIAT Ritmo 1,5 – 1981 r., XII, 147 tys. km, cena 25,5 mln, tel. 20-36 ZDUŃSKA WOLA (7-15), Ostrówek 15  
 ● FIAT Ritmo 60 1,1 – 1983 r., 109 tys. km, cena 39 mln, telefon 52-87 ZDUŃSKA WOLA  
 ● FIAT Regata 1,5 – 1984 r., 157 tys. km, cena 35 mln, ŁÓDŹ, ul. Franciszkańska 127/131 m 82  
 ● FIAT Uno 45 0,9 – 1989 r., 32 tys. km, cena 78 mln, telefon 52-42-68 ŁÓDŹ  
 ● FIAT Uno 1,5 – 1989 r., 33,5 tys. km, cena 80 mln, WŁADY-SŁAWÓW 141, woj. konińskie  
 ● FIAT 125p 1,5 – 1986 r., 75 tys. km, cena 21 mln, ZGIERZ, ul. Inżynierska 14  
 ● FIAT Regata 1,7 – 1986 r., rej. 1987 r., 66 tys. km, telefon 42-82-30 ŁÓDŹ  
 ● FIAT Cinquecento 0,7 – 1992 r., V, tel. 71-14-74 ŁÓDŹ  
 ● FIAT FSO 1500 combi – 1989 r., 29 tys. km, cena 40,5 mln, tel. 81-67-67 ŁÓDŹ  
 ● FIAT FSO 1500 – 1986 r., 60 tys. km, cena 22 mln, ZGIERZ, ul. Odzieżowa 20  
 ● FIAT FSO 1500 – 1989 r., 32 tys. km, cena 35 mln, PABIANICE, ul. Piękna 36/13  
 ● FIAT FSO 1500 – 1990/91 r., 19 tys. km, cena 45 mln, telefon 14-21-11 KOLUSZKI  
 ● FIAT FSO 1500 – 1987 r., 54 tys. km, cena 25 mln, ZGIERZ, ul. Farbiarska 22  
 ● FIAT 125p combi – 1986 r., tel. 27-36 ZDUŃSKA WOLA  
 ● FIAT 1500 – 1976 r., nadwozie 1985 r., cena 12,5 mln, ŁÓDŹ, ul. Maratońska 23 m 5  
 ● FIAT FSO – 1988 r., cena 29 mln, ŁÓDŹ, ul. Bednarska 26/73  
 ● FIAT Uno – 1991 r., cena 105 mln, tel. 16-35-42 PIOTRKÓW TRYBUNALSKI  
 ● FIAT pick-up – 1984/85 r., cena 15 mln, tel. 51-792 RAWA MAZOWIECKA  
 ● FIAT Ritmo 1,7 D – 1981 r., cena 32 mln, PABIANICE, ul. Południowa 12  
 ● FIAT 125p – 1988 r., cena 32 mln, tel. 29-16 ŁASK

**POLONEZ**

● POLONEZ 1,5 – 1991 r., V, 13 tys. km, cena 68 mln, tel. 52-41 ŁASK  
 ● POLONEZ 1,6 – 1989 r., model 1990 r., 30 tys. km, cena 50 mln, tel. 15-99-63 ŁÓDŹ  
 ● POLONEZ 1,6 – 1989 r., 35 tys. km, cena 50 mln, telefon 74-24-30 BRZEZINY  
 ● POLONEZ 1,5 – 1989 r., IX, 25 tys. km, cena 51 mln, telefon 14-21-11 KOLUSZKI

● POLONEZ 1,5 – 1991 r., 20 tys. km, cena 61 mln, telefon 55-43-10 ŁÓDŹ  
 ● POLONEZ Truk – 1991 r., gwarancja, cena 52 mln, NIE-SUŁKÓW 7, gm. Stryków, k. Łodzi  
 ● POLONEZ – 1989 r., cena 39 mln, tel. 12-12-73 ŁÓDŹ, po 18.  
 ● POLONEZ – 1990 r., cena 62 mln, ŁASK, ul. Mickiewicza 8  
 ● POLONEZ 1,5 składak – 1991 r., cena 41 mln, telefon 57-84-69 ŁÓDŹ  
 ● POLONEZ – 1982 r., cena 26 mln, tel. 55-85-52 ŁÓDŹ  
 ● POLONEZ Caro – 1991 r., cena 74 mln, ŁÓDŹ, ul. Ormiańska 18 (od Czechosłowackiej)  
 ● POLONEZ – 1984 r., cena 24 mln, tel. 23-87 GOSTYNIN, woj. płockie  
 ● POLONEZ – 1990 r., cena 61 mln, tel. 52-04 ŁASK  
 ● POLONEZ – 1990 r., cena 59,5 mln, tel. 43-84 ZDUŃSKA WOLA  
 ● POLONEZ Caro – 1991 r., cena 73 mln, tel. 16-37-59 ŁÓDŹ  
 ● POLONEZ – 1986 r., wersja eksportowa, cena 31 mln, telefon 87-16-63 ŁÓDŹ, po 21.  
 ● POLONEZ Caro – 1991 r., grafitowy, cena 78 mln, telefon 87-38-76 ŁÓDŹ  
 ● POLONEZ – 1990 r., cena 61 mln, tel. 15-13-55 ŁÓDŹ

**SKODA**

● SKODA Favorit 135 LS 1,3 – 1991 r., X, 7 tys. km, cena 92 mln, tel. 33-95-90 w. 29 ŁÓDŹ (7-15)  
 ● SKODA 120 LS – 1983 r., cena 22 mln, ŻUKI 16 k, Turku, woj. konińskie  
 ● SKODA Favorit 1,3 – 1991 r., 8,5 tys. km, cena 75 mln, telefon 42-01-62 lub 42-60-62 ŁÓDŹ  
 ● SKODA Favorit – 1991 r., cena 85 mln, lub zamienić na busa, tel. 36-59-10 ŁÓDŹ  
 ● SKODA Favorit 135 LS – 1991 r., cena 83 mln, telefon 19-89-30 ŁÓDŹ, po 15.  
 ● SKODA S 100L – 1976 r., cena 3 mln, w całości lub na części, tel. 48-32-75 ŁÓDŹ  
 ● SKODA 105S – 1982 r., cena 18 mln, tel. 710-44 ŁASK  
 ● SKODA 105S – 1983 r., tel. 48-09-22 ŁÓDŹ, po 18.

**WARTBURG**

● WARTBURG 1,3 Golf – 1991 r., 11 tys. km, cena 60 mln, JUSTYNÓW, ul. Ogrodowa 3  
 ● WARTBURG – 1972 r., cena 3 mln, tel. 32-08-05 ŁÓDŹ, po 15.  
 ● WARTBURG – 1987 r., cena 23 mln, tel. 55-54-44 ŁÓDŹ  
 ● WARTBURG 353 – 1972 r., cena 7 mln, tel. 72-84-69 ŁÓDŹ  
 ● WARTBURG combi – 1987 r., cena 28 mln, telefon (0-40) 74-24-25  
 ● WARTBURG 353 W – 1983 r., cena 8,5 mln, ZGIERZ, ul. Matejki 20  
 ● WARTBURG 353 – 1984 r., cena 5,5 mln, tel. 18-11-67 OZORKÓW, ul. Lotnicza 6/34  
 ● WARTBURG – 1984 r., cena 15,5 mln, ŁÓDŹ, ul. Listopadowa 33  
 ● WARTBURG combi – 1984 r., cena 12 mln, NIE-SUŁKÓW 4, K. Kubiński

**MERCEDES**

● MERCEDES 123 240D – 1978 r., 380 tys. km, cena 45 mln, tel. 51-35-27 ŁÓDŹ  
 ● MERCEDES 123 200 – 1979 r., 200 tys. km, cena 38 mln lub zamienić na dostawczy, telefon 57-05-93 ŁÓDŹ  
 ● MERCEDES 123 300D – 1980 r., 70 tys. km po remoncie, cena 54 mln, tel. 43-39-64 ŁÓDŹ  
 ● MERCEDES 200D – 1988 r., 74 tys. km, cena 200 mln, telefon 52-23 RADOMSKO  
 ● MERCEDES 200D – 1979 r., 18 tys. km po remoncie cena 40 mln, ŁÓDŹ, ul. Sterlinga 8 (11-19) lub telefon 32-16-03, po 20.  
 ● MERCEDES 190E – 1991 r., 38 tys. km, cena 380 mln, telefon 87-80-36 ŁÓDŹ  
 ● MERCEDES 200E – 1981 r., 96 tys. km, cena 48 mln, ALEKSANDRÓW Ł., ul. Ogrodowa 15  
 ● MERCEDES 200D – 1976 r., po wymianie silnika, cena 32 mln, tel. 52-82-07 ŁÓDŹ  
 ● MERCEDES 200 – 1979 r., 240 tys. km, cena 49 mln,

ZDUŃSKA WOLA, ul. Główna 48  
 ● MERCEDES 250D combi – 1991 r., 40 tys. km, cena 420 mln, tel. 16-10-44 do 16, lub 16-47-96 po 17., ŁÓDŹ  
 ● MERCEDES 190E ABS – 1989 r., 73 tys. km, cena 205 mln, tel. (042) 14-35-50  
 ● MERCEDES 200D – 1988 r., cena 195 mln, tel. 422-33 KUTNO  
 ● MERCEDES – 1980 r., cena 55 mln, tel. 81-12-39 ŁÓDŹ  
 ● MERCEDES 220D – 1978 r., cena 35 mln, ŁÓWICZ, ul. Starzyńskiego 1/174  
 ● MERCEDES + wyposażenie – 1992 r., cena 1 mld 400 mln tel. 308-74 KOŁO  
 ● MERCEDES 190E 2000 – 1991 r., czarny metalik, cena 380 mln, tel. 87-80-36 ŁÓDŹ  
 ● MERCEDES 207D camping – 1979 r., cena 75 mln, telefon 56-40-98 ŁÓDŹ  
 ● MERCEDES 608 laweta – 1970 r., cena 25 mln, ZELÓW, ul. Piotrkowska 44  
 ● MERCEDES 307 – 1986 r., kontener, cena 145 mln, telefon 34-34-15 ŁÓDŹ  
 ● MERCEDES 300D – 1989 r., cena 380 mln, tel. 34-34-15 ŁÓDŹ  
 ● MERCEDES 190E – 1985 r., cena 145 mln, tel. 59-45 RADOMSKO  
 ● MERCEDES 200D – 1980 r., cena 36 mln, tel. 701 GŁOWNO  
 ● MERCEDES 190D – 1984 r., cena 120 mln, tel. 34-13-53 ŁÓDŹ  
 ● MERCEDES 208, 3,5 t, blaszak, cena 40 mln, lub zamienić, ŁÓDŹ, ul. Kolumny 337

**VOLKSWAGEN**

● VOLKSWAGEN Golf 1,8 GL benz. – 1989 r., 90 KM, pełne wyposażenie, cena 135 mln, tel. 55-83-41 ŁÓDŹ  
 ● VOLKSWAGEN Golf 1,3 benz. – 1990 r., cena 120 mln, tel. 55-83-41 ŁÓDŹ  
 ● VOLKSWAGEN Passat 1,8 B – 1990 r., cena 195 mln, telefon 55-83-41 ŁÓDŹ  
 ● VOLKSWAGEN Golf – 1979 r., cena 29,5 mln, ZDUŃSKA WOLA, ul. Kollataja 1a  
 ● VOLKSWAGEN Golf – 1979 r., cena 23 mln, 09-500 GOSTYNIN, ul. Polna 4/27, A. Tomczak  
 ● VOLKSWAGEN Golf 1,1 – 1975 r., cena 18 mln, tel. grzechnościowy 37-57-29 ŁÓDŹ  
 ● VOLKSWAGEN Transporter 1,8 – 1980 r., cena 38 mln, telefon 70-90-27 ŁÓDŹ  
 ● VOLKSWAGEN Transporter – 1987 r., cena 108 mln, telefon 14-18-71 KOLUSZKI  
 ● VOLKSWAGEN Bus 1,6 benz. – 1977 r., cena 27 mln, tel. 59-56 ŁÓWICZ  
 ● VOLKSWAGEN Passat 1,9D combi – 1990 r., cena 220 mln, tel. 55-83-41 ŁÓDŹ  
 ● VOLKSWAGEN Golf 1,1 – 1978 r., po kapitalnym remoncie, cena 26 mln, BRZEZINY, ul. Piłsudskiego 15/23 m 13  
 ● VOLKSWAGEN Santana – 1982 r., cena 49,5 mln, ŁÓDŹ, ul. Zachodnia 93/105 m 134  
 ● VOLKSWAGEN Jetta 1,5D – 1982 r., cena 45 mln, tel. 470-11 w. 246 KUTNO, ul. Zdrojowa 14/4  
 ● VOLKSWAGEN Golf 1,1 – 1976 r., cena 16 mln, telefon 81-99-58 ŁÓDŹ  
 ● VOLKSWAGEN Transporter 1,6 TD – 1989 r., cena 135 mln, tel. 36-22-89 ŁÓDŹ  
 ● VOLKSWAGEN Transporter 1,6 TD – 1990 r., cena 140 mln, tel. 36-22-89 ŁÓDŹ  
 ● VOLKSWAGEN Passat TD – 1984 r., 93 tys. km, cena 58 mln, tel. 48-13-86 ŁÓDŹ  
 ● VOLKSWAGEN Bus 1,6 – cena 14 mln, lub zamienić, telefon 15-24-45 PABIANICE  
 ● VOLKSWAGEN Bus – 1982 r., bez silnika i szyb, cena 20 mln, tel. 52-29 ŁASK  
 ● VOLKSWAGEN Bus – 1970 r., cena 26 mln, ŁÓDŹ, ul. Gorkiego 21 m 61, po 18.  
 ● VOLKSWAGEN Golf 1,6D – 1986 r., 133 tys. km, cena 80 mln, tel. 62-29 ŁÓWICZ  
 ● VOLKSWAGEN Jetta 1,6 TD – 1986 r., 70 tys. km, telefon 86-29-82 ŁÓDŹ  
 ● VOLKSWAGEN Golf 1,6D – 1987 r., X, 100 tys. km, cena 90 mln, tel. 48-44-21 ŁÓDŹ, ul. Pomorska 547 po 20.  
 ● VOLKSWAGEN Passat 1,5D combi – 1979 r., 70 tys. km na

drugim silniku, cena 20 mln, tel. 717-53 SIERADZ, ul. Oplotki 11  
 ● VOLKSWAGEN Passat 1,6D – 1984 r., 159 tys. km, cena 63 mln, tel. 755-32 SIERADZ  
 ● VOLKSWAGEN Golf 1,6 benz. – 1991/92 r., na gwarancji, 18 tys. km, cena 179 mln, telefon 15-60-23 PABIANICE  
 ● VOLKSWAGEN 1,5 – 1975 r., cena 23 mln, tel. 87-34-17 ŁÓDŹ  
 ● VOLKSWAGEN Passat 1,6 – 1983 r., 125 tys. km, cena 53 mln, ZDUŃSKA WOLA, ul. Solskiego 1/13, H. Rosiak  
 ● VOLKSWAGEN Jetta 1,6 – 1986 r., 109 tys. km, cena 85 mln, tel. 18-86 ZYRARDÓW  
 ● VOLKSWAGEN Jetta 1,6D – 1983 r., 180 tys. km, cena 50 mln, tel. 26-15 ZDUŃSKA WOLA  
 ● VOLKSWAGEN Jetta 1,5 – 1980 r., 140 tys. km, cena 32 mln, ZDUŃSKA WOLA, Czechy 131  
 ● VOLKSWAGEN Jetta 1,3 benz. – 1985 r., 50 tys. km, cena 80 mln, tel. 29-761 BIELCHATÓW  
 ● VOLKSWAGEN 1,8 16V – 1990 r., 30,5 tys. km, cena 245 mln, BĘDKÓW, ul. Sadowa 2  
 ● VOLKSWAGEN Jetta 1,6 benz. – 1991 r., biały, cena 158 mln, tel. 42-82-00 ŁÓDŹ

**OPEL**

● OPEL Kadett 1,6D – 1984 r., 90 tys. km, cena 52 mln, telefon 55-35-07 ŁÓDŹ  
 ● OPEL Rekord 2,3D – 1979 r., XII, cena 34 mln, tel. 43-23-41 ŁÓDŹ  
 ● OPEL Senator 2,5E – 1985 r., 58 tys. km, cena 85 mln, telefon 74-42-11 BRZEZINY, ul. Tulipanowa 22  
 ● OPEL 1,4i (bezołowiowa) – 1991 r., 18 tys. km, cena 115 mln, tel. 79-899 SIERADZ  
 ● OPEL Kadett 1,3 – 1984 r., 80 tys. km, cena 45 mln, Auto-komis, SIERADZ, ul. POW 46/48  
 ● OPEL Ascona 1,6D – 1983 r., 98 tys. km, cena 50 mln, telefon 29-26-10 SIERADZ  
 ● OPEL Kadett 1,3 – 1980 r., 122,5 tys. km, cena 30 mln, tel. 14-53-02 KOLUSZKI  
 ● OPEL Rekord 2,0 – 1980 r., cena 33 mln, lub zamienić na mniejszy, tel. 28-56 RAWA MAZOWIECKA  
 ● OPEL Manta 1,9 – 1977 r., 160 tys. km, cena ok. 25 mln, tel. 15-11-72 ŁÓDŹ  
 ● OPEL 1,6D – 1983/84 r., 98 tys. km, cena 60 mln, WIELUŃ, ul. Leska 10  
 ● OPEL Kadett 1,3 – 1981 r., silnik XI 1986 r., 85 tys. km, cena ok. 35 mln, GRZYBÓW 6, 99-321 Słeszyn, woj. płockie  
 ● OPEL Corsa 1,3 – 1984 r., 60 tys. km, cena 58 mln, telefon 52-42-68 ŁÓDŹ  
 ● OPEL Rekord Berlina 2,0ei – 1983 r., 91 tys. km, cena 58 mln, tel. 55-70-45 ŁÓDŹ  
 ● OPEL Omega 2,3D – 1989 r., 104 tys. km, cena 169 mln, tel. 712-47 SIERADZ  
 ● OPEL Rekord 1,9 – 1981 r., cena 28 mln, tel. 48-23-89 PIOTRKÓW TRYBUNALSKI  
 ● OPEL Kadett 1,3 – 1987 r., cena 80 mln, tel. 16-07 TUREK  
 ● OPEL Senator – 1979 r., cena 27 mln, tel. 14-62-38 PABIANICE  
 ● OPEL Vectra 1,8i – 1991 r., gwarancja, cena 265 mln, telefon 34-74-18 ŁÓDŹ  
 ● OPEL Rekord – 1986 r., XII, cena 92 mln, tel. 18-52-26 ŁÓDŹ  
 ● OPEL Omega – 1987 r., cena 125 mln, ALEKSANDRÓW Ł., ul. Wojska Polskiego 173  
 ● OPEL Kadett 1,6D – 1982 r., cena 35 mln, KONSTANTYNÓW Ł., ul. Sucharskiego 9 m 20 po 16.  
 ● OPEL Ascona – 1979 r., stan dobry, cena ok. 18 mln, ANNO-POL PUZY 12, woj. piotrkowskie  
 ● OPEL Ascona 1,3 – 1980 r., cena 23 mln, WIERZCHLAS 29, k. Wielunia, Kołodziejczyk  
 ● OPEL Vectra 16V – 1989 r., cena 235 mln, tel. 55-85-32 ŁÓDŹ  
 ● OPEL Rekord – 1978 r., cena 22 mln, tel. 81-58-25 ŁÓDŹ  
 ● OPEL Senator automat – 1982 r., bogate wyposażenie, cena 55 mln, tel. 62-76 TOMASZÓW MAZOWIECKI  
 ● OPEL Ascona 1,6D – 1984 r., cena 61 mln, telefon 29-27-06 ŁÓDŹ  
 ● OPEL Ascona 1,3 – 1980 r., cena 22,5 mln, PABIANICE, ul. Ossowskiego 47/49 m 49

● OPEL Commodore – 1979 r., cena 25 mln, telefon 86-75-53 ŁÓDŹ  
 ● OPEL Rekord 2,3D combi – 1983/84 r., cena 39 mln, telefon 16-11-20 ZGIERZ  
 ● OPEL Commodore – 1981 r., cena 31 mln, telefon 45-54 ŁASK

**AUDI**

● AUDI 2,0 TD – 1983 r., 96 tys. km, cena 80 mln, tel. 218-24 BIELCHATÓW, wieczorem, W. Owczarek  
 ● AUDI 100 CC 5E 2,1 – 1983 r., 155 tys. km, cena 69 mln, BRZYSZEWÓ, 87-860 Chodzież, woj. wrocławskie, S. Pawlak  
 ● AUDI 1,5 – 1975 r., 17 tys. km, cena 13 mln, ŁÓDŹ, ul. Pawia 24a m 8  
 ● AUDI 100 D – 1980 r., cena 30 mln, tel. 59-56 ŁÓWICZ  
 ● AUDI 80 1,6D – 1989 r., II, 10 tys. km, wspomaganie kierownicy, szyberdach, centralny zamek, cena 130 mln, tel. 15-42-17 ŁÓDŹ  
 ● AUDI 80 1,6D – 1989 r., cena 162 mln, tel. 54-12 lub 41-35 RADOMSKO  
 ● AUDI – 1975 r., cena 16 mln, ŁÓDŹ, ul. Felsztyńskiego 33 m 11

**ŁADA**

● ŁADA Samara 1,5 – 1991 r., 7 tys. km, cena 80 mln, telefon 87-03-40 ŁÓDŹ  
 ● ŁADA Samara 1,5 – 1990 r., 35 tys. km, cena 68 mln, ZDUŃSKA WOLA, ul. Klasztorna 8  
 ● ŁADA Samara 1,5 – 1991 r., 25 tys. km, cena 80 mln, ZGIERZ, ul. Republikańska 9  
 ● ŁADA 1,5 – 1977 r., cena 10 mln, tel. 45-08-88 ŁÓDŹ, po 18.  
 ● ŁADA Samara – 1988 r., cena 53 mln, tel. 32-64-54 ŁÓDŹ  
 ● ŁADA 2107 – 1989 r., cena 54 mln, BARTNIKI 249 k, Skierkowiec  
 ● ŁADA 1,5S – 1981 r., cena 15 mln, WRZESZCZEWICE 1, woj. sieradzkie  
 ● ŁADA 2007 1,5 po wypadku do remontu, telefon 74-33-59 BRZEZINY  
 ● ŁADA – 1981 r., rej 1982 r., WRZESZCZENICE 1

**VOLVO**

● VOLVO 340 1,4 benz./gaz – 1983 r., cena 48 mln, tel. 18-75-77 w. 261 lub 461 ŁÓDŹ  
 ● VOLVO 340 – 1983/84 r., cena 47 mln, tel. 178 FELIKSÓW 12, gm. Paradyż, W. Mijas  
 ● VOLVO 340 1,4 – 1983 r., 122 tys. km, cena 49 mln, telefon 18-75-77 w. 461 lub 261 ŁÓDŹ; LEŻNICA WIELKA bl. 15 m 19, J. Jaworski  
 ● VOLVO 340 1,3 – 1983 r., 84 tys. km, cena 55 mln, telefon 76-661 SIERADZ  
 ● VOLVO 2,8 – 1986 r., 150 tys. km, cena 95 mln, telefon 51-38-42 ŁÓDŹ  
 ● VOLVO 340 DL – 1987 r., 70 tys. km, tel. 40-03 SIERADZ, po 20.  
 ● VOLVO 360 2,0 – 1984 r., cena 65 mln, tel. 221-20 BIELCHATÓW  
 ● VOLVO 740 D – 1984 r., cena 88 mln, tel. 32-05-75 ŁÓDŹ

**PEUGEOT**

● PEUGEOT 1,5 – 1980 r., silnik po kapitalnym remoncie, cena 26 mln, PABIANICE, ul. Trebacka 7 m 48  
 ● PEUGEOT 405 Gri 1,9 – 1989 r., 56,7 tys. km, cena 128 mln, SIERADZ, ul. Krakowskie Przedmieście 46, Szczepaniak  
 ● PEUGEOT 305 1,5 combi – 1980 r., 130 tys. km, cena 32 mln, tel. 88-25-93 ŁÓDŹ  
 ● PEUGEOT 305 GLD combi – 1981 r., silnik 1986 r., cena 30 mln, OZORKÓW, ul. Jana Pawła II 17/3  
 ● PEUGEOT 505 D – 1985 r., cena 55 mln, tel. 42-279 w. 779 KUTNO  
 ● PEUGEOT 205 – 1986 r., cena 65 mln, tel. 43-71-17 ŁÓDŹ  
 ● PEUGEOT 205 1,4 – 1986 r., 80 tys. km, cena 67 mln, telefon 55-17-83 ŁÓDŹ, po 17.  
 ● PEUGEOT 205 1,9 GTI – 1987 r., cena 7,5 tys. USD tel. 41-66-28 BIAŁYSTOK  
 ● PEUGEOT 205 – 1988 r., cena 85 mln, tel. 32-09-14 ŁÓDŹ  
 ● PEUGEOT 305 – 1980 r., cena 27 mln, ROSSOSZYCE 73, tel. 118-25 Sieradz

**RENAULT**

● RENAULT 18 1,6 – 1980 r., 144 tys. km, cena 24 mln, ZELÓW, ul. Zeromskiego 108, woj. piotrkowskie  
 ● RENAULT 1,6 – 1985 r., 140 tys. km, cena 52 mln, telefon 74-44-79 BRZEZINY  
 ● RENAULT 11 GTD – 1985 r., cena 55 mln, tel. 710-38 SIERADZ  
 ● RENAULT 18 GTL 1,6 – 1984 r., 113 tys. km, cena ok. 42 mln, RAWA MAZOWIECKA, ul. Jezowska 28, W. Wieteska  
 ● RENAULT 18 1,4 – 1980 r., 150 tys. km, cena 23,5 mln, tel. 78-89-93 ŁÓDŹ, po 17.  
 ● RENAULT Trafic 1,3 benz. – 1987 r., 78 tys. km, cena 75 mln, tel. 13-20-33 ŁÓDŹ (8-16)  
 ● RENAULT 19 TR – 1989 r., cena 96 mln, tel. 72-85 PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, ul. Żwirki 13c  
 ● RENAULT 19 – 1990 r., cena 125 mln, tel. 43-24-93 ŁÓDŹ, po 18.

**FORD**

● FORD Escort 1,3 – 1982 r., silnik 1987 r., 50 tys. km, cena 45 mln, tel. 51-21 ŁASK  
 ● FORD Fiesta 1,6 benz. – 1986 r., 172 tys. km, cena 64 mln, ŁÓDŹ, ul. Gojawiczyńskiej 11 m 34, bl 323  
 ● FORD Sierra 2,0i – 1988 r., 42,5 tys. km, cena 135 mln, tel. 18-21-74 ŁÓDŹ  
 ● FORD Sierra 2,3 D – 1983 r., 160 tys. km, cena 55 mln, RADOMSKO, ul. Krasińskiego 134  
 ● FORD Sierra 2,3 D – 1988 r., 47 tys. km, cena 130 mln, telefon 43-80-03 ŁÓDŹ  
 ● FORD Capri – 1984 r., 154 tys. km, cena 61 mln, tel. 38-35 lub 28-66 ZDUŃSKA WOLA  
 ● FORD Sierra 2,3 GL – 1986 r., 66,8 tys. km, cena 72 mln, tel. 52-76-59 ŁÓDŹ  
 ● FORD Scorpio 2,0 – 1988 r., 62 tys. km, cena 120 mln, telefon 43-42-57 ŁÓDŹ  
 ● FORD Sierra 2,3 składak – 1991 r., 160 tys. km, cena 60 mln, tel. 52-42-68 ŁÓDŹ  
 ● FORD Probe 2,2 GL – 1990 r., 26 tys. km, cena 178 mln, tel. 55-13-88 ŁÓDŹ  
 ● FORD Escort – 1983 r., cena 45 mln, ŁÓDŹ, ul. Marysińska 102b m 2  
 ● FORD Escort 1,6 D – 1984/85 r., cena 50 mln, tel. 72-87-75 ŁÓDŹ  
 ● FORD Transit D – 1983 r., 110 tys. km, cena 78 mln, telefon 48-13-86 ŁÓDŹ  
 ● FORD Taurus – 1972 r., cena 10 mln, tel. 51-792 RAWA MAZOWIECKA  
 ● FORD Escort 1,4 katalizator – 1991 r., cena 165 mln, tel. 40-66 RADOMSKO  
 ● FORD Sierra 2,0 – 1984 r., cena 59 mln, ZGIERZ, ul. Kamienna 57  
 ● FORD Probe T – 1989 r., cena 180 mln, tel. 14-04-15 KOLUSZKI, ul. 3 Maja 24  
 ● FORD Transit 2,5 D – 1990 r., cena 200 mln, tel. 14-04-15 KOLUSZKI  
 ● FORD Escort – 1984 r., cena 57 mln, tel. 14-62-38 KOLUSZKI  
 ● FORD Escort – 1981 r., cena 45 mln, tel. 470-11 w. 246 KUTNO, ul. Kościuski 7/5  
 ● FORD Transit – 1991 r., cena 255 mln, tel. 11-324 RADOMSKO  
 ● FORD Taurus 3,0 – 1983 r., bogate wyposażenie, cena 180 mln, KONSTANTYNÓW Ł., ul. Słowackiego 49, po 19.  
 ● FORD Probe – 1989 r., 3 sztuki: biały, czarny, wiśniowy; cena 140 – 170 mln, „Motomarket”, tel. 81-47-59 (wieczorem) ŁÓDŹ, ul. Półbanińska 187  
 ● FORD Sierra 2,3 D –

● MAZDA 626 GLX 2.2 – 1991 r., katalizator, nie rejestrowany w Polsce, na gwarancji, cena 210 mln, tel. 538-39 KALISZ  
 ● MAZDA 323 F 1.6 – 1991 r., 17 tys. km, cena 210 mln, telefon 87-03-40 ŁÓDŹ  
 ● MAZDA 626 CB2 – 1981 r., 177 tys. km, cena 20 mln, telefon 48-90-80 ŁÓDŹ  
 ● MAZDA 2.0 – 1985 r., cena 65 mln, ŁÓDŹ, ul. Franciszkańska 13 m 5  
 ● MAZDA 626 2.0i – 1988 r., 92 tys. km, cena 120 mln, BOGUMIŁOWICE 98, 97-520 Sulmierzyce, G. Kostrzywa  
 ● MAZDA 1.6 – 1984 r., cena 65 mln, tel. 30-20 GOSTYNNIN, po 18.

**RÓŻNE**

● SYRENA 105 – 1977 r., cena 1,3 mln, ŁÓDŹ, ul. Jaracza 9 m 4  
 ● SUZUKI Samurai – 1988 r., tel. 78-05-83 ŁÓDŹ  
 ● SAET Ibiza SXi – 1990 r., cena 115 mln, tel. 54-49 TUREK  
 ● RENAULT 21 TXE automat – 1990 r., cena 195 mln, bogate wyposażenie, tel. 730-38 KALISZ  
 ● CIĄGNIK MTZ 1660 motogodzin – 1986 r., cena 32 mln, CZARNOCIN, ul. Główna 5, woj. piotrkowskie  
 ● DACIA – 1983 r., cena 13 mln, CZARNOCIN, ul. Główna 5, woj. piotrkowskie  
 ● BMW 318i – 1983 r., cena 73 mln, tel. 15-98-36 ŁÓDŹ  
 ● WOLGA D – 1983 r., cena 16,5 mln, tel. 55-79-74 ŁÓDŹ  
 ● DACIA – 1991 r., cena 45 mln, ŁASK, ul. Jana Pawła II 8 m 28  
 ● PONTIAC 6000 LE 2.8 – 1989 r., cena 125 mln, telefon 56-228 CZĘSTOCHOWA (wiczorem)  
 ● PONTIAC Grandam – 1988 r., cena 150 mln, tel. 27-18 ŁASK  
 ● NISSAN Stansit T – 1985 r., cena 65 mln, ZGIERZ, ul. B. Prusa 27  
 ● GAZ-69 – 1968 r. + drugi silnik, cena 18 mln, tel. 78-54-48 ŁÓDŹ (20-22)  
 ● UAZ – 1978 r., cena 6 mln, tel. 40-51 TOMASZÓW MAZOWIECKI  
 ● ZUK izoterma – 1987 r., cena 20 mln, tel. 43-23-83 ŁÓDŹ  
 ● ZUK – 1988 r., cena 30 mln, tel. 51-41 SIERADZ  
 ● NYSA – 1984 r., cena 16 mln, tel. 70-90-27 ŁÓDŹ  
 ● ŁADA Niwa – tel. 81-89-85 ŁÓDŹ  
 ● TOYOTA Corolla 1.8 DX – 1986 r., cena 85 mln, tel. 55 SZADEK, woj. sieradzkie  
 ● SEAT 1.5 – 1989 r., cena 76 mln, tel. 79-337 SIERADZ  
 ● ZAPOROZEC 1.2 – 1975 r., nadwozie 1983 r., cena 7,3 mln, tel. 15-78-44 PABIANICE  
 ● MITSUBISHI Colt – 1989 r., cena 117 mln, tel. 66-79-72 KIELCE, T. Kwiatkowski  
 ● DATSUN Nissan – 1981 r., cena 41 mln, tel. 14-38-69; TUSZYN, ul. Pabianicka 6, M. Piekarski  
 ● TOYOTA Camry 2.0 TD – 1988 r., cena 123 mln, telefon 33-52-85 ŁÓDŹ, po 18.  
 ● TOYOTA Corolla – 1991 r., XI, cena 165 mln, tel. 34-21-27 ŁÓDŹ  
 ● STAR 28 po remoncie, cena 15 mln, BRZEZINY, ul. Malczewska 5  
 ● LEYLAND ciężarowy – 1987 r., cena 115 mln, telefon 14-04-15 KOLUSZKI  
 ● NISSAN Sunny – 1986 r., cena ok. 62 mln, ZDUŃSKA WOLA, ul. Kółkajtaja 30, L. Owczarek  
 ● SUZUKI Vitara – 1990 r., cena 155 mln, tel. 22-65-87 CZĘSTOCHOWA  
 ● NYSA 522 towos – 1987 r., cena do uzgodnienia (ok. 19 mln) tel. 37-175 TOMASZÓW MAZOWIECKI, ul. Wróblewskiego 5 m 1  
 ● NYSA – 1985 r., cena 18 mln, ŁÓDŹ, ul. Łazowskiego 34 m 2  
 ● ZUK izoterma – 1982 r., cena 15 mln, ŁÓDŹ, ul. Przybyszewskiego 112  
 ● JELCZ 325 – 1987 r., cena 85 mln, tel. 51-415 RAWA MAZOWIECKA  
 ● KOPARKA „Ostrówek” – 1982 r., cena 28 mln, tel. 51-415 RAWA MAZOWIECKA  
 ● SIMCA Matra – 1979 r., cena 48 mln, tel. 368-21 KUTNO, ul. Grunwaldzka 14/4  
 ● DACIA 1300 – 1973 r., nadwozie 1983 r., cena 8 mln, ŁÓDŹ, ul. Dowborczyków 4 m 7b, po 15.  
 ● KOPARKA P-501 i JELCZ 316 tania, ZDUŃSKA WOLA – Ochroniew 84a  
 ● WARSZAWA combi, cena

1,5 mln i Syrena bez silnika, cena 0,4 mln, tel. 58-31-65 ŁÓDŹ, po 17.  
 ● ZUK A-11 furgon – 1984 r., XII, stan dobry, cena 14 mln, tel. 66-12 SKIERNIEWICE  
 ● KAMAZ skrzynia – 1990 r., 24 tys. km, cena 45 mln, telefon 15-41-06 PABIANICE  
 ● ZASTAWA 750 na części, na chodzie, cena 1,5 mln, telefon 81-51-23 ŁÓDŹ  
 ● TOYOTA Camry 2.0 TD – 1989 r., cena 138 mln, telefon 422-33 KUTNO  
 ● SUBARU Leone 1.6 – 1989 r., cena 118 mln, tel. 814 GŁOWNO  
 ● NYSA – 1987 r., 54 tys. km, cena 23 mln, tel. 86-35-57 ŁÓDŹ  
 ● JAWA 350 z wyposażeniem – 1989 r., cena 6 mln, telefon 86-62-10 ŁÓDŹ  
 ● DIESEL combi, osobowo-dostawczy, cena 15 mln, lub zamienienie, ŁÓDŹ, ul. Lermontowa 20 m 108 bl 359  
 ● CIĄGNIK „Białorus” – 1983 r., cena ok. 15 mln, ZELGOSZCZ 83 k. Strykowa  
 ● SUZUKI 850, minibus – 1981 r., cena 32 mln, tel. 27-91 ŁASK  
 ● STAR 28, 8 t, na chodzie, cena 6 mln, tel. 40-03 SIERADZ, po 20.  
 ● SHL 175, cena 1,5 mln, tel. 79-13-02 ŁÓDŹ  
 ● NISSAN Sunny 1,7 D – 1985 r., 86 tys. km, cena 65 mln, ŁÓDŹ, ul. Przybyszewskiego 25 m 7  
 ● HYUNDAI 1.5 – 1991 r., cena 130 mln, tel. 11-25-91 KONSTANTYNÓW Ł., ul. 1 Maja 45  
 ● STAR 28 skrzynio-wywrotka + bardzo dużo części, cena 8 mln, oraz Star 29 na części, ŁÓDŹ, ul. Liściasta 49 m 6  
 ● BMW 316 1.6 – 1980 r., 132 tys. km, stan bardzo dobry, cena 36 mln, tel. 33-272 KUTNO  
 ● BMW 1.6 – 1982 r., 109 tys. km, cena 42 mln, tel. 48-72-69 ŁÓDŹ  
 ● MITSUBISHI Lancer 1.8 D – 1987 r., 160 tys. km, cena 85 mln, tel. 55-17-83 ŁÓDŹ  
 ● MITSUBISHI Lancer 1.8 D – 1991 r., 19 tys. km, cena 185 mln, tel. 56-99-37 ŁÓDŹ  
 ● ISUZU Trooper 2.3 – 1989 r., 50 tys. km, cena 248 mln, tel. 56-99-37 ŁÓDŹ  
 ● PORSCHE 924 2.0 – 1984/85 r., 138 tys. km, cena 119 mln, tel. 55-48-67 ŁÓDŹ  
 ● DATSUN Nissan 1.6 – 1985/86 r., 130 tys. km, cena 45 mln, BRONY 4, 99-317 Młogoszyn, woj. płockie  
 ● NISSAN Micra 1,2 GL benz – 1990 r., czerwony, 26 tys. km, cena 105 mln, PUDEŁÓWEK 39, 99-233 Wierzy, K. Gajewska  
 ● SEAT Ibiza 1,2 – 1985 r., 74,5 tys. km, cena 68 mln, ŁÓDŹ, ul. Bema 25a  
 ● CITROEN AX 1.0 – 1987 r., VII, 88 tys. km, cena 67 mln, tel. 72-376 SIERADZ, K. Rzeźnik  
 ● HYUNDAI Sonata 2.4 – 1991 r., 19,3 tys. km, cena 197 mln, tel. 16-20-43 ZGIERZ, ul. Łęczyska 25, „MIRBA”  
 ● BUICK 2.5 – 1989 r., 71 tys. km, cena przystępna, możliwa zamiana, tel. 78-38-88 ŁÓDŹ  
 ● NISSAN Datsun 1,7 D – 1983 r., 240 tys. km, cena 36 mln, PABIANICE, ul. Garncarska 5/2  
 ● MOSKWICZ 21412S 1.5 – 1992 r., 5,2 tys. km, cena 75 mln, tel. 70-40 ZYRARDÓW  
 ● STAR 28 – 1970 r., cena 7,5 mln, tel. 55-59 ŁASK, po 17.  
 ● JAWA C2 175 – 1986 r., 78 tys. km, cena 2 mln, PABIANICE, ul. Bracka 72  
 ● NYSA – 1982 r., cena 12 mln, ŁÓDŹ, ul. Dziewiarska 2  
 ● JELCZ 317 D, ciągnik siodłowy, cena 30 mln, lub zamienić na osobowy, możliwość dopłaty, tel. 48-84-25 ŁÓDŹ  
 ● AUTOBUS-bar, tel. 29-63 RAWA MAZOWIECKA  
 ● AUTOBUS przystosowany do małej gastronomii, wiadomość w biurze targowiska – Bałucki Rynek, ŁÓDŹ  
 ● JELCZ PR 110 przystosowany do małej gastronomii, telefon 45-80 ŁASK  
 ● GAZ 69 oryginal – 1971 r., cena 35 mln, tel. 78-54-48 ŁÓDŹ (20-22)

**MOTO-SPRZEDAM**

● SPRZEDAM lawetę francuską, dwuosobową – 1985 r., cena 14 mln, tel. 42-12-40 ŁÓDŹ  
 ● SPRZEDAM nowy silnik do Poloneza (kompletny), cena 8 mln, oraz rury 3/4 cala, czarne, grubościennie, tel. 55-63-46 ŁÓDŹ  
 ● SPRZEDAM przyczepe bagażową 300 kg, cena 4 mln, tel.

16-58-03 po 14., ZGIERZ, ul. Kochanowskiego 43  
 ● SPRZEDAM silnik Łady 1500, cena 2,5 mln, tel. 87-32-96 ŁÓDŹ  
 ● SPRZEDAM skrzynie 4-biegową, nową, ŁÓDŹ, ul. Gminna 5  
 ● SPRZEDAM felgi aluminiowe, tel. 81-33-52 ŁÓDŹ  
 ● SPRZEDAM przyczepe campingową N-126, cena 14 mln, STRYKÓW, ul. Krótka 7  
 ● SPRZEDAM części blachy do Poloneza: drzwi, pokrywy silnika, klapy bagażnika z nowych samochodów, tel. 42-01-62 lub 42-60-62 ŁÓDŹ  
 ● SPRZEDAM kompletny silnik Nissan Cherry 1.1, 60 tys. km, cena 5 mln, tel. 230-27 lub po 18. 274-38 BELCHATÓW  
 ● SPRZEDAM przyczepe lawetę – 1992 r., cena 14 mln, tel. 10-32-02 TOMASZÓW MAZOWIECKI  
 ● SPRZEDAM silnik Fiata 132 2.0, stan bardzo dobry, telefon 56-42-91 ŁÓDŹ  
 ● SPRZEDAM NSU Prinz 100 na części, cena 2 mln, telefon 81-51-23 ŁÓDŹ  
 ● SPRZEDAM przyczepe campingową N-126 EH – 1991 r., cena 20 mln, SKIERNIEWICE, ul. Iwaskiewiczza 5 m 48  
 ● SPRZEDAM skrzynię 5-biegową do Opla Corsa, cena 7 mln, tel. 42-12-40 ŁÓDŹ  
 ● SPRZEDAM przyczepe bagażową lawetę, tel. 48-84-15 ŁÓDŹ  
 ● SPRZEDAM silnik Ford Escort 1.6 + podzespoły, cena 6 mln, tel. 710-38 SIERADZ  
 ● SPRZEDAM części do Forda Escorta, tel. 86-75-53 ŁÓDŹ  
 ● SPRZEDAM części do silnika Mercedes 220, tel. 55-79-74 ŁÓDŹ  
 ● SPRZEDAM karoserię Poloneza, lekko uszkodzoną, nową, cena 13 mln, tel. 118-25 SIERADZ  
 ● SPRZEDAM silnik Perkins 3P, nowy, cena 10 mln, telefon 40-51 TOMASZÓW MAZ.  
 ● SPRZEDAM motorówkę z silnikiem zaburtowym „Mercury”, oryginalną przyczepe podłodziową + narty wodne i pełne bogate wyposażenie, tel. 48-11-93 ŁÓDŹ  
 ● SPRZEDAJ części używanych do samochodów krajowych i zachodnich, tel. 15-59-56 HUTA DŁUTOWSKA 91  
 ● ZAMIENIĘ maszyny stolarskie + drewno na Mercedesa 200 – 240D, do 1980 r., PABIANICE, ul. Garncarska 5/2 po 18.

**MOTO-KUPIĘ**

● KUPIĘ Poloneza 1988 – 89, tel. 760-36 SIERADZ  
 ● KUPIĘ silnik Stara 200 ze skrzynią biegów, tel. 26-209 BELCHATÓW, po 15.  
 ● KUPIĘ Wartburga 1.3, tel. 36-79-56 ŁÓDŹ  
 ● KUPIĘ nadwozie Poloneza, może być po wypadku, telefon 81-29-75 ŁÓDŹ  
 ● KUPIĘ Ładę lub Audi 80 do 25 mln, tel. 81-47-74 ŁÓDŹ (7-15)  
 ● KUPIĘ samochód: Opel, VW, Colt, Polonez, oraz Fiat z lat 80., może być uszkodzony, telefon 59-72 GOSTYNNIN  
 ● KUPIĘ tania samochód diesel, ŁÓDŹ, ul. Lermontowa 20/108  
 ● KUPIĘ Audi 80 (1990 r.), tel. 48-81-19 ŁÓDŹ  
 ● KUPIĘ 2-letnią Skodę, tel. 33-86-70 ŁÓDŹ  
 ● KUPIĘ M-72 z wózkiem, lub wózek boczny, tel. 43-92-97 ŁÓDŹ  
 ● KUPIĘ Fiata 125p, rocznik 1978-82, tel. 62-17 TOMASZÓW MAZOWIECKI  
 ● KUPIĘ nadwozie kompletne FSO, rok 1985-88, tel. 62-17 TOMASZÓW MAZOWIECKI  
 ● KUPIĘ Kraza, tel. 14-34-38 lub po 16. 81-34-48 ŁÓDŹ  
 ● KUPIĘ samochód małodlitrazowy, tania, (Skoda, maluch itp.), tel. 81-28-70 ŁÓDŹ  
 ● KUPIĘ samochód-chłodnie 1,5 t, tel. (0-435) 16-93 ŁASK  
 ● KUPIĘ Fiata 125, Skodę 105L do 11 mln, tel. 55-44-91 ŁÓDŹ, po 18.  
 ● KUPIĘ samochód osobowy do 20 mln, oferty: ŁÓDŹ I, box 213  
 ● KUPIĘ pompe wtryskową do Peugeota 404, tel. 81-79-39 ŁÓDŹ  
 ● KUPIĘ silnik do Poloneza, Łady, Fiata 1500, tel. 74-18-50 ŁÓDŹ  
 ● KUPIĘ Fiata 126p po wypadku, tel. 29-00 ŁASK  
 ● KUPIĘ karoserię Volvo 340 z rozbitym przodem, tel. 40-03 SIERADZ, po 20.  
 ● KUPIĘ silnik do VW 1.6, tel. 38-38 ŁASK po 20.

● KUPIĘ Passata do remontu lub na części, tel. 51-91-50 ŁÓDŹ  
 ● KUPIĘ silnik do VW bus, benzynowy, tel. 52-29 ŁASK  
 ● KUPIĘ Gofla lub VW bus po wypadku lub do naprawy, telefon 55-41-79 ŁÓDŹ  
 ● KUPIĘ samochód zachodni do remontu lub po wypadku, tel. 55-41-79 ŁÓDŹ  
 ● KUPIĘ samochód Opel Kadett, rocznik 1985 – 87, telefon 33-05-10 ŁÓDŹ  
 ● KUPIĘ Fiata 126p po wypadku, rocznik 1989 i nowsze, tel. 34-32-58 ŁÓDŹ  
 ● KUPIĘ samochód Opel Ascona B do 1982 r., do remontu lub po wypadku, tel. 51-89-03 ŁÓDŹ, po 19.  
 ● KUPIĘ silnik lub głowicę do VW 1.6 D, tel. 21-97 ZDUŃSKA WOLA (wiczorem)  
 ● KUPIĘ silnik do Volvo, typ B-20, tel. 81-33-73 ŁÓDŹ

**HANDEL-USŁUGI**

● ATRAKCYJNA odzież dziecięca z importu, tel. 48-90-88 ŁÓDŹ, po-17.  
 ● AKADEMIA Medyczna – przygotowanie do egzaminów wstępnych, repetytorium testowe, testy do domu, tel. 51-55-62 ŁÓDŹ  
 ● WIĄZANKI ślubne, komunię, wieńce pogrzebowe z orchidei, tel. 55-37-37 ŁÓDŹ  
 ● EGZOTYCZNE rośliny doniczkowe, fachowe porady, tel. 55-37-37 ŁÓDŹ  
 ● WIDEOFILMOWANIE, tel. 52-00-81 ŁÓDŹ  
 ● WYPOŻYCZALNIA kamer wideo, tel. 55-75-51 ŁÓDŹ  
 ● WYNAJĘCIE samochodu z kierowcą (komunie, śluby, itp.), wideofilmowanie, tel. 55-37-37 ŁÓDŹ  
 ● WIDEOFILMOWANIE, tel. 32-77-95 ŁÓDŹ  
 ● ZESPÓŁ wokalnoinstrumentalny (wesela), tel. 52-30-34 ŁÓDŹ, po 16.  
 ● WYPOŻYCZALNIA wideoodtwarzaczy, tel. 74-82-92 ŁÓDŹ  
 ● WIDEOFILMOWANIE, tel. 48-67-10, ŁÓDŹ

● DOM Wydawniczy „ABC” – zaprasza do księgarni prawniczej, Pl. Wolności 10/11  
 ● WYPOŻYCZALNIA samochodów osobowych i dostawczych, tel. 16-38-68 ŁÓDŹ  
 ● INSTALACJE c.o. i wod-kan., tel. 86-00-79 ŁÓDŹ  
 ● LOMBARD zaprasza, ŁÓDŹ, ul. Wieckowskiego 19  
 ● LOMBARD, ŁÓDŹ, ul. Wschodnia 22  
 ● HURTOWNIA tkanin „Metro” zaprasza, ŁÓDŹ, ul. Wojska Polskiego 190  
 ● WIDEOFILMOWANIE, tel. 13-22-79 ŁÓDŹ  
 ● MONTAŻ krat, tel. 88-03-43 ŁÓDŹ  
 ● HURTOWA sprzedaż papierosów, dostawa do klienta, ceny promocyjne, ŁÓDŹ, ul. Obywatelska 18  
 ● HURTOWNIA „Kim” poleca piwo „Fischer”, tel. 84-69-96 ŁÓDŹ, ul. Zamojska 11 (8-18)  
 ● HURTOWE dostawy papierosów, ceny konkurencyjne, tel. 84-64-16 ŁÓDŹ  
 ● POŚREDNIK ubezpieczeniowy „Compensy”, tel. 57-17-98 ŁÓDŹ  
 ● KOMINKI – indywidualne projekty gwarancja, zakład zdunski, ŁÓDŹ, ul. Dziewiarska 2  
 ● RZEZBIARZ wykonca: sztuki, katedre, kominki, rzeźby ogrodowe, TOMASZÓW MAZ., ul. Wilcza 21  
 ● „PRA-DY-TAP” – pranie dywanów i tapicerek, tel. 81-76-84 ŁÓDŹ  
 ● FOTO-USŁUGI, śluby, komunie, chrzty, paszportowe (4 minuty) – zapraszamy, tel. 51-74-59 ŁÓDŹ, ul. Tyburu 1  
 ● AUTO-sklep „TROCAR” Mercedes, Ford, Audi, VW – kupno, sprzedaż, komis, części, akcesoria, ŁÓDŹ, ul. Jaracza 41  
 ● UWAGA! Uwaga! Telefoniczna giełda samochodowa – zaprasza, tel. 47-26-74 PIOTRKÓW TRYBUNALSKI  
 ● NOWE Jelcze poleca Agencja Jelczańskich Zakładów Samochodowych, taniaż niż w fabryce, tel. 47-26-74 PIOTRKÓW TRYBUNALSKI  
 ● AUTO-pośrednictwo, telefon 47-26-74 PIOTRKÓW TRYB.

● TAPETOWANIE, malowanie, gipsowanie ścian, telefon 74-35-64 ŁÓDŹ  
 ● HURTOWNIA „Expansio” posiada w sprzedaży obuwie po cenach fabrycznych, Zapraszamy do współpracy, ŁÓDŹ, ul. Jaracza 19  
 ● FIRMA Kupno-Sprzedaż Komis samochodów i maszyn rolniczych (w całości lub na części), SIEGANÓW 72, tel. 32-74 ŁASK  
 ● ŚWIADCZĘ usługi w zakresie: mechanika pojazdowa, blacharstwo, zabezpieczenie antykorozyjne, lakiernictwo, piaskowanie felg, lakiernictwo, piaskowanie felg, zabezpieczenie antykorozyjne, ustawianie świateł, 30% bonifikaty, tel. 79-13-02 ŁÓDŹ, ul. Rysy 6 (Stoki)  
 ● NOWOOTWARTA hurtownia oczekuje współpracy producentów – przyjmujemy towary komis, posiadamy wolne powierzchnie handlowe, KOLUSZKI, ul. 3 Maja 3 (obok PKP)  
 ● MONTAŻ szyberdachów, tel. 34-70-42 ŁÓDŹ  
 ● SKLEP dla plastyków, ŁÓDŹ, ul. Wojska Polskiego 121  
 ● SPRZEDAŻ hurtowa i detaliczna opon samochodowych używanych, montaż, komputerowe wyważanie kół, Auto-Helios, SIERADZ, ul. Jana Pawła 63  
 ● SPRZEDAŻ hurtowa toreb turystycznych, duży wybór, P.P.H. „Bastian”, ŁÓDŹ, ul. Edwarda 37  
 ● HURTOWNIA „Storex” poleca alkohole, kawę, wino, piwo, tel. 45-60 SIERADZ, ul. Wyzwolenia 1  
 ● ZAKŁAD stolarski – produkcja drzwi sosnowych, kasetonowych, cena 550 tys., tel. 37-67 ŁASK-KOLUMNA, ul. Świerkowa 9  
 ● HAKI holownicze – produkcja, usługi, tel. 33-20-36 ŁÓDŹ  
 ● MECHANIKA, blacharstwo, lakiernictwo, piaskowanie felg, zabezpieczenie antykorozyjne, ustawianie świateł, 30% bonifikaty, tel. 79-13-02 ŁÓDŹ, ul. Rysy 6 (Stoki)

**Ogłaszaj się w „Odgłosach”**

**Zasady przyjmowania ogłoszeń drobnych bezpłatnych**

- Ogłoszenie nie powinno przekraczać 10 słów.
- Za 11 i każde następne słowo opłata wynosi 5000 zł.
- Każde ogłoszenie dotyczące sprzedaży powinno zawierać cenę.
- Ogłoszenie o sprzedaży samochodu powinno zawierać: markę, rocznik, przebieg km, cenę.
- Ogłoszenia z życzeniami, podziękowaniami, przeprosinami itd. powinny zawierać imię, nazwisko oraz adres bądź miejsce pracy osoby, której składa się życzenia itp.
- Ogłoszenie z zawiadomieniem o urodzinach niemowląt powinno zawierać imiona i nazwiska rodziców, nazwę szpitala, godzinę i datę urodzenia, długość i wagę noworodka, płeć niemowlęcia.
- Redakcja zastrzega sobie prawo nieopublikowania ogłoszenia bez podania przyczyny.
- Ogłoszenie należy nadesłać pod adresem redakcji na zamieszczonym obok kuponie bądź w punkcie przyjmowania ogłoszeń na giełdzie samochodowej na Widzewie-Wschodzie.

**CZYTELNIKU!** Wypełnij wycięty z naszego pisma kupon i prześlij go pod adresem redakcji. Twoje ogłoszenie zostanie zamieszczone bezpłatnie w jednym z najbliższych numerów „Odgłosów”.

**KUPON OGŁOSZENIOWY „Odgłosy” Łódź, Piotrkowska 94**

Treść: \_\_\_\_\_

\_\_\_\_\_

\_\_\_\_\_

\_\_\_\_\_

\_\_\_\_\_

\_\_\_\_\_

\_\_\_\_\_

\_\_\_\_\_

\_\_\_\_\_

\_\_\_\_\_

\_\_\_\_\_

(imię i nazwisko) (adres) (telefon)

(data) (podpis)

**KUPON OGŁOSZENIOWY • KUPON OGŁOSZENIOWY • KUPON OGŁOSZENIOWY**

## ALARM-BOX DLA KAŻDEGO

## A jednak

weszła na polski rynek dwa lata temu i robi oszalałą karierę. Jest trwała, niezawodna i skuteczna – te cechy zagwarantowały jej sukces w Polsce i na świecie.

„Pirania” to autoalarm najnowszej generacji, który zabezpiecza drzwi, szyby, koła, instalacje zapłonową i elektryczną, karoserię i inne elementy samochodu. Może być wyposażony we własne zasilanie i radio-powiadomienie. Zasilany jest pilotem wielkości breloczka do kluczy. „Piranie” można zniszczyć, ale nie da się jej unieszkodliwić. Sygnał o niebezpieczeństwie wysyłany drogą radiową i tak dotrze do naszego mieszkania. Oprócz tego zostanie uruchomiona potężna syrena (130 decybeli) znajdująca się pod maską wozu. Gdy zapomnimy zamknąć szybę, alarm włączy się w momencie, gdy złodziej włoży rękę do wnętrza wozu.

Jedyną firmą w Łodzi, autoryzowaną przez producenta „Pirania” – włoski koncern „Orvel”, jest „Alarm-Box”. Klient otrzymuje w „Alarm-Boxie” gwarancję, która jest honorowana w 20 autoryzowanych stacjach obsługi na terenie całego kraju i w kilkunastu państwach świata, m.in. we Włoszech, Francji, Australii, Irlandii, Hiszpanii, Szwajcarii, Grecji, a nawet Kenii.

Znakowanie pojazdów to kolejna nowość proponowana klientom przez „Alarm-Box” – firmę

## „Pirania”

działającą w autoryzowanej sieci SOMERW. Jest to metoda powszechnie stosowana w krajach zachodnich, np. w Wielkiej Brytanii aż 95 proc. pojazdów jeździ oznakowanych.

Oznakowanie samochodu jest na tyle dyskretne, że nie psuje jego wyglądu, a jednocześnie na tyle wyraźne, że zniechęca do kradzieży. Sposób ten, posiadający atest policji państw zachodnich, polega na pneumatycznym wstrzeliwaniu w części szklane i plastikowe znaków identyfikacyjnych z komponentu o twardości diamentu.

Oznaczenie jest niemożliwe do usunięcia! Złodziej, który chciałby sprzedać taki samochód, musiałby wymienić wszystkie oznaczone elementy (szyby, reflektory, migacze, lusterka, felgi), co czyni kradzież nieopłacalną. Oznakowane tajnopisem jest również wnętrze pojazdu. Firmy ubezpieczeniowe udzielają posiadaczom aut oznakowanych zniżki 5 do 10 procent.

„Alarm-Box”, przy al. Piłsudskiego 27, zaprasza klientów codziennie od godz. 7.00 do 20.00, soboty do 13.00 (tel. fax 74-18-82). Najpopularniejsza, podstawowa wersja „Pirania” kosztuje 3.390 tys. zł, najdroższa („Prestiz”) – 7,5 mln zł. Firmy ubezpieczeniowe udzielają właścicielom autoalarmów bonifikaty od 5 do 15 procent.

## PIERWSZE W POLSCE

LICEUM EKOLOGICZNE  
PROMOCJI ZDROWIA

Spółecznego Towarzystwa Oświatowo-Medycznego  
organizuje nabór uczniów do klas I-szych

- realizowany jest program MEN dla liceów o profilu biol.-chem.
- edukacja preferuje przygotowanie na wyższe studia medyczne, biologiczne, politechniczne oraz pomaturalne
- szkoła zapewnia internet i wyżywienie
- wpisowe 3,5 mln, czesne 1,2 mln
- składanie dokumentów: sekretariat szkoły, Łódź, ul. Narutowicza 122, tel. 78-72-22

W pierwszym roku – bez egzaminów  
(rozmowa kwalifikacyjna)

## Sobieradek

94-042 Łódź  
ul. Florecistów 1  
(Retkinia)  
tel. 86-42-54

- boazerie i listwy
- okucia meblowe i budowlane
- płyty laminowane, włókowe i pilśniowe
- meble kuchenne
- farby, lakiery i tapety
- narzędzia i elektronarzędzia
- sprzęt instalacyjno-sanitarny i elektryczny
- glazura i terakota mrozoodporne (import Włochy, Szwajcarii)
- usługi ciecicia płyt

Godziny otwarcia

od poniedziałku do piątku 10.00 – 18.00



WESELA  
WIECZORKI  
DLA  
SAMOTNYCH  
KAMERALNY  
NASTRÓJ

Konkurencyjne ceny  
i miła obsługa

To wszystko gwarantuje Ci

RESTAURACJA  
„CZARNY KOŃ”

czynna codziennie  
od 11 do 18

Łódź, Piotrkowska 76  
I piętro  
tel. 36-97-08

## POLIGRAFIA REKLAMOWA

ŁÓDŹ, ul. Lipowa 80

tel. 37-51-17, 37-51-18



## SZYBKO - TANIO - SOLIDNIE

NADRUKI NA FOLIACH I PAPIERACH  
SAMOPRZYLEPNYCH

- PAPIERY FIRMOWE - WIZYTÓWKI
- KOPERTY - TORBY REKLAMOWE -
- NADRUKI NA GADGETACH -
- PROJEKTOWANIE GRAFICZNE -
- SKŁAD KOMPUTEROWY -

TERAZ YAGRAF

PPHU MAXBUD, Starowa Góra k/Łodzi  
ul. Okieńska 8, tel. 14 12 86, telex 88 55 51 maxbi

OFERUJE  
REWELACYJNE, KOMFORTOWE I ELEGANCKIE  
uznane w Europie Zachodniej  
DREWNIANE EURO-OKNA

- wysokiej jakości,
- ciepłochonne,
- super szczelne,
- łatwe i wygodne w myciu i użytkowaniu,
- otwierane w 2 kierunkach.

- termozalazyczna szyba zespolona,
- uszczelnienie silikonowe,
- uszczelki gumowe,
- okapnik aluminiowy.

maxbud



PILNIE  
SPRZEDAM  
PODNOŚNIK  
SAMOCHODOWY

tel. 32-61-79

w. 102

godz. 8 - 16

HURTOWNIA  
ART. SZKOLNYCH  
PAPIERNICZYCH  
PRZEMYSŁOWYCH

Marbel

POLAND ŁÓDŹ BRUKOWA 6/8  
Tel. (4842) 512318 w. 91 Tel./Fax (4842) 512795

\*\*\*  
\* BEZPOŚREDNI IMPORTER  
\* COTYGDNIOWE DOSTAWY  
\* KONTENEROWE ZAZIEMIA  
\* UDZIELAMY RABATU

- Polepszacz pieczywa AKO
- Herbaty indyjskie oryginalne-39.000 zł/kg
- Mąki, cukier, makarony, napoje „HORTEX”
- Słodczyce, wina, piwa
- Miłupa
- Bobo-Fruty
- Sól

poleca hurtownia

HART-DENEB

Łódź, ul. Drewnowska 64

(teren Poltexu)

tel. 57-12-95

Hurtownia  
„KOSMETYK”

oferuje  
wyroby perfumeryjno-kosmetyczne  
i  
chemię gospodarczą  
renomowanych firm  
krajowych i zagranicznych.

Dostawa zakupionych wyrobów naszym transportem  
gratis.

Zapraszamy w godzinach 8.00 – 16.00,  
w soboty 8.00 – 14.00

90-613 Łódź, ul. Gdańska 81  
telefony: 33-72-52, 32-05-13  
telefon/fax: 33-18-85

**26**  
WTOREK  
Filipa Pauliny

**PROGRAM I**  
8.00 Dzień dobry  
9.00 **Wiadomości poranne**  
9.10 Domowe przedszkole  
9.35 Porozmawiajmy o dzieciach  
9.45 Gotowanie na ekranie  
10.00 „Dynastia” – serial USA  
10.50 Gotowanie na ekranie  
11.05 Kwadrans na kawę  
11.20 Gwiazdy i gwiazdki  
12.00 **Wiadomości**  
12.10 Program dnia  
12.15-16.10 Telewizja Edukacyjna  
12.15. Agroszkoła

12.50 Surowce: Cukier  
13.20 Fizyka  
14.00 Chemia  
14.35 Tele-komputer  
14.55 Przygody kapitana Remo  
15.15 Sezam  
15.30 Judo i komputery  
16.10 Program dnia  
16.15 Tik-Tak  
17.05 Język angielski dla dzieci  
17.15 **Teleexpress**  
17.35 „Tom i Jerry” – serial USA  
18.00 „Triumf cywilizacji zachodniej” – serial angielski

18.50 Polska z oddali – Jan Nowak-Jeziorański  
19.00 Test  
19.15 Dobranoc  
19.30 **Wiadomości**  
20.05 „Dynastia” – serial prod. USA  
21.00 Publicystyczne studio Jedyński  
22.15 Haich life – magazyn muzyczny  
22.45 **Wiadomości wieczorne**  
23.00 Scena plastyczna L. Mądzika  
23.55 Zakończenie programu

**PROGRAM II**  
7.30 **Panorama**  
7.40 Rano  
8.10 „Diplodorianie” – serial  
8.35 Świat kobiet  
9.00 **Program lokalny**  
9.30 Rano  
9.40 „Pokolenia” – serial USA  
10.00 CNN  
10.15 Teleklinik dr A. Kaszpirowskiego  
10.50 Rano  
15.45 Powitanie  
15.50 „Diplodorianie” – serial amery.- franc.  
16.15 Sport

16.30 **Panorama**  
16.40 Publicystyka kulturalna  
17.04 Przegląd kronik filmowych  
17.40 Moja modlitwa  
18.00 **Program lokalny**  
18.30 „Cudowne lata” – serial USA  
19.30 Kulisy  
20.00 Wielki sport  
20.30 Vademecum teatromana  
21.00 **Panorama**  
21.30 Sport  
21.40 **Perty z lamusa: „Rok 2000”** film angielski  
23.20 Peter Brook w Polsce  
24.00 **Panorama**

**27**  
ŚRODA  
Jana Juliusza

**PROGRAM I**  
8.00 Dzień dobry  
9.00 **Wiadomości poranne**  
9.10 Domowe przedszkole  
9.35 Porozmawiajmy o dzieciach  
9.40 Program dnia  
9.45 Giełda pracy – giełda szans  
10.00 „Kobieta za ladą” – serial czeskosłowacki  
10.55 Giełda pracy – giełda szans  
11.10 Kultura ludowa – konteksty  
12.00 **Wiadomości**

12.10 Program dnia  
12.15-16.10 Tel. Edukacyjna  
12.15 Agroszkoła  
12.55 Spotkania z literaturą  
13.35 Wielka historia małych miast  
14.05 Sensacje XX wieku  
14.35 Wokanda historii  
15.15 Telewizyjny słownik biograficzny  
15.40 Uniwersytet Nauczycielski  
16.15 „A vista” – quiz muzyczny dla młodych widzów  
16.45 Kino nastolatków: „Partnerzy”  
17.15 **Teleexpress**

17.35 Klinika zdrowego człowieka  
18.00 „Bill Cosby show” – serial USA  
18.30 Rewizja nadzwyczajna  
19.00 10 minut dla ministra pracy  
19.15 Dobranoc  
19.30 **Wiadomości**  
20.05 Studio sport  
21.55 „Aby do świtu” – telenowela TP  
22.05 Reflex  
22.20 To nie jest sprawiedliwe  
22.45 **Wiadom. wieczorne**  
23.00 „Dom” – serial polski  
0.35 Zakończenie programu

**PROGRAM II**  
7.30 **Panorama**  
7.40 Rano  
8.10 „Starcom – kosmiczne siły zbrojne St. Zjedn.”  
8.35 Świat kobiet  
9.00 **Program lokalny**  
9.30 Rano  
9.35 „Pokolenia” – serial USA  
10.00 CNN  
10.15 Rano  
15.45 Powitanie  
15.50 „Starcom – kosmiczne siły zbrojne St. Zjedn.”  
16.15 Sport  
16.30 **Panorama**

16.40 Meandry architektury  
17.00 Losow. gier liczbowych  
17.05 „Requiem dla Dominika” – film dokument.  
18.00 **Program lokalny**  
18.30 „Allo, allo” – serial angielski  
19.00 „Pokolenia” – serial USA  
19.20 Aktualności „Dwójki”  
19.30 Tradycyjna medycyna chińska – film dokument.  
20.00 „Z biegiem rzeki” – serial australijski  
21.00 **Panorama**  
21.25 Ekspres Reporterów  
22.00 Rewelacja miesiąca  
24.00 **Panorama**

**28**  
CZWARTEK  
Jaromira Augustyna

**PROGRAM I**  
8.00 Dzień dobry  
9.00 **Wiadomości poranne**  
9.40 Program dnia  
10.00 „Estera Egeto” – serial węgierski  
11.15 Sto lat – magazyn  
11.25 Prezydenci Kostaryki – reportaż  
11.35 Azymut  
12.00 **Wiadomości**  
12.10 Program dnia  
12.15-16.10 Tel. Edukacyjna  
12.15 Agroszkoła  
12.50 „Rzeki świata” – film dokument.

13.15 „Daniel” – film przyrod.  
13.25 J. Painleve i jego filmy  
13.45 Ptaki – film przyrod.  
13.55 „Pejzaż północno-wschodni” – film dok.  
14.35 „Opowieści księżniczki Lilavati” – serial  
14.50 Zwierzęta świata  
15.25 „Wędrujące wydmy” – film dokument.  
15.30 Przez lądy i morza  
16.10 Program dnia  
16.15 Dla młodych widzów: „Kwant”  
17.15 **Teleexpress**  
17.35 Magazyn katolicki  
18.00 „Sherlock Holmes i dr

Watson” – serial ang.-pol.  
18.25 Zwierzęta Ameryki  
19.00 Dziękuję – Jacek Kuroń  
19.15 Dobranoc  
19.30 **Wiadomości**  
20.05 „Detektyw z Nicei” – serial francuski  
21.35 Pegaz  
22.05 Zawsze po 21  
22.45 **Wiadomości wieczorne**  
23.00 Proszę Pań... – satyryczny felieton T. Drozdy  
23.05 Inne kino – program J. Kapuścińskiego  
23.45 Zakończenie programu

**PROGRAM II**  
7.30 **Panorama**  
8.35 Świat kobiet  
9.00 **Program lokalny**  
9.40 „Pokolenia” – serial USA  
10.00 CNN  
15.45 Powitanie  
15.50 „Nowe przyg. He-Mana”  
16.15 Sport  
16.30 **Panorama**  
16.40 Reporterzy „Dwójki” przemysłowców  
17.05 „Wspólna Europa” studyjno-filmowy  
17.35 Podróże konika polskiego – film dokument.

18.00 **Program lokalny**  
18.30 „Marc i Sophie” – serial  
18.55 Europuzzle  
19.00 „Pokolenia” – serial USA  
19.20 Aktualności „Dwójki”  
19.30 Muzyka Chopina w Żelazowej Woli  
20.00 Wielki sport  
20.30 „Artyści – galerie”  
21.00 **Panorama**  
21.30 Sport  
21.40 Bez znieczulenia  
22.00 „Damski krawiec” – dramat rosyjski  
23.30 „Święto słowa” – Kielce '92  
24.00 **Panorama**

**29**  
PIĄTEK  
Teodozji Magdaleny

**PROGRAM I**  
8.00 Dzień dobry  
9.00 **Wiadomości poranne**  
9.10 Domowe przedszkole  
9.40 Program dnia  
9.45 Szkoła dla rodziców  
10.00 „Dziedzictwo Guldenburgów” – serial niemiecki  
10.45 Szkoła dla rodziców  
11.00 Nasi, wasi, obcy...  
11.40 Moja modlitwa  
12.00 **Wiadomości**  
12.10 Program dnia  
12.15-16.10 Telewizja Edukacyjna  
12.15 Agroszkoła

13.00 Teleplastikon  
13.20 Muzeum XX wieku  
13.40 „Al-Kibla, kierunek na Mekkę” – serial hiszpański  
14.10 ABC ekonomii  
14.15 Jeśli nie Oxford, to co?  
14.35 Pogranicze  
14.45 Dokument trochę inny  
15.15 Prawa człowieka  
15.35 Uniwersytet Nauczycielski  
16.10 Program dnia  
16.15 Ciuchcia  
17.05 Język angielski dla dzieci  
17.15 **Teleexpress**  
17.35 Warto wiedzieć

17.55 Za kierownicą  
18.00 „Dziedzictwo Guldenburgów” – serial niemiecki  
18.50 W kinie i na kasecie  
19.15 Dobranoc  
19.30 **Wiadomości**  
20.05 „Zwycięstwo miłości” – film fabularny prod. włoskiej  
21.35 „Aby do świtu” – telenowela TP  
21.55 Polskie ZOO  
22.10 Zawsze po 21  
22.45 **Wiadomości wieczorne**  
23.10 „Gabinet doktora Caligali” – film niemiecki

**PROGRAM II**  
7.30 **Panorama**  
7.40 Rano  
8.10 „Piff i Herkules” – serial francuski  
8.35 Świat kobiet  
9.00 **Program lokalny**  
9.30 Rano  
9.35 „Pokolenia” – serial USA  
10.00 CNN  
10.15 Rano  
15.45 Powitanie  
15.50 „Superman” – serial USA  
16.15 Z kart krakowskiego archiwum

16.30 **Panorama**  
16.40 Benny Hill  
17.10 „Świat lat trzydziestych” – serial niemiecki  
18.00-21.00 **Program regionalny**  
21.00 **Panorama**  
21.30 Sport  
21.40 „Requiem dla Dominika” – film fabul. prod. austriackiej  
23.10 Non stop kolor  
24.00 **Panorama**  
0.10 Non stop kolor

**30**  
SOBOTA  
Feliksa Ferdynanda

**PROGRAM I**  
7.30 Program dnia  
8.30 Rynek-Agro  
9.00 **Wiadomości poranne**  
9.10 Ziarno – progr. katolicki  
9.35 5-10-15  
10.30 Jęz. angielski dla dzieci  
10.35 „Wojownicze żółwie Ninja” – serial USA  
11.00 Siódemka w Jedyńce  
11.30 Telew. koncert życzeń  
12.00 **Wiadomości**  
12.10 Program dnia  
12.15 Magazyn polonijny  
12.45 Czy po drodze nam z EWG

13.00 Czerwone berety – program wojskowy  
13.30 My i świat  
14.00 Kacze opowieści  
15.10 Z archiwum Teatru TV: I. Bresan „Przedstawienie Hamleta we wsi Glucha Dolna”  
17.15 **Teleexpress**  
17.35 Butik  
18.00 „Detektyw w sutannie”  
18.45 Z kamerą wśród zwierząt  
19.00 Małe wiadomości DD  
19.10 Dobranoc  
19.30 **Wiadomości**  
20.00 Polskie ZOO

20.20 Film fabularny  
22.00 **Wiad. wieczorne**  
22.15 Sportowa sobota  
23.05 Film fabularny  
**PROGRAM II**  
7.30 **Panorama**  
7.35 Kaliber – pr. wojskowy  
8.00 Halo „Dwójka”  
8.20 „Mała księżniczka” – serial japoński  
8.45 Dom – magazyn  
9.10 Publicystyka kulturalna Szwecji  
9.40 Tacy sami  
10.00 Z ziemi polskiej  
10.30 Magazyn przechodnia

10.40 „Nobliści” – Maria Curie-Skłodowska  
11.00 PKF  
11.10 Akademia Polskiego Filmu: „Rozstanie”  
12.30 Punkt widzenia  
13.00 Zwierzęta świata  
13.30 Zbliżenia, czyli to i owo o filmie  
14.00 Wzrock. lista przebojów  
14.30 Program artystyczny  
15.10 Studio sport  
16.00 Program dnia  
16.05 Szczęśliwy rzut  
16.25 Losow. gier liczbowych  
16.30 **Panorama**  
16.40 „Za chwilę dalszy ciąg

programu”  
17.10 „Port lotniczy Düsseldorf” – serial niemiecki  
18.00 **Program lokalny**  
18.30 Milenne Farmer – gwiazda piosenki francuskiej  
19.00 Program rozrywkowy  
20.00 Laureat: Bartłomiej Nizioł  
21.00 **Panorama**  
21.25 Słowo na niedzielę  
21.30 Camerata 2 – magazyn muzyczny  
22.10 „Bangkok Hilton” – serial australijski  
23.00 Rozrywka  
24.00 **Panorama**

**31**  
NIEDZIELA  
Anieli Petroneli

**PROGRAM I**  
7.55 Program dnia  
8.00 Rolnictwo na świecie  
8.15 Publicystyka rolna  
8.35 Notowania  
9.00 Teleranek  
9.55 Język angielski dla dzieci  
10.00 „Dramarama” – serial angielski  
10.30 „Australia” – serial australijski  
11.25 Szkoła pod żaglami  
11.50 Tydzień  
12.30 Telewizyjny koncert życzeń  
13.00 Tęczowy music-box

14.00 W starym kinie  
15.40 Studio sport  
16.30 „Pieprz i wanilia”  
17.15 **Teleexpress**  
17.35 7 dni – świat  
18.05 „Paradise – znaczący raj” – serial USA  
19.00 Wieczorynka  
19.30 **Wiadomości**  
20.05 Serial filmowy  
21.00 Otwarcie Europejskiego Miesiąca Kultury  
22.00 Sportowa niedziela  
22.35 Światowe Nagrody Muzyczne – Monte Carlo '92

**PROGRAM II**  
7.30 Przegląd tygodnia  
8.00 Film dla niesłyszących  
8.55 Słowo na niedzielę (dla niesłyszących)  
9.00 Powitanie  
9.10 Rebusy – teleturniej  
9.30 **Program lokalny**  
10.30 „Ulica Sezamkowa”  
11.30 Róbta, co chceta – program J. Owsiańska  
11.50 Zwierzęta wokół nas  
12.20 Przecież to znamy  
12.40 Podróże w czasie i przestrzeni – serial ang.  
14.00 Klub Yuppies?

14.25 Sport  
15.10 Spieć  
15.35 Kino rodzinne: „Duch prefl” – serial ang.-kanad.  
16.25 Program dnia  
16.30 **Panorama**  
16.40 Bogusław Kaczyński zaprasza dzieci  
18.10 Bliżej świata  
19.00 Światowe Dni Muzyki Wrońskiego  
20.00 Godzina szczerości  
21.00 **Panorama**  
21.30 „Dzieci Belfastu” – film USA  
23.15 Legendy filmu  
24.00 **Panorama**

**Unieważniam kradzież legitymacji służb. oraz identyfikatora (oryginał) Kontroler MPK Nr 952**

**1**  
PONIEDZIAŁEK  
Jakuba Gracjana

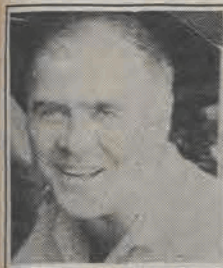
**PROGRAM I**  
11.20 Program dnia  
11.25-13.50 Telewizja Edukacyjna  
13.50 **Wiadomości**  
14.00 Dozwolone do lat 18  
17.15 **Teleexpress**  
17.35 Antena  
18.00 „Alf” – serial USA  
18.30 Kraje, narody, wydarzenia  
19.00 Dobranoc  
19.30 **Wiadomości**  
20.05 Teatr TV – K. Brewińska „Ogień na wicherze”  
21.55 „Aby do świtu” – teleno-

wela TP  
22.15 Good News Festiwal  
22.45 **Wiadomości wieczorne**  
23.00 Kino europejskie: „Dzieci z plaży” – film francuski  
**PROGRAM II**  
16.25 Powitanie  
16.30 **Panorama**  
16.40 Sonda  
17.10 Skarby pana Andersena  
18.00 **Program lokalny**  
18.30 „Biuro, biuro” – serial niemiecki  
19.00 „Pokolenia” – serial USA

19.20 Aktualności „Dwójki”  
19.30 „Rimba Paires” – japoński dziecięcy zespół muz.  
20.00 „Dwójka” dzieciom  
21.00 **Panorama**  
21.30 Sport  
21.40 Stan rzeczy  
22.00 „Opowieści z dreśczykiem” – serial angielski  
23.00 Maraton trzeźwości  
23.40 Program muzyczny  
24.00 **Panorama**

**M-4 własnościowe umeblowane, telefon, domofon, TVSat, parking strzeżony. Cena 300 mln tel. 87-09-81**

## Felieton Bogusława Kukucia



W Robotniczym Towarzystwie Sportowym „Widzew” oficjalnie się twierdzi, że nie ma powodów do niepokoju. Klub jest beniaminkiem ekstraklasy i w maju ubiegłego roku patelał się jeszcze koło czwartego miejsca w II lidze, a więc był niżej niż dziś zgierski Boruta. Prezes **Ludwik Sobolewski** bardzo chce, by podkreślać ten postępek, dobrą atmosferę. W tych chęciach legendarnego prezesa jest wiele podobieństwa do prezydenta czy premiera Rzeczypospolitej. Rzuca się nawet „próbne balony” w postaci pytań: „I co strasznego się stanie, gdy Widzew nie awansuje do pucharów?” Dziennikarzom próbuje się wmówić, że to oni rozpętali historię w sprawie pucharowego awansu (a tak w ogóle, to

zadają oni zbyt wiele głupich pytań i poziom dyskusji z nimi rozczarowuje sterników klubowych). Nowego trenera **Władysława Żmudę** kuszą też perspektywa raczej spokojnej, długofalowej pracy (oficjalnie podpisano kontrakt na 3 lata), a nie stresującą walką o każdy punkt, by znaleźć się na miejscu gwarantującym awans. O pucharach wspomniano mu raczej mimochodem.

Tymczasem sprawa wygląda nieco inaczej. Nie da się ukryć, że finansową ostoją widzewskiego klubu jest umowa 6 łódzkich biznesmenów, która ulokowała w sekcji piłki nożnej pokaźne pieniądze i wcale nie zamierza tracić tych kwot. Wprost przeciwnie: chce czerpać zyski z tego interesu

Czym tu podsycać entuzjazm wśród kibiców ŁKS? Chyba że czterdziestu dotarło w sobotnie popołudnie na stadion w Katowicach, ilu przyjdzie na najbliższy mecz z Motorem w Łodzi? Po udanym początku wiosny, ligowe żniwa znów nie zapowiadają się najlepiej. Skończy się pewnie, jak zwykle, na 10 albo 11 miejscu, co naprawdę już mało kogo bawi i podnieca. Został jeszcze jeden cień nadziei na udany rewanż pucharowy w Zabrze, ale rzeczywistość nie więcej niż cień.

O klasie piłkarza decyduje nie jeden najlepszy występ, który może się trafić w sezonie, a ten najslabszy. Na początku rewanżowej rundy paru zawodników ŁKS (Cebula, Wieszczycki, Krużankin, z drugoplanowych – nawet Gałaj i Żurowski) grało znacznie powyżej kreski oznaczającej przeciętność. Teraz są zdecydowanie po jej drugiej stronie, niektórzy wręcz bardzo nisko. Brak umiejętności utrzymania przyzwoitego poziomu oznacza przekreślenie aspiracji na uzyskanie przynajmniej „klasy ligowej”. W paru bardziej drastycznych przypadkach widać, że inwestować

nie warto. Przykre to tym bardziej, że nie odnosi się do weteranów (wprost przeciwnie – Marek Chojnacki jest obecnie najlepszym zawodnikiem w drużynie), a do tych, z którymi nie bez podstaw przecieży wiązano duże nadzieje. Tomek Wieszczycki nie gra dzisiaj, w swoim setnym meczu, wcale lepiej niż w pierwszym występie cztery lata temu, Adam Grad to już tylko rezerwowi (nie rozegrał ani jednego pełnego meczu w lidze od piętnastu kolejek), Jacek Traczyk już do końca kariery pozostanie mistrzem techniki na treningach, Dariusz Podolski, nazwany kiedyś przez kolegów „Camelom” z powodu pracowitości i wytrwałości, ma teraz siłę biegać najwyżej przez pół godziny. Kandydatów na ich miejsca, niestety, nie widać: Robert Stankiewicz na przykład, którego zimą ściągnięto z powrotem z Boruty, nie radzi sobie nawet w drużynie rezerwowej.

Widzew utrzymuje się w czołówce, ale też nie potrafi wywołać swoją grą zachwytów. W tej sytuacji środek ciężkości futbolu w Łodzi

uwzględniając wszelkie prawa „gorącego pieniądza w obrocie”. Opóźnienie korzyści o rok staje się więc problemem.

W finansach sentymentów nie ma. Jedynym ciekawym momentem jest fakt, że ulokowali kapitał w sporcie łódzkim, dając okazję do dowartościowania się ludziom tego biedniejszego miasta, możliwość oglądania dobrego futbolu. Sami też połknili bakcyl i nawet tak straszliwie zajęty człowiek jak senator **Janusz Baranowski** znalazł czas, by z obstawą zasiąść wśród VIP-ów widzewskiego stadionu podczas meczu ze Stalą (Stalowa Wola). Gdyby widzieli, że nie udało się awansować do Pucharu UEFA (też wiosny pogrzebali już szansę na Puchar Polski), byłoby to poważne zagrożenie dla finansowej prosperity klubu i przynajmniej część sponsorów straciłaby ochotę do tej zabawy. Tym bardziej że „pogoda dla bogaczy” też nie jest nadzwyczajną, choć zapowiadało się, że teraz w Polsce to przynajmniej bogaci i obrotowi sobie pożyją.

Widzew wymęczali zwycięstw nad broniącą się przed spadkiem Stalą 1:0. Mecz był nudny i trudny dla obu stron, które przypominały, że są beniaminkami ekstraklasy i niczym nie zaimponowały. Po raz pierwszy od dłuższego czasu kibice widzewiaków, słuchając meldunków z innych stadionów, trzymali kciuki za ŁKS, który miał odebrać punkt GKS, ale

znów okazało się, że należy liczyć tylko na siebie.

Znany w Łodzi trener Stali **Marian Geszke**, kiedyś pracujący w ŁKS, miał dużo pretensji do wiceprezesa PZPN, eksportowego arbitra, **Michała Listkiewicza**. Goście byli pewni, że Listkiewicz ich niszczy od lat i prześladowa. Jakby kiedyś mu odmówiła jakaś paniąka ze Stalowej Woli i do dziś o tym pamięta. Kto chciałby widzieć, jak stresujący jest sport, powinien wysłuchać co mówił 37-letni bramkarz **Eugeniusz Cebrat**, nie krepując się nawet radiowego mikrofonu.

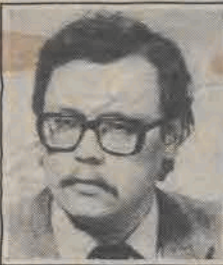
Tych, co nie mają dostępu do konferencji prasowych, muszą rozczarować. Rzadko dzieje się tam coś ciekawego, a trenerzy przekazują z reguły banały i oczywistości. Przysnąją, że ukryci w budach tuż przy płycie boiska, nie widzą zbyt wiele. Tym razem oryginalne było pytanie red. Zbigniewa Wojciechowskiego o piłkarza Widzewa, który uczestniczył w pielgrzymce wtorkowej do Czeszochowy. Otrzymał odpowiedź, że byli pod Jasną Górą Cisek, Wojdyga i Wiliński. Nikt nie czuł się kompetentny w odpowiedzi na pytanie „O jakie wartości chrześcijańskie wzbogacili się piłkarze?” Mógłby to zrobić ksiądz **Stanisław Danielewicz**, kapelan łódzkich sportowców, ale był w szatni z zawodnikami i zatykał uszy, Cebrat bluźnił na los.



## Wojciech Filipiak komentuje

presunął się w stronę... Zgierz, gdzie gra się o awans do I ligi! Za sprawą koszykarek mają swoje wielkie dni Pabianice, drugi z wielkich satelitów Łodzi do tej pory godził się z rolą biedniejszego. Może ta szansa obudzi i zintegruje niebogatych, co prawda, ale do tego przyzwyczajone do bierności zgierskie środowisko. W samym klubie zrobiono już więcej niż można się było parę miesięcy temu spodziewać. Wierzymy, że i miasto – jego władze, mieszkańcy, biznes – aktywniej włączy się do tej

zabawy, która przecież samą tylko zabawą nie jest. W normalnym świecie za to, że drużyna sportowa nosi nazwę określonej firmy, firma ta musi jej płacić. W Zgierzu – autentycznie! – na sesji Rady Miejskiej jakiś idiota zapytał, jakim prawem klub nazywa się tak samo, jak zakład, który – dodajmy dla jasności – już dawno nie płaci klubowi nie i z wyjątkową starannością zerwał z nim wszelkie związki.



## Zdaniem Dariusza Postolskiego

Obrzydliwy, wciskający się za kofmierz deszcz, czasem deszcz ze śniegiem. Ale bardzo często także śnieg. A oni – stoją. Przytupują z nogi na nogę. Ogrzewają się papierosem, tykiem czegoś „mocniejszego”. chuchają w dłonie, ścierają rękawem krople z twarzy... i czekają. Dwie, czasem dwie i pół godziny.

Prawdziwie kochający – nie przychodzą na „ostatnią chwilę”. Są na godzinę przed i zostają jeszcze bardzo długo. Cierpliwie czekają. Niestraszna im najgorsza pogoda, mróz, ulewy. Pojadą za swoją Ukochaną na koniec świata i

Polski. Teskniją za nią, mówią o niej bez przerwy – w pracy, w domu, w szkole, na ulicy. Jeśli tylko spotkają kogoś podobnego do siebie, kogoś kto kocha podobnie – zatrzymują się. I wtedy dowiesz się. Od kiedy pokochali, jak długo ją znają, ile są jeszcze gotowi dla niej poświęcić. Niektórzy biadola, że za swoją miłość dostają tak mało. Niewiele – ponad godzinę wruszeń, częściej łzy złości, coraz częściej beznadziejnie pytają czy warto? Ogarnięci Nią, nawet nie dostrzegają, kiedy z chłopców stają się młodzieńcami, później mężczyznami, a

jeszcze później starymi, zmęczonymi ludźmi. Nie mają jednak żalu. Wybrali przecież Ją. Tłuką się więc w pociągach, cisną w autobusach i tramwajach aby choć przez chwilę być blisko Niej. Złoszczą się, jeśli ktoś powie złe słowo, lub zdradzi. Jak można!

Nie jest prawdziwa – jeśli rzuca się Ją dla innej. Są wierni i wytrwali. Przez cały następny tydzień myślą i wspominają. Kochankowie doskonalili.

Kibice. I ich ukochana – DRUŻYNA.

Kiedy patrze, jak się zrywają z ławek, jak rozpaczają lub przeklinają zły los... wiem, że to nie teatr. Tu nie ma odrobiny aktorstwa, oszustwa – oni nie grają. To jest ich. Całkowicie. Choć jest ich coraz mniej – kochają tak samo żarliwie. Czasem krzyczą... „koniec z tym... Ostatni raz dalem się nabrać!”... Ale za tydzień... – znów pedzą – jak cmy do światła. Może to ich tlen.

Urodzili się by kochać, zawinęci w klubową flagę. Przyjaźni dla swoich, bezwzględni dla obcych.

Pomyśl o nich, kiedy nie masz siły pobiec za

lejącą gdzieś piłką. Gdy ciemnie ci w oczach ze zmęczenia lub schodzisz po meczu do szatni. Nie uciekaj za szybko! Oni na ciebie czekają. Na twój uśmiech, gest, podanie ręki. Pamiętaj, bez nich jesteś BEZIMIENNY. Jeden z tysięcy. Twój kibice. Gdy jesteś na gorze – są razem z Tobą, gdy upadasz – pomogą ci wstać. Wierni swej pierwszej miłości. Nie tylko na 90 minut, lecz na zawsze. Twój.

★ ★ ★

W sobotę mecz Widzewa ze Stalą Stalowa Wola wygrali gospodarze 1:0. Spotkanie obserwowano ponad 5 tysięcy widzów. Gwizdali, krzyczeli, śmiali się, kleli i klaskali. Ich ukochana drużyna wygrała. Tłum najwinniejszych stał przed wejściem dla zawodników jeszcze bardzo długo. Wiedzieli na co czekają. Im wystarczają chwile radości. Podobno mają ich coraz mniej.

## Prawie darmo!

Zmotoryzowani, to lud wybredny i wyjątkowo ostrożny. Jak już sam nie może naprawić swojego samochodu, jak już sąsiad „złota rączka” nie pomoże – to długo szuka takiego zakładu, gdzie jest solidnie, nie za drogo i w miarę szybko. Może z ogłoszenia, może z opinii sąsiadów z parkingu – to fachowo nazywa się sondowaniem opinii. Nie wiemy, czy w Łodzi przeprowadzono jakieś badania na ten temat. Z pewnością – gdyby tak było – spółka MAREDI byłaby notowana bardzo wysoko. Kto wie, czy nie najwyższej...

Pamiętacie stację obsługi samochodów przy ul. Strykowskiej 33/43? Tak, te sprzed kilku lat. Pojeździe tam teraz, koniecznie! Tu właśnie ma swoje stanowiska MAREDI MB – spółka cywilna. Właściciele – **Edward Bukowski** i **Marian Hankiewicz** od początku ostro ruszyli do przodu. Albo wygrać – albo przegrać. Zdaje się, że mogą mówić o sukcesie.

W Zakładzie nr 1, właśnie przy ul. Strykowskiej, pracują najlepsi mechanicy. Specjalizują się w naprawach fiatów 126p, FSO i polonezów. Do tego dochodzi blacharstwo i lakiernictwo. Dodać trzeba koniecznie, że realizowane są tu – na mocy specjalnego porozumienia – zlecenia z Państwowego Zakładu Ubezpieczeń. Pod tym samym adresem dokonywane są ponadto przeglądy rejestracyjne oraz diagnostyka w pełnym zakresie.

To jeszcze nie koniec. Na miejscu czynny jest sklep z szeroką gamą części zamiennych. Właściciele pojazdów już o tym wiedzą – kupujących nie brakuje przez cały dzień.

MAREDI ma także Zakład nr 2 – przy ul. Wieniawskiego 70 A (z ul. Włókniarzy) trzeba skręcić w ul. Obywatelską, w stronę Retkini i niedaleko od tego skrzyżowania znowu w prawo). Tu także mieści się prawdziwy kompleks dla zmotoryzowanych. Prowadzona jest tu sprzedaż samochodów – od fiat 126p, poprzez poloneza caro, a na najmłodszym dziecku polskiej motoryzacji – cinquecento skończywszy. Do tego dochodzi jeszcze sklep z częściami zamiennymi do „malucha” i cinquecento, stanowiska serwisowe, pełna diagnostyka, myjnia pojazdów – także dostawczych – oraz zabezpieczenie antykorozyjne metodą hydrodynamiczną (autoryzacja FSO i FSM).

Działalność obydwu zakładów – to był dla MAREDI krok pierwszy. Krok drugi – to propozycja zgola sensacyjna, przeznaczona dla posiadaczy przedpłat na fiata 126p i FSO. Otóż właśnie MAREDI proponuje całkiem dobry interes: w zamian za te przedpłaty można od ręki odebrać np. fiata uno w pięciu wersjach lub fiata tipo! Honorując ulgi celne dla posiadaczy przedpłat otrzymujemy pojazd europejskiej klasy za takie pieniądze, że wierzyć się nie chce. Szczegółów nie podajemy, bo pewnie nikt nie da nam wiary – najlepiej zatem pojechać i przekonać się samemu.

Krok trzeci, to takie zabezpieczenie siebie i swoich klientów przez MAREDI, żeby dawalo to pewność i gwarancję wysokiej jakości usług. Temu służy umowa z fabrykami FSM i FSO, w tym celu zorganizowany został firmowy serwis na najwyższym poziomie. Przeszkoleni ludzie, specjalistyczny sprzęt – tworzy się coś na kształt kliniki samochodowej!

Jest już i krok czwarty. MAREDI jest już autoryzowanym dealerem AICE Konsorcjum, proponując tzw. sprzedaż argentyńska. Polonezy caro w tym systemie niebawem trafią do przedstawicieli tworzących się grup klientów. Z kolei umowa z Konsorcjum AUTOTAK pozwala zaprosić do kupna cinquecento i fiata 126p. I w tym przypadku MAREDI, w trosce o klienta, zabezpieczył się oficjalnymi umowami. Chodzi o to, by nie doszło nigdy do tak nieprzyjemnych sytuacji, jak w przypadku innych propozycji tego typu, spotykanych w Polsce, kiedy nie tylko samochodu, ale i wpłaconych pieniędzy jakos nie widać.

MAREDI poprzez AICE Konsorcjum i AUTOTAK Konsorcjum daje nie tylko pewność. Daje także szansę stania się właścicielem samochodu za symboliczną cenę plus bardzo korzystne raty pozostałej należności.

Mamy już – co za tempo! – krok piąty. MAREDI poprzez AICE Konsorcjum proponuje zakup wyrobów produkowanych przez znany na całym świecie koncern Philips. Trochę to droga oferta? Nic podobnego! Proszę tylko uważnie przeczytać: wpłacając naprawdę symboliczną kwotę można natychmiast stać się właścicielem i rozpocząć użytkowanie m.in. telewizora, pralko-suszarki, kuchenki mikrofalowej, magnetowidu, wieszki cyfrowej, czy kamery video. A co z pozostałą należnością? Spłacimy ją w ratach – do wyboru: albo w 20, albo w 36. Dodać trzeba, że są to raty nie oprocentowane!

Może wytłumaczymy ten system na konkretnym

przykładzie. Kupujemy telewizor firmy Philips, telewizor kolor, 21-calowy. Wpłacamy 553 tysiące zł i potem 36 rat po... 293 tys. złotych! Oczywiście odbiornik mamy cały czas w domu! Czyż nie jest to zachęcające? Mechanizm tworzenia grup zainteresowanych takimi zakupami jest przy tym wszystkim prosty. Szczegóły zaś zainteresowani znajdą w Zakładach MAREDI.

Dotyczy to zarówno tych, którzy chcą kupować samochody i tych, którzy decydują się na sprzęt firmy

Philips. A o to, że nie bierza się grupa ludzi chcących tak właśnie dokonywać zakupów, martwić się nie trzeba. Pierwsze próby i pierwsze ogłoszenia wypełniły oficynie zainteresowanymi. Może raczej trzeba się spieszyć, żeby ulokować się w jednej z pierwszych grup?

Zapamiętajcie: MAREDI MB, Łódź, ul. Strykowska 33/43, tel. 55-56-55, ul. Wieniawskiego 70 A, telefon 48-73-84.

(artykuł sponsorowany)

## Pięć kroków MAREDI

**SALON SPRZEDAŻY**  
Cinquecento FSM  
POLONEZ Caro

**AUTO SERWIS**  
WAPLANNA  
Łódź ul. Wieniawskiego 70A  
tel. 48 73 84

## WIDZEW - STAL STALOWA WOLA 1:0

Taki dzień się zdarza raz! Sobota, 23 maja. To był naprawdę piękny dzień. Słoneczny – ale nie nużąco parny – z liżącym plecy delikatnym wiatrem. Niebo? Jak w Wenecji. Ani jednej, najmniejszej nawet chmurki. I jeszcze ta atmosfera zyciowości, miłości oraz najzdrowszej, sportowej rywalizacji. Jak tu nie kochać i nie być kochanym? Na odświętnie udekorowanym stadionie RTS „Widzew” nie znalazł się nikt, kto by śmiał, nawet w myślach, zakłócić przez dwie godziny ten dzień. Tę Wielką Sobotę Sportową.

Do Stalowej Woli jest świąt drogi. Goście (w białych kostiumach) przyjechali lekko przemęczeni. Nasi kochani chłopcy wiedzieli o tym, wybierając się w czerwone majtki i takie koszule. To pozwoliło przyjeźdnym widzieć naszych lepiej, nie wyężdżając wzroku.

W drugiej minucie biali dobiegli prawie w komplecie pod naszą bramkę, bo im nasi pozwolili. Dla zachęty oczywiście. W końcu to goście i jeszcze rozgadają, że zachowujemy się niezbyt ładnie.

Trzy minuty później goście znowu – za przyzwoleniem naszych – byli pod bramką Widzewa. Strzelali ostro! Ale przecież pamiętali o miłości i braterstwie. To był strzał minimalnie obok. Bramkarz wyciągnął się jak struna, pokazując w poziomie, że jest dosyć wysoki. Była to oczywiście pieparada, bo „biały” nie chciał zdobyć gola. Nie mógł, bo to przecież Gość.

Dla publiczności była przeznaczona gra w tzw. dziada, wykonywana przez naszych. Do kolegi, w bok, do przodu, do tyłu, do tyłu, jeszcze bardziej do tyłu. Bawili się sami, „białych” do tego nie dopuścili. No, niezbyt to ładnie, ale przecież mogli skorzystać z drugiej piłki i tak też sobie pograć, prawda?

Taka gra trochę meczy. W ósmej minucie na zielonej murawie położyło się dwóch naszych.

Stanowczo zaprzeczam, że to w wyniku popchnięcia przez „białych”. W końcu „biały” też leżał. Obok. Lekarze wbiegli? Zmierzyć puls, rozdać gumę do żucia i batoniki.

Ktoś z trybuny krzyczy coś o milionach. Jak? Żeby oddać... Wyjaśniam, że to jest postulat dla naszego Rządu. Chodzi o szybszą spłatę zaciągniętych na Zachodzie kredytów. O! Nasz położył na ziemi tamtego. No, może niezbyt delikatnie, ale przecież go nie okaleczył. Tamten był trochę

zmęczony, nasz zmusił go do odpoczynku. Poleżał i wstał.

W dwunastej minucie było tak samo. Kolejny „biały” był zmęczony, to musiał poleżeć. To był faul? Kto tak powiedział? Proszę? Kto??? Sędzia zagwizdał? Gwizd pochodził z przejeżdżającego obok pociągu relacji Łódź Fabryczna – Koluszki. Jasne? Nie manipulować! O dobrych intencjach naszych świadczą chociażby strzał w 14 minucie. Piłka miją bramkę Gości o jakieś 9 metrów! A przecież mogli trafić i gola strzelić! Krzyk z trybuny: *wolniej, k... , wolniej!* Wyjaśniam, bo trochę źle było słyszeć, że kibic miał na myśli jednego z zawodników o pseudonimie „Karol”. Proszę wstawić odpowiednie literki w wolne miejsca. Zgadza się?

Bramkarz „białych” daje jakieś znaki zawodnikom. O co idzie? A, jest mu nieco chłodno. Zaraz będzie herbatka i pierniczki, serwowane przez RTS „Widzew”, ale póki co – łap koleś piłkę,

ruszaj się trochę! Nasi strzelili. Złapał. Podskoczył, kopnął. Ciepłej? A widzisz... To był już kwadrans gry.

Po zbiorowych biegach – oczywiście wszyscy jednocześnie (w kupie ciepłej) dla rozgrzania – potwierdzają plotki. Nasz zawodnik, z czwórka, przechodzi niebawem do drużyny rugby. W 21 minucie pokazuje, jak tam będzie strzelał pomiędzy takie wysokie tyczki. Walnął bardzo precyzyjnie, dokładnie nad bramką. Tak z dziesięć metrów nad poprzeczką. Będą z niego ludzie!

Powszechną litość wśród zebranych na tej uroczystości budzi trzech policjantów, siedzących samotnie w osiatkowanym sektorze dla gości.

## Jak słonia trąba!

Sektor – taaaaaki wielki, a ich trzech. Ktoś obok mówi, że policjanci są zamknięci w kozie, bo palili papierosy na służbie. Ponoć zbierane są wśród widzów podpisy z petycją o złagodzenie kary i wypuszczenie mundurowych do ludzi.

Dla tych, którzy po raz pierwszy w życiu są na meczu, nasi pokazują tzw. rzut wolny. Piłka musi być na ziemi, staje przy niej trzech – czterech naszych. Goście ustawiają vis a vis taki płotek, zwany też murem. Sędzia (przystojny szpakowaty pan – nie mylić ze Szpakowskim) używa gwizdka, nasi kopią piłkę, ich bramkarz łapie. Klaszczemy, klaszczemy! Jakie to ładne było...

Goście marzną. Jednak prognoza pogody była zbyt optymistyczna. No to nasza „siódemka” wskakuje obcemu na plecki. Faul? Ależ to potwarz! Chciał się do niego przytulić, ogrzać go nieco własnym ciałem! Tamten upadł na buzię? Sprawdzaj, czy trawa jest szluczna, czy prawdziwa. No i czy pachnie. Uwaga teraz! Biegają wszyscy za piłką.

Kupą, obok siebie, bo ciepłej. Bee! Z tego peletonu wypada „biały”. Wypada i upada. Sędzia trenuje gwizdkiem jakąś melodię (zdaje się, że „Wygnana Kasia wolki...”). Stop! Akcja zatrzymana. Kibice krzyczą: sędzia – wuj, sędzia – wuj. Inaczej? Kłamstwo! Nie wolno być spokrewnionym z sędzią? Co nie jest zabronione – jest dozwolone.

W 37 minucie gość niechcący, może nawet dla zabawy, lekko potrącił naszą „szesnastkę”. Sędzia – wuj – wyjął z saszki żółty kawałek materiału, pokazując go zawodnikowi. Tu chodzi o to, proszę państwa, że sędzia jest akwizytorem firmy tekstylnej i kiedy może, albo sobie przypomni to prezentuje próbki tkanin. Może ktoś kupi? Takie czasy, że z pensji, jak nawet jest, nie idzie wyżyć. To dlatego, w 40 minucie sędzia sam ściga z murawy jakieś rozrzucone taśmy. Robi to na zlecenie RTS. Znowu parę groszy wpadnie.

Tuż przed przerwą nasi zadali kłam opiniom, że nie potrafią trafić w bramkę. Strzelił któryś ostro! W spojenie słupka i poprzeczki. Dobitka! Jeszcze jedna! Zero-zero.

Podczas wycieczki zaszliśmy do klatki z trzema policjantami. Jakiś kibic chciał też tu kibicować. Żeby mundurowym było raźniej. Trafił na ponurego typa oznaczonego numerem 1168, który odgonił go precz. Zapamiętajcie ten numer! Zachowujcie się grzecznie, ale o nic nie pytajcie. Omijajcie z daleka! Ponoć gryzie, a nie wiadomo, czy szczepony.

Mezczyźni z rzadka oddają mocz pod płotem. A jak już który to robi, to elegancko: ujmując członka w dwa palce, garścią zasłaniając resztę. Potem myje długo ręce w ustawionych co krok naczyniach ze źródlaną wodą.

Są też, na ławkach, chłopaki ze Straży Miejskiej. Jeden odpisuje od drugiego – podejrzą – „raport z przebiegu służby patrolu”. Żeby tylko coś pozmienniali w treści, bo jak Pan Profesor sprawdzi, to będzie dwójka. Za ściąganie oczywiście.

Zaczął się znowu mecz. W piątej minucie tamci mogli strzelić nam, ale nie chcieli. Kibice śpiewają pieśń miłości: kochać was – cały czas! Takie są słowa, nie marudzić! Nasza „czwórka” pokazuje, jak skacze słoń. Mówią, że był ostatnio w zoo, to widział. To był skok 4 cm od ziemi. Wzwyż. Siedemnasta minuta drugiej połowy. Gość niechcący potrącił naszego. Trafem – w polu karnym. Sędzia pokazuje znudzonym widzom co to jest tzw. karny. Strzelił nasz z ósemką. Gol. Uradowany bramkarz gości wymachuje zaciśniętą (kurcz go złapał?) dłońią. Sędzia słyszy coś od „białych”. Są to wyrazy miłości. Grają. Kultura, takt, braterstwo. W 31 minucie nasz żartował, udając, że strąca bramkarza Gości. Sędzia-ponurak, nie poznał się na zabawie i użył gwizdka. W 34 nasz z dziewiątką nie strzela bramki, bo i po co. Ten co podawał (szesnastka) łapie się za głowę. Migrena czy zatoki?

Zaraz koniec. Wcześniej wychodzą kibice, którzy mają dalej do domu. Ze Zgierza, Aleksandrowa i Główna. Chcą zdążyć na program telewizyjny „Słowo na niedzielę” – dlatego rozstają się z nami już teraz. Mecz trwa, ale niedługo już całuski na pożegnanie.

Wygraliśmy. Przepraszamy Gości za to, że nie mają dwóch punktów. Oddamy im niebawem. Prześniemy!

– Widzew mistrzem Polski? – pyta koleżanka koleżankę.

– Taki chuj jak słonia trąba – odpowiada nagabywana małolata.

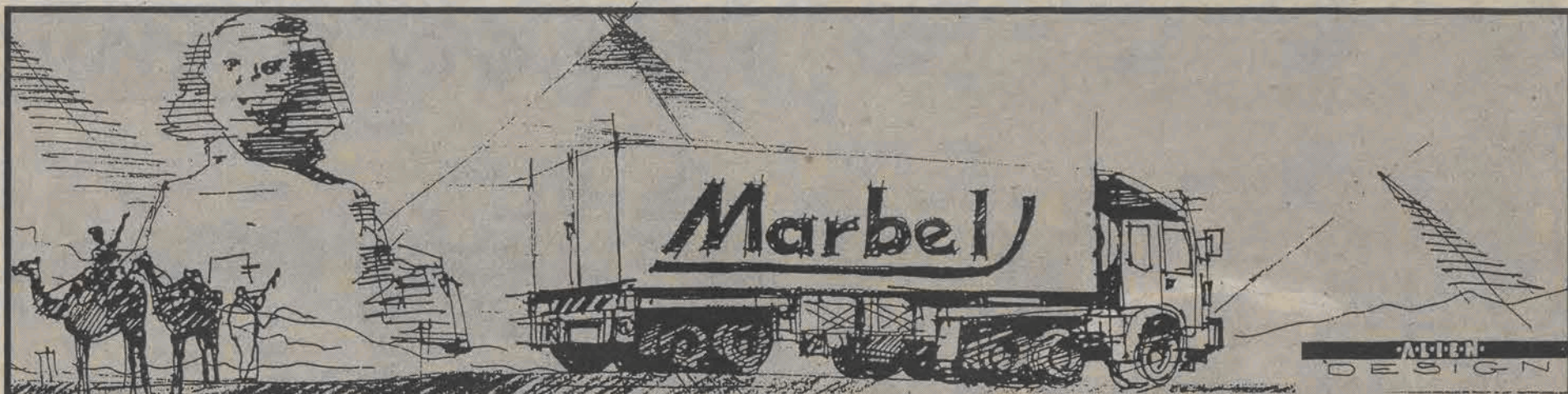
I to był jedyny przykry akcent na tym wspaniałym meczu.

Dariusz Zarzycki

## KLUB KIBICA ŁKS



## ZA TYDZIEŃ REPORTAŻ Z MECZU ŁKS – MOTOR



Import – Export  
ARTYKUŁY PIŚMIENNE  
I PRZEMYSŁOWE

Generalny importer

POLAND

ŁÓDŹ

BRUKOWA 6/8

PPHU MARBEL

Tel. (4842) 51 23 18 w. 91

Stationery & General  
Merchandise Distributor  
TRADE – WHOLESALE

Tel./Fax (4842) 51 27 95